

Eugeniusz Smolar

**Ja was przepraszam panowie
Ukraińcy
czyli
Prometeusz w świecie idei i
dyplomacji**

Październik 2024

Spis treści

Polityka wschodnia Polski	2
Polityka wschodnia w myśli i działaniu	10
Międzywojnie	
„Ja was przepraszam, Panowie...”	12
Jeśli nie państwa, to narody	24
Kłęska prometeizmu	30
Powojnie	
„Kultura”: Gdzie ma być Polska?	33
Doktryna „Kultury” paryskiej	36
„Kultura” a kraj	38
Polacy wobec (utraconego) Wschodu	44
Debaty i działania – idealistyczny realizm demokratycznej opozycji	48
Polityka i programy, to nie są sakramenty	56
Wolna Polska	
Myśl a polityka i dyplomacja	58
Zadanie Polski jest na Zachodzie	60
Wolna Polska między Zachodem a Wschodem	78
Amerykańsko-polska polityka wschodnia	84
Idee, koncepcje a rządzenie	88
Myśl a działanie	92
Partnerstwo Wschodnie jako proces	96
Historia – pamięć – polityka	101
Zamach na Prometeusza	110
Triumf prometeizmu z za grobu	122

*Podstawową ułomnością nauki jest to,
że ludzie studiują słowa, a nie materię.*

Francis Bacon¹

*Opowieści pełne pięknych niemożliwości, które nie były prawdziwe,
ale przez swoją nieprawdziwość mówiły prawdę,
często piękniejszą i bardziej zapadającą w pamięć
niż historie, które polegały na byciu prawdziwymi*
Salmon Rushdie²

Polityka wschodnia Polski

Podczas jednego ze spektakli Studenckiego Teatru Satyryków w latach 60. XX wieku instruktor partyjny przedstawiał aktualną linię partii. Na często powtarzane słowo „kultura” zebrani za każdym razem zrywali się z krzeseł i entuzjastycznie bili brawo. Podobnie rzecz się ma z polską polityką wschodnią, która odmiennie od innych wektorów geograficzno-politycznych często przybiera w dyskusjach niemal mistyczny charakter, przepełniony słabo skrywanymi emocjami, związanymi z historyczną obecnością i wpływami na Wschodzie, zaś zarzut „zdrady Giedroycia” uchodził za wyrok przesądający.

*) Dziękuję prof. Andrzejowi Friszke i Andrzejowi Brzezieckiemu za bardzo pomocne komentarze i sugestie.

¹ Bacon F., *The Advancement of Learning*, 1605

² Rushdie S., *Ask Yourself Which Books You Truly Love*, “The New York Times”, 24.05.2021,

<https://www.nytimes.com/2021/05/24/opinion/sunday/salman-rushdie-world-literature.html>

Wojna Rosji z Ukrainą przewartościowała zasadnicze elementy polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Natychmiastowa i wydatna pomoc udzielona heroicznie walczącym Ukraińcom oraz milionom uchodźców w 2022. i w kolejnych latach wywołały liczne dyskusje o zmienionej pozycji Polski w Europie i o przyszłych stosunkach z Ukrainą.

Bez wątpienia wzrosło znaczenie Polski, powodowane faktem, że stała się dla Zachodu wysuniętą placówką oraz centrum logistycznym dla transportu broni i pomocy humanitarnej. Wbrew jednak daleko idącym aspiracyjnym twierdzeniom, punkt ciężkości NATO nie przesunął się na wschód, rozumianym jako zmiany w celach oraz w procesach decyzyjnych, związanych ze stosunkami z Moskwą, Kijowem i Warszawą. Głównym punktem odniesienia nie stała się Ukraina czy Polska, lecz, podobnie jak w przeszłości, pozostaje Rosja jako bezpośrednie zagrożenie.

Kijów wyciąga z tego wnioski i wywiera stałą presję, głównie na USA i Niemcy. Korelacja możliwości, sił, a także znaczenie Niemiec w zdolnościach integracyjnych oraz mobilizacyjnych Europy we wspieraniu Ukrainy, także pod kątem jej członkostwa w NATO i w Unii Europejskiej, sprawiają, że Polska odgrywa ważną, ale dalece niedecydującą rolę.

Konfrontacja formułowanych celów i przejawianych ambicji z realiami ujawnia, że Polska samodzielnie ma ograniczone możliwości wpływania na otoczenie międzynarodowe, także w regionie Europy Środkowej.

Ponadto, pogorszenie się stosunków z Ukrainą na tle sprzedaży na rynku unijnym zboża i innych produktów rolnych, ukazało rzeczywiste relacje rządów państw i społeczeństw. Doskonale zdając sobie sprawę z sytuacji Ukrainy, rządy, zarówno Zjednoczonej Prawicy jak i Koalicji 15 października, opowiedziały się po stronie ważnych grup wyborców powstrzymując się przed odblokowaniem granicy, a też nieskutecznie przeciwstawiły się fałszywym informacjom na temat zakresu i znaczenia tego handlu. Kijów z kolei, wobec dramatycznej presji finansowej, forsował interesy własne nie bacząc na polskie, niezależnie od wpływu na wzajemne relacje. Sondaże wykazały, że nadzwyczaj pozytywne postrzeganie roli Polski i Polaków w 2022 r., doznało później dostrzegalnego uszczerbku. W maju 2024 r. w odpowiedzi na pytanie o to, które państwo Ukraińcy uznają za niezawodnego sojusznika, Polska znalazła się dopiero na szóstym miejscu, nawet poniżej średniej unijnej³.

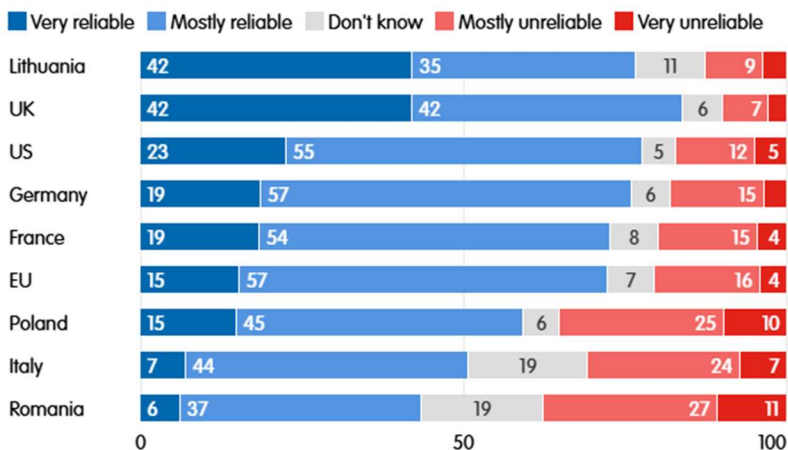
Jednocześnie, mimo różnic i napięć, np. na tle budowy gazociągu Nord Stream 2, czołowym partnerem Waszyngtonu w polityce wschodniej pozostaje Berlin, a w drugiej kolejności Londyn i Paryż. Niemcom, mimo, że po USA są drugim co do wielkości źródłem pomocy wojskowej, finansowej i

³ Ivan Krastev i Mark Leonard, *The meaning of sovereignty: Ukrainian and European views of Russia's war on Ukraine*, "ECFR Policy Brief" 3.07.2024 <https://ecfr.eu/publication/the-meaning-of-sovereignty-ukrainian-and-european-views-of-russias-war-on-ukraine/> Omówienie w: J. Haszczyński, *Sondaż. Ukraińcy bardziej polegają na Niemcach niż Polakach* ECFR, „Rzeczpospolita” 4.07.2024 <https://www.rp.pl/spoleczenstwo/art40759701-sondaz-ecfr-kogo-ukraincy-uwazaja-za-niezawodnych-sojuszniokow-nie-polakow>

humanitarnej dla Ukrainy, zarzuca się nadmierną powściągliwość i opieszałość. Krytycy winni brać pod uwagę to, że Berlin ściśle dostosowuje pomoc wojskową, szczególnie w zakresie dostaw najnowocześniejszych typów uzbrojenia, do polityki Waszyngtonu. Kilkakrotnie Niemcy podejmowały decyzję o dostawach np. czołgów czy artylerii raketowej tuż po podobnych decyzjach USA.

Ukrainian' views on how reliable their country's allies are.

In per cent.



Source: Survey conducted in May 2024 by Datapraxix and Rating Group in Ukraine. · Get the data ECFR · ecf.eu

W polskiej debacie publicznej z udziałem czołowych osobistości rządowych panuje niemal powszechne zrozumienie, że Ukraińcy osłabiając Rosję walczą nie tylko w obronie własnej, ale i naszej oraz całej Europy, z czego ma wynikać dalsze dla nich poparcie. Z drugiej zaś strony dostrzegalne jest poczucie irytacji i zawodu, któremu wyraz dały postulaty uzależniania

pomocy od spełnienia przez Kijów polskich oczekiwań, głównie w dziedzinie polityki historycznej – odniesienia się do czystki etnicznej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, roli OUN-u i UPA, Szuchewycza i Bandery. Rząd nie dostrzega również przychylności Kijowa dla udziału polskich przedsiębiorstw w odbudowie Ukrainy.

Paradoksalnie więc, poparcie dla Ukrainy jest na różnych poziomach wzajemnych stosunków zarazem bezwarunkowe i warunkowe. Realia wojny, poczucie potencjalnego zagrożenia oraz nadzieje na przyszłość konfrontują się głównie ze sprzeciwem pokaźnej części polskiej opinii publicznej, przede wszystkim wobec zakresu pomocy socjalnej dla uchodźców wojennych i z oczekiwaniem dbania przede wszystkim o polskie interesy. Historia, pamięć i emocje z nimi związane także angażują szerszą opinię publiczną, ale w znacznie mniejszym stopniu⁴.

⁴ Godne odnotowania jest, że sondaże wykazują, iż kwestie historyczne w większym stopniu zajmują elity polityczne niż szerszą opinię publiczną. Zdecydowana większość, bo 74 proc. respondentów opowiada się za udzielaniem dalszej pomocy w walce Ukraińców z Rosją. Jednocześnie 72 proc. podkreśliło, że Polska powinna dbać przede wszystkim o własny interes. Por. Staniszewski R. M., *Spoleczna percepcja uchodźców z Ukrainy, migrantów oraz działań podejmowanych przez polskie oraz ukraińskie państwo*, Uniwersytet Warszawski czerwiec 2024
https://www.researchgate.net/publication/381478746_Spoleczna_percepcja_u_chodzcow_z_Ukrainy_migrantow_oraz_dzialan_podejmowanych_przez_polskie_oraz_ukrainskie_panstwo_Raport_porownawczy_z_badan_opinii_publicznej_ktore_zostaly_przeprowadzone_na_probach Także: „R. Staniszewski. Bada stosunek Polaków do Ukraińców”, „Newsweek” 2.10.2024
<https://www.newsweek.pl/polska/polityka/polacy-zarzucaja-ukraincom-rozszczeniowosc-rozmawiaja-z-nami-z-pozycji-sily/c9zfoyy>

Ogromne wsparcie tysięcy Polek i Polaków po wybuchu wojny spotkało się licznymi wyrazami serdecznej wdzięczności nad Dnieprem. Owa atmosfera bliskości wywołała nad Wisłą w połowie 2022 r. wizję wspólnej państwowości wymierzonej w Rosję – federacji lub konfederacji polsko-ukraińskiej⁵. Formułowano je głównie w środowiskach konserwatywnych, poszukujących możliwości w koncepcji Międzymorza czy Trójmorza. Dawały też nadzieję na stworzenie przeciwwagi dla obecnego modelu integracji poprzez zrównoważenie wpływów Niemiec i Francji w Unii Europejskiej. Ale nie tylko, skoro wizję rodzaju wspólnej państwowości polsko-ukraińskiej rozpatrywali również Bartłomiej Sienkiewicz⁶ czy Paweł Kowal⁷.

Niezależnie od oceny realnych wpływów Polski w Europie, także od ponawianych nad Wisłą aspiracyjnych deklaracji o Polsce jako liderze regionu, zdystansowane reakcje w Kijowie wynikały też ze świadomości, że jakiegokolwiek kroki w tym kierunku spotkają się z negatywną reakcją USA i państw zachodnioeuropejskich. Mogłyby one utrudnić pozyskiwanie pomocy w wojnie oraz realizację euroatlantyckich aspiracji Ukrainy. Nadwiślańscy autorzy koncepcji federacyjnych z

⁵ Budzisz M., *Pora na postawienie kwestii polsko-ukraińskiego państwa federacyjnego. Potrzebne są odważne decyzje*, „wPolityce.pl” 6.06.2022 <https://wpolityce.pl/swiat/601592-kwestia-polsko-ukrainskiego-panstwa-federacyjnego>

⁶ Sienkiewicz B., *Rzeczpospolita Polska czy Rzeczpospolita Narodów?* „Kultura Liberalna” nr 23/202, 23.05.2022 <https://kulturaliberalna.pl/2022/05/31/rzeczpospolita-polska-czy-rzeczpospolita-narodow/>

⁷ Olczyk E. rozmowa z P. Kowalem, *Trzeba było pozwolić, żeby Rosja się rozpadła*, „Rzeczpospolita” 29.04.2022 <https://www.rp.pl/plus-minus/art36184231-kowal-trzeba-bylo-pozwolic-zeby-rosja-sie-rozpadla>

Ukrainą pomijali przy tym osłabienie podstaw bezpieczeństwa Polski, gdyż bez członkostwa Ukrainy w NATO Sojusz nie rozciągnie automatycznie na taki nowy twór państwowy gwarancji wynikających z Artykułu 5.

Błędnym byłoby jednak ośmieszanie ujawnionej siły wyobraźni czy sprowadzanie owych propozycji do wielkomocarstwowych ambicji. W projektach tych dostrzegać raczej należy intencję wspólnego umacniania się wobec imperializmu rosyjskiego poprzez współdziałanie r ó w n y c h partnerów. Tym bardziej, że ich autorzy zgłaszali często konieczność odłożenia na później rozwiązania sporów historycznych.

Polska tylko dwukrotnie po 1989 r. miała mocą własnych decyzji samodzielny wpływ na sytuację w Ukrainie.

Pierwszy raz w 2001 r., kiedy odrzuciła propozycję Gazpromu i rządu rosyjskiego budowy nowego gazociągu Jamał II przez Białoruś i Polskę. Uznano, że zgoda na ominięcie Ukrainy uderzałaby w jej interesy gospodarcze i pogłębiła uzależnienie energetyczne. Naraziłaby także na pogorszenie stosunków Kijowa z Warszawą. Nie można przy tym wykluczyć, że owa odmowa przyczyniła się do złożenia w 2011 r. przez Rosję Niemcom propozycji budowy gazociągu Nord Stream 2 omijającego i Polskę, i Ukrainę.

Drugi raz w 2008/2009 r., kiedy MSZ opracował projekt Partnerstwa Wschodniego, którego intencją było stworzenie politycznych oraz instytucjonalnych mechanizmów współpracy

UE z państwami na Wschodzie, z nadzieją na ich przyszłe członkostwo w Unii.

Winniśmy też przypomnieć rolę:

- prezydenta, Aleksandra Kwaśniewskiego, który w towarzystwie zaproszonych przez niego Javiera Solany, Wysokiego przedstawiciela do spraw wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa UE oraz Valdasas Adamkusa, prezydenta Litwy, był czołowym negocjatorem pokojowego rozwiązania Pomarańczowej Rewolucji (listopad 2004-styczeń 2005 r.) oraz–
- ministra Radosława Sikorskiego, który w lutym 2014 r. wraz ministrami spraw zagranicznych Francji i Niemiec, Laurentem Fabiusem i Frank-Walter Steinmeierem, prowadził negocjacje między prezydentem Wiktorem Janukowyczem a demonstrantami Euromajdanu.

Polityka wschodnia w myśli i działaniu

Istnieje ogromna literatura akademicka i analityczna poświęcona polskiej polityce zagranicznej po 1989 r., w tym i polityce wschodniej. Tej ostatniej ważną książkę poświęcił Paweł Kowal⁸, analizując wpływy koncepcji prometeistów na politykę wobec Ukrainy, Litwy i Białorusi, a także, choć w mniejszym stopniu, wobec Rosji. W przekonaniu autora koncepcje te były podstawą polityki wschodniej III RP po 1989 r.

Ruch prometeistów grupował licznych intelektualistów, polityków i wojskowych, którzy w II RP forsowali koncepcje Międzymorza Bałtycko-Czarnomorskiego i wschodnioeuropejskiego federalizmu, za cel stawiając budowę wyzwolenczego frontu zniewolonych narodów imperium rosyjskiego, w dążeniu do dekompozycji ZSRR, a co najmniej do jego osłabienia. Autor wnikliwie bada aktywność ruchu prometejskiego i jego poszczególnych wariantów koncepcyjnych i środowiskowych w II RP oraz po 1945 r. (neoprometeizm), w tym dorobek i wpływ „Kultury” paryskiej na przyszłe stosunki z Ukrainą, Litwą i Białorusią (tzw. koncepcja ULB). Na tym tle analizuje również przemyslenia działaczy opozycji demokratycznej z lat 70. i 80. XX w. a także inne postawy ideowo-polityczne, w tym endecką (neoendecką) oraz realistyczno-serwilistyczną władz PRL wobec ZSRR, choć

⁸ Kowal P., *Testament Prometeusza. Źródła polityki wschodniej III Rzeczypospolitej*, Wyd. ISP PAN i Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, 2019.

nie tylko ich. Autor ważną rolę w polityce wschodniej przypisuje Kościołowi katolickiemu i osobiście Janowi Pawłowi II.

Dostrzegam w intencjach Kowala zamysł, który pozwalał mu podążać przez dekady debat oraz dramatycznych wydarzeń historii Polski i całego naszego regionu do, jego zdaniem, przełomowego finału, jakim miało stać się uznanie przez Polskę, jako pierwsze państwo na świecie, niepodległej Ukrainy w 1991 r. Analizując „źródła polityki wschodniej III Rzeczypospolitej” – jak brzmi podtytuł książki – Kowal wywodzi ją bezpośrednio z prometejskich inspiracji.

Po trzydziestu latach, po wzlotach i załamaniach w stosunkach z państwami ULB, a szczególnie w następstwie powrotu Rosji do polityki imperialnej, należy kontynuować tę ważną dyskusję z myślą o przyszłości. Tym bardziej, że dostrzegam pęknięcie w głównej tezie Pawła Kowala, to jest między intencjami i propozycjami prometeistów w II RP i neoprometeistów po wojnie a polityką wschodnią, taką jaka była rzeczywiście prowadzona i w okresie międzywojennym, i po 1989 roku.

Międzywojnie

„Ja was przepraszam, Panowie...”

Cele na Wschodzie sformułował Józef Piłsudski już w 1904 r.: „Rozbicie państwa rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład Imperium krajów”⁹.

17 listopada 1918 r., wojska bolszewickie uderzyły na Polskę, zajmując m. in. Mińsk i Wilno¹⁰. W kwietniu 1919 r. oddziały

⁹ Piłsudski J., „Memoriał do rządu japońskiego”, 1904 r. w J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Tom II oprac. Leon Wasilewski, Warszawa 1930-1937. Przedruk Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989 r. Ciągłości myślenia dowodzi artykuł *Rosja* ogłoszony w „Robotniku” w 1895 r., w którym diagnozował, że zwłaszcza zachodnie części imperium rosyjskiego podatne są na oddzielenie ze względu na inne tradycje kulturowe, większy wpływ Zachodu, jak też mniejszy wpływ mongolskiej relacji władza-obywatele/poddani. Patrz J. Piłsudski *Pisma zbiorowe*, 1937 r.

¹⁰ We wrześniu 1920 Włodzimierz Lenin w przemówieniu na IX Zjeździe Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików) przedstawił główne cele agresji, mówiąc: „... gdzieś pod Warszawą znajduje się nie centrum polskiego rządu burżuazyjnego i republiki kapitału, ale centrum całego współczesnego systemu imperialistycznego. [...] okoliczności pozwalają nam wstrząsnąć tym systemem i prowadzić politykę nie w Polsce, ale w Niemczech i w Anglii. Tym samym stworzyliśmy w Niemczech i Anglii zupełnie nowy odcinek rewolucji proletariackiej, walczącej z ogólnoswiatowym imperializmem...”
Por. Komarnicki T., *Rebirth of The Polish Republic*, London 1957,
Davies N., *Orzeł biały czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Kraków 1998.

polskie odbiły Lidę, Nowogródek, Baranowicze i Wilno, a też Mińsk, Bobrujsk i Borysów. Choć dochodziło do okazjonalnych potyczek, front wschodni ustabilizował się na całej swej długości. Odciążona Armia Czerwona rozbiła wojska Białych, którym Piłsudski, wbrew naciskom Francji, odmówił pomocy, gdyż dążyli do odbudowy wielkiej, niepodzielnej Rosji kosztem Polski oraz niepodległej Ukrainy.

Francja i Wielka Brytania, przerażone bolszewizmem także we własnych krajach, wspierały Białych, armie Wrangla, Denikina i Judenicza. Dostarczały im broń oraz prowadziły własne, ograniczone, niekonsekwentne i zakończone klęską interwencje zbrojne, których głównym celem było zdławienie rewolucji bolszewickiej i powrót „białej” Rosji jako sojusznika, niezależnie od interesów Polski. Pod ich naciskiem, głównie Francji, która nalegała na izolowanie bolszewików w każdej formie, Polska nie zareagowała na oficjalną notę Rosji z 22 grudnia 1919 r., proponującą zawarcie pokoju. Premier Ignacy Paderewski przyznał to w wywiadzie dla prasy brytyjskiej¹¹:

„Bolszewicy życzą sobie pokoju z Polską. Zapytałem koalicjantów, czy są radzi, abyśmy zawarli z nimi pokój, na co odpowiedzieli mi, że życzeniem koalicji jest, abyśmy nadal prowadzili wojnę z bolszewikami. Los nasz jest związany z losem koalicji i musimy lojalnie pójść za jej przewodnictwem w tej sprawie”.

Po zniesieniu przez Paryż i Londyn dyplomatycznej blokady bolszewików w styczniu 1920 r., wystosowali oni kolejną notę

¹¹ Michta N., *Julian Marchlewski. Polska, Naród. Socjalizm*, Warszawa 1975, str. 397.

pokoju, zaznaczając, że „nie ma ani jednej kwestii, czy to charakteru terytorialnego czy ekonomicznego lub innego, która nie mogłaby być rozstrzygnięta w drodze pokojowej za pomocą rokowań, ustępstw i wzajemnych układów”¹². 28 stycznia rząd w Moskwie uznał niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej¹³.

Piłsudski postawił na wsparcie Ukraińskiej Republiki Ludowej pod wodzą Symona Petlury, która biła się i z Czerwonymi, i z Białymi. Walcząc o przeżycie, obie strony postanowiły wziąć w nawias żywą pamięć wojny polsko-ukraińskiej o Lwów i Galicję Wschodnią (listopad 1918-maj 1919), i w kwietniu 1920 r. zawarły układ polityczny, którego tajny aneks wojskowy zobowiązywał do walki z bolszewikami. Po opanowaniu wspólnie Kijowa 7 maja żołnierze obu armii przemaszerowali przez miasto w manifestacji zwycięstwa. Przywódcy spotkali się w Winnicy 16 maja, gdzie Naczelnik wznosił hasło „Niech żyje wolna Ukraina!” a Petlura wystąpił u boku Piłsudskiego jako suwerenny partner. Jak bardzo Piłsudski nie był jednak pewien trwałości sytuacji dowodzą znamienne słowa z wywiadu udzielonego tego dnia w Winnicy dziennikowi *London Daily News*: „Jeśli chodzi o politykę rządu ukraińskiego, traktuję to jako eksperyment. Jeśli im się uda – to się uda. Jeśli nie osiągną sukcesu, to nie będą go mieć”¹⁴.

¹² Michta N., op. cit.

¹³ Michta N. op. cit.

¹⁴ Wywiad J. Piłsudskiego dla „London Daily News” 16.05.1920 r. Cytowane w Wyszczelski L., *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, t. 1, Warszawa 2010, s. 393. Także w Frister R., *Pakt Piłsudski-Petlura*,

Eksperyment? Jeśli im się uda? Nie odczytujemy w tych słowach determinacji i przekonania, że od niepodległości Ukrainy zależć będą i losy Polski. Niemniej, utrzymanie się niezależnej Ukrainy, choćby terytorialnie ograniczonej do zachodniej jej części, tworzyłoby strefę buforową zwiększającą bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. Piłsudski wyjaśniał¹⁵:

„Chcemy dać [Ukrainie] możliwość samookreślenia i rządu się przez własny naród. Postawiłem na kartę, żeby coś zrobić na przyszłość dla Polski, choć takim sposobem osłabić możliwości przyszłej, potężnej Rosji, i jeśli się uda, dopomóc [w] stworzeniu Ukrainy, która będzie zaporą między nami i Rosją, i na długie, długie lata nie będzie nam groźna”.

Pod naporem wojsk bolszewickich Wyprawa Kijowska ostatecznie zakończyła się porażką, gdy ofensywa Armii Czerwonej na przełomie maja i czerwca 1920 r., wyparła armię polską i wojska Petlury z Ukrainy Naddnieprzańskiej do Galicji Wschodniej a nawet do ziem byłego Królestwa Kongresowego.

14 maja 1920 r. armia rosyjska przypuściła atak na wszystkich frontach. Tocząc krwawe bitwy oddziały polskie były zmuszone do odwrotu. 13 sierpnia rozpoczęła się walka o Warszawę.

„Polityka”, 13.07.2010.

<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1505014,1,pakt-pilsudski-petlura.read>.

¹⁵ Piłsudski J. wyjaśniał generałowi A. Listowskiemu w 1920 r., *Od „Niech żyje wolna Ukraina!” do „Panowie, ja was bardzo przepraszam”*. Piłsudski i relacje polsko-ukraińskie”, Polskie Radio 24.02.2024
<https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/2929165,Od-Niech-zyje-wolna-Ukraina-do-Panowie-ja-was-bardzo-przepraszam-Pilsudski-i-relacje-polskoukraińskie>

Przełom 15 sierpnia, wsparty kontratakami znad Wieprza zagroził wojskom bolszewickim otoczeniem, co je zmusiło do pospiesznego wycofywania się. Rozstrzygające znaczenie dla ostatecznego wyniku wojny miała ofensywa polska nad Niemnem we wrześniu 1920 r.

Przegrana położyła kres bolszewickim planom parcia na zachód ku Niemcom dla wywołania rewolucji europejskiej, skłaniając Lenina, wbrew sprzeciwowi licznych czołowych działaczy bolszewickich, do negocjowania rozejmu i pokoju nawet kosztem ustępstw terytorialnych na rzecz Polski.

Zdławienie komunistycznej rewolucji w Niemczech wzmacniało przekonanie Paryża i Londynu, że osłabiło zagrożenie dla zachodniej Europy mimo silnych nastrojów rewolucyjnych, w tym licznych masowych strajków w wielu krajach pod hasłem „Ręce precz od Kraju Rad”, także strajku brytyjskich dokerów, którzy blokowali dostawy broni dla Polski w najbardziej dramatycznych miesiącach wojny. Ambicje terytorialne Polski na Wschodzie stanowiły przeszkodę dla rządów Francji i Wielkiej Brytanii, a wobec nastrojów społecznych w ich krajach nie zamierzały ponownie angażować się zbrojnie. Francja pogodziła się z umocnieniem się władzy bolszewików, licząc na to, że Polska skupi się na wzmacnianiu państwa jako potencjalnego sojusznika wobec potencjalnego konfliktu z Niemcami w przyszłości. Sojusznicy zachodni wywierali presję na Piłsudskiego, by ograniczył oczekiwania powrotu do granic przedrozbiorowych.

Po zwycięskiej bitwie warszawskiej i wycofaniu się bolszewików na niemal wszystkich frontach, rozpoczęły się negocjacje pokojowe Polski z Rosją, najpierw w Mińsku (16.08 – 12.09.1920 r.) a tydzień później w Rydze. Obie strony miały świadomość swoich słabości militarnych, co je skłaniało do rezygnacji z maksymalistycznych żądań, wojskowych, terytorialnych i politycznych¹⁶. Większość partii w Sejmie parła do pokoju. Na forum Rady Obrony Państwa Roman Dmowski zadeklarował, z czym zgodziła się większość członków: „Ocalmy, co można ocalić! [...] Nie wygramy nic na samookreśleniu narodów, bo nie ma tam narodów: ani Ukraińców, ani Białorusinów. Pilnujmy swojej sprawy tylko”¹⁷

Na przebieg rokowań w Rydze miało wpływ to, że delegacji przewodzili nie dyplomaci, lecz liderzy partyjni. Dominował w niej Stanisław Grabski, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, Prezes Związku Ludowo-Narodowego (endecji), wróg jakiegokolwiek formy federalizmu. Ugodę, także terytorialną, popierali socjaliści i ludowcy z premierem Wincentym Witosem oraz wicepremierem Ignacym Daszyńskim na czele, przywódcy „partii pokojowej”. Piłsudski i generałowie w Naczelnym Dowództwie przekonani byli do

¹⁶ Borzęcki J., *Pokój ryski 1920 roku*, PISM 2012.

<https://www.pism.pl/upload/images/artykuly/46e0ea23-baa0-4d26-afa2-9814dc427fdb//1615923855470.pdf>

¹⁷ „Protokoły Rady Obrony Państwa”, Leinwand A. i Molenda J. (red.), *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich: Studia i materiały* 1965, t. 1 s. 177–195. Także: Borkowski J. (red.) *Rok 1920. Wojna polsko-radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach*, 1990 dok. 108, s. 199–200.

możliwości osiągnięcia sukcesów w kontynuowanej wojnie, ale mieli ograniczony wpływ na przebieg negocjacji.

Mimo zawartego przez Piłsudskiego traktatu z Petlurą oraz składanych mu zapewnień, wobec zdecydowanej odmowy bolszewików, polska strona pogodziła się z tym, że do rokowań nad Traktatem Ryskim nie dopuszczono przedstawicieli Ukraińskiej Republiki Ludowej a drugą stronę reprezentowała wspólna delegacja władz bolszewickich i przedstawicieli rządu Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad.

Po przegłosowaniu przez Sejm dokumenty ratyfikacyjne zostały wymienione 2 listopada 1920 r. Zgodnie z wynegocjowanymi preliminarzami pokojowymi nastąpił rozejm, wycofanie wojsk na uzgodnione pozycje i zakończenie walk. Także najbardziej zdeterminowani optymiści mieli świadomość, że dramatyczna sytuacja gospodarcza, pustki w skarbie, wysoka inflacja oraz powszechne niepokoje społeczne skłaniają do zakończenia wojny. Jednocześnie uwagi wymagała sytuacja na granicy z Niemcami, gdyż po przegranym plebiscycie w Prusach Wschodnich w lipcu 1920 r., należało skupić się na wygraniu plebiscytu na Górnym Śląsku. Zawarcie rozejmu mogłoby przekonać do Polski Ślązaków, którzy obawiali się powołania do wojska i udziału w wojnie z Rosją¹⁸.

Bolszewicy także parli do zawarcia pokoju i godzili się na kolejne kompromisy, m.in. w kwestiach terytorialnych i gospodarczych. Powodem była niestabilna sytuacja – głodowe

¹⁸ Borzęcki J. op. cit str. 239.

powstania chłopskie, strajki robotnicze i rozruchy miejskie na tle braków żywności i opału, a także bunty marynarzy, w tym największy w Kronsztadzie 28 lutego 1921 r. W tej sytuacji, w przeddzień podpisania pokoju z Polską Lenin ogłosił wprowadzenie Nowej Polityki Ekonomicznej. Nie bez znaczenia, także dla polityki Polski, było, że już od listopada 1920 r. Moskwa negocjowała umowy handlowe z Paryżem, Berlinem i Londynem¹⁹, prowadzące do pełnego uznania dyplomatycznego Rosji sowieckiej.

Podpisany 18 marca 1921 r. w Rydze traktat pokojowy uzgodnił m.in. przebieg granic, kwestie gospodarcze i dóbr kultury zagarniętych przez rząd carski i później, dostarczenie Polsce rozmaitych dóbr, jak np. złota czy taboru kolejowego, wymianę jeńców i więźniów politycznych, repatriację ludności, oraz liczne inne szczegółowe kwestie.

Z punktu widzenia naszych rozważań ważnymi było uznanie przez Polskę sowieckiej Białorusi i sowieckiej Ukrainy, zobowiązanie do nieingerowania w sprawy wewnętrzne i nieprzystępowania do sojuszy lub niepopierania organizacji mających na celu walkę zbrojną wymierzoną w drugą stronę.

¹⁹ Ze względu na zdecydowanie antybolszewicką politykę Wielkiej Brytanii uwagę zwraca zawarcie Anglo-Sowieckiego Porozumienia Handlowego z marca 1921 r., Por. *Anglo-Russian Relations*, Debata w Izbie Gmin z 3.03.1927 r., „Hansard Volume” 203 <https://hansard.parliament.uk/commons/1927-03-03/debates/ob9cebde-b999-4934-b6fb-93069996e2f6/Anglo-RussianRelations>

Zgodnie z preliminarzami pokojowymi z 2 listopada 1920 r., Polska zobowiązała się również do rozbrojenia wojsk URL na swoim terytorium oraz internowania Petlury.

Z wyjątkiem kwestii granic rząd sowiecki nie wywiązał się z ogromnej większości przyjętych w Rydze zobowiązań.

*

Ukraińcy nie byli w stanie wywalczyć własnego państwa. Niepodległa Ukraina była dla Piłsudskiego najważniejszym elementem szerszej koncepcji federacyjnej w rejonie Międzymorza, to jest zbudowania wokół bolszewickiej Rosji „kordonu sanitarnego” wspólnie z państwami bałtyckimi, Ukrainą, Czechosłowacją, Rumunią i Węgrami²⁰. W jego zamyśle, poza blokowaniem ekspansjonizmu rosyjskiego, a także niemieckiego, wspólne działania miały zmierzać do destabilizacji oraz dezintegracji bolszewickiej Rosji. Nie było jednak chętnych, skoro inne nowopowstałe kraje, w imię przede wszystkim bezpieczeństwa i pokoju, konieczności budowy podstaw własnej państwowości, obawiały się prowokowania Rosji i nastrojów rewolucyjnych u siebie, a Litwini, Białorusini i Ukraińcy także hegemonii Polski.

Dla Piłsudskiego było oczywiste, że Traktat Ryski wyznaczał ostateczną klęskę jego planów federacyjnych. Nie gwarantował

²⁰ Koncepcję „kordonu sanitarnego” wokół Rosji, mającego stworzyć w Europie Wschodniej obronną zaporę wobec groźby rozprzestrzenienia się rewolucji bolszewickiej na Europę, sformułował w 1919 r. francuski dyplomata Georges’a Clemenceau.

też trwałego pokoju, gdyż obie strony nie zaniechały rywalizacji o przyszłość sowietyzowanej Ukrainy i Białorusi²¹. Mimo wątpliwości, rozejm i trwałe pokój były wówczas najważniejsze, nawet jeśli powszechnie podzielane było przekonanie Piłsudskiego, że do Rosjan nie można mieć zaufania i przy najbliższej okazji podrą wszystkie zawarte traktaty.

Piłsudski był świadom, że w interesie bezpieczeństwa odrodzonej Rzeczypospolitej, wobec możliwości ponownego ataku bolszewików, porzucił sojusznika, toteż do historii przeszły jego słowa skierowane 15 maja 1921 r. do internowanych w Szczypiornie pod Kaliszem oficerów i żołnierzy ukraińskich: „Ja was przepraszam, panowie, ja was bardzo przepraszam, tak nie miało być”...

Dążąc do zapewnienia bezpieczeństwa Polsce poprzez unormowanie stosunków z Moskwą kolejne rządy odmawiały azylu Petlurze, tolerując jednak jego ukrywanie się w kraju. Ostatecznie wyjechał na Zachód w 1923 r., gdzie zginął w zamachu trzy lata później.

Litwa od połowy 1919 r., a już szczególnie po zajęciu z poparciem Piłsudskiego Wileńszczyzny przez „ochotników” gen. Żeligowskiego w październiku 1920 r., odmawiała jakichkolwiek kontaktów – międzyludzkich, handlowych, nawet pocztowych i telefonicznych. Donikąd prowadziły dyskretne rokowania, także po dojściu Hitlera do władzy i zgłaszanych roszczeniach Niemiec do Kłajpedy. Polska dyplomacja deklarowała gotowość uznania granic oczekując w zamian

²¹ Bruski J. J., *Między prometeizmem a realpolitik*, 2010.

Eugeniusz Smolar
Polityka wschodnia – Prometeusz w świecie idei i dyplomacji

poprawy losów polskiej mniejszości przez nadanie Wileńszczyźnie autonomii, co spotykało się z odmową Litwinów. Do nawiązania stosunków dyplomatycznych doszło dopiero w następstwie polskiego ultimatum połączonego z groźbą interwencji wojskowej w marcu 1938 r., wspartego postawieniem w stan gotowości nadgranicznych jednostek wojskowych.

*

Trudno dostrzec w tej opowieści o losach Ukrainy, także Białorusi, i stosunkach z Litwą, sukces polityki wschodniej, w tym realizację projektów prometeistów, choć – a to było najważniejsze – Polska zyskała niemal 20 lat pokoju dla odbudowy własnej państwowości.

Jeśli nie państwa, to narody

Po zwycięskiej wojnie cele polityki wschodniej się nie zmieniły, choć Traktat Ryski, normując stosunki z Moskwą, wyznaczał granice dla aktywnego powstrzymywania rosyjskiego imperializmu w sowieckiej tym razem odłone. Klęska projektu federacyjnego prowadziła do przeformułowania koncepcji prometejskich, obliczonych na wspieranie irredenty podbitych narodów jako narzędzia polityki osłabiania ZSRR. Aczkolwiek ogłaszane koncepcje sięgały Gruzji, Kaukazu a nawet ludów muzułmańskich, w centrum uwagi analityków, dyplomatów, publicystów i szpiegów znajdowała się przede wszystkim Ukraina.

Silnym ośrodkiem wpływów prometeistów był II Oddział Sztabu Generalnego, gdyż to wywiad posiadał narzędzia mogące służyć pogłębianiu separatyzmów narodowościowych na terenie ZSRR. Podjęcie skutecznych działań w terenie uniemożliwiały jednak rosnący terror, infiltracja środowisk narodowych, osłabienie narodu ukraińskiego w następstwie klęski głodu (*Holodomoru*) i Operacja Polska NKWD (1937-38)²², także nastroje antypolskie

²² Według ustaleń moskiewskiego „Memoriału” w ramach zwalczania polskich szpiegów represje objęły co najmniej 139 835 osób, z czego nie mniej niż 111 091 zamordowano strzałem w tył głowy, a 28 744 skazano na pobyt w łagrach. Straceni Polacy stanowili 44,9 proc. ofiar wszystkich operacji narodowościowych w tych latach. Por. *Operacja Polska NKWD (1937-1938)*, IPN 2018 <http://web.archive.org/web/20181102061344/http://operacja->

wśród Ukraińców. Wywiad więc, przy współpracy Wydziału Wschodniego MSZ, przede wszystkim wspomagał finansowo organizacje emigrantów ukraińskich, gruzińskich, turkiestańskich, Tatarów krymskich, Kozaków kubańskich i dońskich oraz innych narodów. Za sukces, choć jak szybko się okazało, pozbawiony realnych możliwości oddziaływania, prometeiści uznali powołanie w Paryżu w 1926 r. przez uchodźców ukraińskich i kaukaskich – ale nie białoruskich – organizacji Prometeusz (*Le Prométhée*), ku której Warszawa kierowała, głównie ograniczone do wygnańców, inicjatywy i pomoc finansową.

Emigranci w Paryżu, Londynie czy Pradze żyli w biedzie, zagrożeni infiltracją wywiadu sowieckiego oraz skrytobójstwami, toteż z wdzięcznością przyjmowali pomoc. Partnerzy mieli przy tym świadomość wzajemnie instrumentalnego się traktowania. Brak wymiernych osiągnięć, też w następstwie przemian politycznych w samej Polsce w latach 30. sprawiły, że pomoc ta z czasem niemal zupełnie wygasła.

Wywiad nie nadaje się do realizacji dalekosiężnych inicjatyw politycznych, jeśli nie są one wspierane innymi wiarygodnymi działaniami, przede wszystkim poparciem dla politycznych celów partnerów. Tymczasem celem niepodległościowców

ukraińskich było zjednoczenie we własnym państwie ziem nie tylko leżących po sowieckiej, ale i po polskiej stronie.

Krokiem w kierunku stworzenia nowej jakości stosunków mogło być utworzenie choćby ograniczonej autonomicznej administracji ukraińskiej i białoruskiej na ziemiach wschodnich RP. Taki projekt spotkałby się jednak nie tylko z wrogością rosnącej w siłę endecji, ale też leżał poza piłsudczykowski horyzontem politycznym. Toteż rozmaite projekty pojawiały się w publicystyce prometeistów, ale na marginesie realizowanej polityki.

W oczach narodowców ukraińskich Polsce w roli partnera i sojusznika brakowało wiarygodności. Nie zapomnieli wojny polsko-ukraińskiej oraz Traktatu Ryskiego. Porozumienie Petlury z Piłsudskim z 1920 r. liczni niepodległościowcy traktowali jako zdradę, uznając Polaków za okupantów. Zwolennicy m. in. Jewhena Petruszewicza, wcześniej przewodniczącego Ukraińskiej Rady Narodowej, wystąpili przeciwko petlurowskiej większości w Radzie, po czym najpierw na terenie zachodniej Ukrainy a później w Wiedniu utworzyli odrębny, wymierzony w Polskę rząd emigracyjny, w rosnącym stopniu orientujący się na współpracę z bolszewicką Rosją.

Niezależnie od orientacji politycznych najważniejszą, antagonizującą, wręcz wzbudzającą nienawiść do Polski i polskości była polityka władz RP wobec mniejszości ukraińskiej i białoruskiej. Upowszechniana jeszcze przed I wojną światową, ale coraz bardziej radykalna w latach 30., idea „egoizmu narodowego” Dmowskiego, skierowana głównie przeciwko

Żydom, obracała się przeciwko wszystkim etnicznym i religijnym nie-Polakom, prawosławnym „Rusinom”, czyli Ukraińcom, odmawiając im prawa do odrębnej narodowości. Pod presją endecji, a też i aktywnego oporu Ukraińców i Białorusinów, również rządy sanacji, szczególnie po śmierci Marszałka, prowadziły w rosnącym stopniu politykę wymierzoną w ich prawa obywatelskie.

W hegemonicznych relacjach między instytucjami państwowymi a mniejszościami, także często i w stosunkach międzyludzkich, panował stosunek wyższości - niższości, co wywoływało poczucie krzywdy i opór. Dojmującej biedzie towarzyszyło ograniczanie ukraińskiego i białoruskiego szkolnictwa, swobody działalności stowarzyszeń, partii politycznych i ośrodków kultury, także cerkwi prawosławnej. Wspomagane przez władze państwowe osiedlanie się polskich kolonistów, często byłych wojskowych, na wschód od Bugu sprawiło, że w 1931 r. spośród 13 milionów mieszkańców tych ziem 5,6 miliona podawało język polski jako język ojczysty²³. Cała RP liczyła wówczas około 35 milionów obywateli.

W następstwie protestów, buntów chłopskich i gwałtownych starć z policją i wojskiem padali liczni zabici i ranni. Radykalizację potęgowały działania Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) oraz partii komunistycznych (KPZU i KPZB), kierowanych przez Komintern i wywiad sowiecki.

²³ Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, 1979

Piłsudski, w otoczeniu którego znajdowali się wybitni prometeiści, był świadom konieczności poszukiwania dróg zmierzających do osłabiania konfliktów narodowościowych, które destabilizowały kraj oraz napędzały wzajemną wrogość. Najbardziej znaną próbą było mianowanie wojewodą wołyńskim bliskiego mu Henryka Józewskiego, współtwórcę koncepcji prometeizmu. W latach 1928-1938, w atmosferze wrogości, także i po polskiej stronie, starał się tonować konflikty przez nawiązywanie w duchu partnerskim współpracy z umiarkowanymi środowiskami ukraińskimi, poszerzanie możliwości edukacyjnych, kulturalnych i religijnych, ograniczanie represji itp.²⁴

Projekty Józewskiego osłabiały próby budowy kompromisowej orientacji ukraińskiej tylko na terenach Wołynia, nie mając wpływu na politykę władz w pozostałych województwach wschodnich. Nie panował też nad działaniami innych organów państwowych, np. wojska, krwawo tłumiącego bunty chłopskie, czy policji, której brutalne działania, np. w Łucku, pogłębiały wrogość i wzbudzały opór. Inicjatywy Józewskiego na rzecz osłabiania konfliktów i przekonywania Ukraińców do Polski odpowiadały nielicznym, a zostały zarzucone po śmierci Piłsudskiego. Miał zaciętych wrogów wśród tych, którzy dążyli do polonizacji Kresów, miał ich także po stronie ukraińskiej, na co nakładały się działania Moskwy. Józewski przeżył próbę zamachu agentów sowieckich w 1932 r. a dwa lata później OUN-

²⁴ Snyder T, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, 2008

u. Dodajmy, że próbowało go też zamordować gestapo w 1942 r. a rok później polscy komuniści²⁵.

Porażka wysiłków Józewskiego wynikała z rosnącego autorytaryzmu i szowinizmu państwowego po śmierci Marszałka, z przyjęcia przez piłsudczyków *de facto* endeckiej koncepcji monoetnicznej Polski, co prowadziło do zarzucenia wszelkich zamysłów przyciągnięcia do polskości Ukraińców czy Białorusinów. Z drugiej strony, radykalni narodowcy ukraińscy, w walce o utworzenie odrębnego państwa, uznawali za zagrożenie politykę Józewskiego pokojowego współistnienia wszystkich narodowości w ramach Polski. Konflikty świadomie pogłębiali działacze OUN, którzy poprzez pogłębianie polaryzacji dążyli do integracji Ukraińców wokół radykalnych nastrojów i działań. Służyły temu m.in. zamachy terrorystyczne.

W 1921 r. Stefan Fedak, członek Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, dokonał we Lwowie nieudanego zamachu na Piłsudskiego, w którym ciężko postrzelony został wojewoda lwowski Kazimierz Grabowski. W 1924 r. we Lwowie Ukraińska Wojskowa Organizacja przyznała się do nieudanego ataku bombowego na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego²⁶. W 1931 r. bojownicy OUN zamordowali Tadeusza Hołówko, jednego z czołowych prometeistów, bliskiego Piłsudskiemu i

²⁵ Snyder T. op. cit.

²⁶ W tym wypadku władze próbowały przypisać winę ostatecznie uniewinnionemu Żydowi. Por. rozmowę W. Szota z G. Gaudenem, *Żyd chciał zabić prezydenta Polski! Dowodów nie było żadnych, ale szybko się znalazły. Spreparowane*, „Ale Historia” [„Gazeta Wyborcza”] 23.08.2024 r.
<https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,31203536,zydzi-chcieli-zabic-prezydenta-historia-zapomnianego-zamachu.html>

koncepcji federalizmu posła na Sejm. Trzej zamachowcy, Wasyl Biłas, Dmytro Danyłyszyn i Marian Żurakowski zostali skazani na karę śmierci, przy czym ten ostatni został ułaskawiony przez prezydenta RP. W 1934 r. w zamachu Ukraińców zginął minister spraw wewnętrznych, Bronisław Pieracki.

Ostre retorsje policyjne, wysokie wyroki więzienia, także śmierci (na siedem orzeczonych wyroków w II RP wobec bojowników ukraińskich, dwa zostały wykonane), i dalsze ograniczanie praw mniejszości prowadziły do pogłębiania poczucia gniewu i obcości, bycia obiektem polskiej opresji, na czym zależało kierownictwu OUN.

Panowanie nad ziemiami wschodnimi i klęska polityki narodowościowej, w tym porażka wysiłków wojewody Józewskiego, a z drugiej strony świadome pogłębianie konfliktu przez narodowców ukraińskich, tworzą ramy, w jakich winniśmy rozpatrywać konsekwencje, to jest intensywną nienawiść, jaka prowadziła do mordów na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej podczas wojny. Nie po to, by je relatywizować, lecz by rozumieć ich szerszy kontekst. Także pamiętać, że ofiarami byli najpierw Żydzi, których masowe na oczach wszystkich mordowanie, również z udziałem lokalnej ludności, ukazało perspektywę skuteczności polityki czystki etnicznej. Następnie ginęli Polacy z rąk ukraińskich oraz Ukraińcy w polskich akcjach odwetowych, w tym i ci spośród Ukraińców, którzy z powodów ludzkich, nierzadko rodzinnych czy religijnych, chronili zagrożonych sąsiadów-Polaków. Przez rodaków byli zabijani także Ukraińcy, którzy nie godzili się na

czystkę etniczną jako metodę budowy ukraińskiego narodu politycznego.

Klęska prometeizmu

*Bez względu na to jak piękna jest strategia,
powinno się od czasu do czasu popatrzeć na rezultaty.*
Winston Churchill

Atrakcyjna klamra prometejska utrudnia licznym autorom zadanie pytania: nawet gdyby nie pojawili się na scenie prometeiści z ich imponującym dorobkiem publicystycznym, ale mało skutecznymi wysiłkami politycznymi, dyplomatycznymi i wywiadowczymi, czy Polska w obliczu zagrożenia mogłaby nie podejmować prób osłabiania wpływów ZSRR w regionie? Odpowiedź jest oczywista, gdyż cel pozostawał niezmienny – umacnianie bezpieczeństwa kraju przez ograniczanie oddziaływania Rosji/ZSRR, już to w formie narzuconej bezpośredniej konfrontacji zbrojnej, jak w latach 1919-1921, już to budując sojusze regionalne i z mocarstwami zachodnimi.

Kolejne pytania winny więc dotyczyć kierunków i form oddziaływania na Wschodzie, a nade wszystko ich skuteczności. Wszystkiego próbowano w II RP, niezależnie lub w luźnym związku ideowym bądź personalnym z prometeizmem. Rozstrzygające znaczenie miała sowietyzacja Ukrainy i Białorusi

i terror tam panujący, jak też zawarcie Traktatu Ryskiego oraz Paktu o nieagresji z ZSRR. Również i to, że o zamierzeniach i działaniach wiedzano w Moskwie, dysponującej rozległą siatką szpiegowską w Polsce²⁷.

Przywódcy radzieccy autentycznie obawiali się koncepcji federalizmu i aktywnie im się przeciwstawiali, czego dowodzą m.in. liczne dokumenty liderów bolszewickich przed, podczas oraz po wojnie 1919-1921 r.²⁸ Równocześnie, Moskwa j mitologizowała realne możliwości oddziaływania Warszawy a Stalin nie zapomniał klęski 1920 r., czym liczni autorzy tłumaczyli i Operację Polską NKWD (1937-38), i rozkaz wymordowania ponad 14 500 polskich oficerów w Katyniu, Starobielsku, Ostaszkowie i w innych miejscach kaźni²⁹.

*

Prometeizm w II RP poniósł klęskę, gdyż myśl unosiła się nad realiami. W koncepcję polskiego Prometeusza, który miał przynieść narodom na Wschodzie boski ogień wolności a sobie zapewnić bezpieczeństwo wbudowana była nie tylko tragedia

²⁷ Według polskiego historyka, powołującego się na archiwalne publikacje rosyjskie, agentem sowieckiego wywiadu miał być np. związany z prometeistami ppłk Tadeusz Kobyłański, pracownik II Oddziału Sztabu Generalnego (1930-35) a później naczelnik Wydziału Wschodniego MSZ. Por. Wiczorkiewicz P. P., *Łańcuch śmierci. Czystka w Armii Czerwonej 1937-1939*, 2001.

²⁸ Borzęcki J., *Pokój ryski 1920 roku* op. cit.

²⁹ Zaremba M., *Metoda pewnego szaleństwa, Rozmowa z prof. A. Friszke*, „Polityka” nr 40 (3483), 25.09. 2024

<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/2271505,1.bolszewicy-balিয়ে-polski-pilsudskiego-friszke-dla-polityki-była-groźniejsza-niz-sie-nam-dzisiaj-wydaje.read>

niemożności państwa słabego, skonfliktowanego z sąsiadami, zagrożonego przez imperializm niemiecki i sowiecki. Także brak wiarygodności w próbach współpracy z narodami ULB w świetle polityki prowadzonej wobec mniejszości we własnych granicach. Prometejska wizja roli Polski odrzucana była przez ogromną większość elit ukraińskich, białoruskich i litewskich, które w Polsce i w Polakach postrzegali r ó w n o r z ę d n e z S o w i e t a m i źródła swoich narodowych nieszczęść i poddaństwa.

Nieprzypadkowo, wobec ataków endeków, ale i z innych stron płynących, jeden z czołowych prometeistów, Włodzimierz Bączkowski uznał za konieczne ogłoszenie artykułu pt. „Nie jesteście ukrajinofilami”, w którym wyjaśniał, że celem jest współdziałanie z ukraińskimi działaczami niepodległościowymi w interesie polskiego interesu narodowego:³⁰

„Z punktu widzenia naszej racji uważamy za politycznie celową współpracę z Ukraińcami, wychodzącymi z założeń *wyłącznie ukraińskiej, narodowej racji* – tzn. z Ukraińcami pełno-aktywnymi i reprezentującymi pełne zrozumienie dla czynu politycznego, a nie dla deklaracji słownej czy papierowej”.

³⁰ Bączkowski W., *Nie jesteście ukrajinofilami*, „Biuletyn Polsko – Ukraiński” nr 3/1935. Kloczkowski J. i Kowal P. (red.), w „O wschodnich problemach Polski”, 2001. Przedruk przez Ośrodek Myśli Politycznej, 1999.

<https://www.omp.org.pl/stareomp/indexqd8d.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=10>

Powojnie

„Kultura”: Gdzie ma być Polska?

Kozmarem Piłsudskiego była rosnąca potęga Niemiec i ZSRR, a nie miał złudzeń w ocenie potencjału Polski. Znamienne były słowa Marszałka z 1930 r.: „[...] jesteśmy za słabi, by coś forsować, coś narzucać obcym, we własnych nawet bezpośrednio sprawach za słabi”³¹.

Po latach kilkakrotnie zrywanych negocjacji w 1932 r. Polska podpisała z ZSRR Pakt o Nieagresji, którego Artykuł 3 zakazywał stronom brać udział w porozumieniach „z punktu widzenia agresji jawnie dla drugiej Strony wrogich”³². Oczywistym było, że zapis ten zabraniał udzielania wsparcia irredencje ukraińskiej, co dalej osłabiało w Warszawie propozycje prometeistów.

Na rok przed śmiercią, w Belwederze 7 marca 1934 r., schorowany już Piłsudski podzielił się z najbliższymi współpracownikami – prezydentem Mościckim, byłymi premierami, Bartlem, Prystorowem, Jędrzejewiczem, Sławkiem i

³¹ Baranowski W., *Rozmowy z Piłsudskim 1916-1931*, 1938, s. 223.

³² Art. 3 *Paktu nieagresji między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad podpisanego w Moskwie dnia 25 lipca 1932 r.*, „Dziennik Ustaw” Poz. 950 i 951, 26.11.1932 r.

<https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19321150951/O/D19320951.pdf>

Świtalskim oraz z ministrem Beckiem – ze swoistym testamentem dyplomatycznym. Ten wybitny zazwyczaj realista przedstawił w warunkach rosnącego zagrożenia zewnętrznego zdumiewająco odległą od rzeczywistych możliwości działania perspektywę³³:

„Zadanie Polski jest na Wschodzie, tzn. tutaj może Polska sięgać po możność stania się właśnie na Wschodzie czynnikiem wpływowym. Nie należy się ani mieszać, ani próbować oddziaływać na stosunki między państwami zachodnimi. Dla tego celu osiągnięcia wpływu Polski na Wschodzie warto jest wiele nawet poświęcić z dziedziny stosunków Polski z państwami zachodnimi.”

Znamienne to słowa: Zadanie Polski jest na Wschodzie gdyż dla Polski Wschód jest ważniejszy niż Zachód. Odnajdujemy w nich wskazanie zasadniczo odmienne od koncepcji „Kultury”, której autorzy, oczywiście w innych już warunkach, uważnie analizowali powojenne przemiany w Niemczech, postępującą integrację europejską i tworzyli perspektywę polskiego w niej udziału. Swoją wyobraźnią i tu wykraczali poza okowy Jałty, ściśle wiążąc przyszłość niepodległej Polski z przemianami na Wschodzie oraz z uczestnictwem w procesie jednoczenia się Europy.

Mieroszewski musiał wówczas, podobnie jak i dziś, szokować dobitnie wyrażonym już w 1951 r. przekonaniem³⁴:

„Sprawa Polska nie istnieje dziś jako zagadnienia odrębne – stanowi natomiast fragment kluczowego problemu

³³ Świtalski K., *Diariusz 1919-1935*, 1992

³⁴ Mieroszewski J., *Psychologia przełomu*, „Kultura” nr 9/47, 1951

uwolnienia i zjednoczenia Europy. Albo będziemy jedną z federalnych czy kantonalnych republik zjednoczonej Europy, albo nie będzie nas wcale. [...] „Jeśli narody europejskie, a wśród nich i Polacy, nie zrewidują swoich przedpotopowych poglądów i nie zdobędą się na jedynie słuszny i nowoczesny punkt widzenia: EUROPA PRZEDE WSZYSTKIM! – przewidywać należy całkowitą katastrofę. [...] Pseudomocarstwowość i pseudosuwerenność stanowią koncepcję zbankrutowaną, która wiedzie do osamotnienia i klęski”.

Feliks Gross w 1958 r. przekonywał³⁵:

„Miejscem dla silnego, połączonego regionu wschodnioeuropejskiego jest Unia Europejska, która wraz z demokracjami Zachodu zbalansuje Niemcy i stworzy warunki pokojowej współpracy wewnętrznej i zewnętrznej.”

Leopold Unger, uważny obserwator sceny europejskiej, nakreślił w 1979 r. i dzisiaj aktualną perspektywę³⁶

„Jedność europejska nie jest celem samym w sobie. Świat jest w ruchu. Trzeba mu dotrzymać kroku [...]. Prawdziwa jedność europejska, wbrew demagogom różnej maści, to nie likwidacja suwerenności i demokracji, ale jedynie sposób na ich wartościowanie [...]. Europa powinna dać światu ideę unii i współpracy. W okrutnym świecie globalnych wyzwań tylko Europa zjednoczona będzie mogła się liczyć. Inaczej pozostanie jej tylko finlandyzacja, samobójstwo nacjonalistyczne albo jeszcze gorzej”

³⁵ Gross F., *Uwagi o Europie Wschodniej*, „Kultura” nr 10/132, 1958

³⁶ Brukselczyk [Leopold Unger], *Widziane z Brukseli: a jednak się kręci*, „Kultura”, nr 5, 1979

Winniśmy doceniać siłę politycznej wyobraźni autorów „Kultury”, którzy w warunkach głębokiego stalinizmu i później, w obliczu potężnego Związku Radzieckiego, podziału Europy i respektowania Jałty przez Zachód, konsekwentnie plasowali przyszłą Polskę na Zachodzie, nie tracąc z oczu i Wschodu³⁷.

Doktryna „Kultury” paryskiej

Nie istnieje zebrana w jednym tekście „doktryna” Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego w sprawie pożądanej polityki polskiej wobec Ukrainy, Litwy i Białorusi (ULB). Mamy raczej do czynienia z kierunkiem myślenia i formułowanymi w licznych artykułach trzema głównymi przesłaniami:

1. Uznanie powojennych granic Polski i brak roszczeń terytorialnych wobec sąsiadów;
2. Wspieranie prawa narodów podbitych przez ZSRR do samodzielnego bytu państwowego;
3. Przyjazna współpraca z przyszłą nie-imperialną Rosją.

We wrześniu 1974 r. Juliusz Mieroszewski podsumował w „Kulturze” swą wieloletnią publicystykę tekstem „Rosyjski ‘kompleks polski’ i obszar ULB”, w którym „Londyńczyk” kładł

³⁷ Hofman I., *Polska. Niemcy. Europa. Program zachodni paryskiej Kultury*, 2009

<https://wydawnictwo.umcs.eu/produkt/3894/polska-niemcy-europa-program-zachodni-paryskiej-kultury-1>

nacisk na kardynalne znaczenie Ukrainy, Litwy i Białorusi dla niepodległości i bezpieczeństwa Polski³⁸.

Zasadniczą była kwestia granic, toteż postulowana przez redakcję „Kultury” w następstwie ogłoszonego „Listu księdza Majewskiego” z 1952 r.³⁹ rezygnacja z ziem wschodnich Rzeczypospolitej wywołała zdecydowany sprzeciw emigracji niepodległościowej, skupionej wokół instytucji Państwa na Wychodźstwie i w organizacjach kombatanckich. Byłem w stanie obserwować na miejscu, że sprzeciw ten wraz z upływem lat ulegał osłabieniu. W prywatnych rozmowach, np. z Władysławem Bartoszewskim, Janem Józefem Lipskim, Adamem Michnikiem, także ze mną, prezydenci na Wychodźstwie – Edward Raczyński i Kazimierz Sabbat, liderzy polityczni, jak ludowcy czy socjaliści – Adam i Lidia Ciołkoszowie – przyznawali w latach 80. rację „Kulturze”, ale nie byli gotowi zająć takiego stanowiska publicznie, mówiąc mi – jak Sabbat – że „emigracja by tego nie zrozumiała”. Jeszcze w połowie lat 70. podejrzliwie traktowano w Londynie tych emigrantów, którzy odwiedzali Polskę a Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie potępiał i usuwał ze swojego grona autorów emigracyjnych, którzy publikowali w kraju.

³⁸ Mieroszewski J., *Rosyjski ‘kompleks polski’ i obszar ULB*, „Kultura” nr 9/324, 1974.

³⁹ Majewski J., *List do redakcji*, „Kultura” nr 11/61, 1952
<https://staticnowyportal.kulturaparyska.com/attachments/7e/de/dco36f6403e9da2075d41ac4d99c7294aef7cc40.pdf#page=80> Także w:
<https://kulturaparyska.com/pl/people/show/jozef-z-majewski/biography#:~:text=Autor%20ojednego%20oze%20znaczc%20C4%85cych%20tekst%C3%B3w,%20jaki>

Wraz z upływem czasu, szczególnie od pojawienia się w 1976 r. otwarcie działającej opozycji demokratycznej nad Wisłą z jej napływającą na Zachód bogatą publicystyką, tezy „Kultury” traciły na emigracji swój rozpalający emocje charakter. Czołowe osobistości na uchodźstwie w rosnącym stopniu godziły się z tym, że w kraju punktem odniesienia nie była już II Rzeczpospolita i jej instytucje na emigracji, lecz realia geopolityczne i społeczne Polski powojennej.

„Kultura” a kraj

Dla ogromnej większości autorów podejmujących problem polityki wschodniej koncepcje Giedroycia-Mieroszewskiego stanowiły z pewnością punkt odniesienia i źródło inspiracji dla rozwoju „neoprometejskiej” myśli politycznej w samej Polsce. Podaję jednak pod rozwagę tezę, że kierunki ideowe „Kultury” miały większe znaczenie dla debat wśród emigracji i dla procesu jej adaptacji do realiów pojałtańskich, niż dla dyskusji w kraju, gdzie działały inne, w sumie znacznie ważniejsze mechanizmy ideowo-polityczne.

Dla aktywnych opozycyjnych autorów krajowych sytuacja w samej Polsce, narzucone powojenne granice i system polityczny a nie tezy „Kultury” były podstawą ich własnych rozważań i projektów. Niemniej, znaczenie dla nich propozycji Giedroycia-Mieroszewskiego wynikało z ich politycznej wyobraźni oraz odwagi, z wykraczania poza konsekwencje Jałty i przekucia ich w pozytywny program współdziałania z narodami na

Wschodzie w budowie wspólnego antysowieckiego frontu. Były im zatem bliskie, wpisywały się w ich własne kierunki myślenia, a biorąc pod uwagę autorytet Redaktora wzmacniały przekonanie co do słuszności dokonywanych wyborów.

Myśleniem o przyszłości na kierunku wschodnim zajmowało się w Polsce po 1956 r. prawdziwie nieliczne grono osób, które z pewnością miało dostęp do „Kultury”. Pismo ukazywało się w nakładzie 10 000 egz. miesięcznie a do kraju, mimo intensywnych przeciwdziałań Służby Bezpieczeństwa, mogło docierać różnymi, głównie nielegalnymi drogami, do momentu przedruków przez podziemny ruch wydawniczy pod koniec lat 70., około 2 tys. egzemplarzy. Według analiz SB jeden egzemplarz „Kultury” miał w kraju około 20. czytelników a zespół „Kultury” na początku lat 60. utrzymywał kontakt z około czterystu osobami w Polsce⁴⁰.

Oczywiste znaczenie publicystyki „Kultury” dla środowisk opozycyjnych winno być uzupełnione o szerszy zakres dotarcia do odbiorców, do ponad miliona miesięcznie słuchaczy RWE i kilkuset tysięcy BBC⁴¹.

⁴⁰ Notatka służbowa w sprawie przecieków wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i służbową oraz informacji szkalujących PRL, Archiwum IPN, MSW II, 3078, k. 54, kwiecień 1963 r. Cytowane w Terlecki R. (red.), *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, 2005, s. 105-184. Cytowane w Archiwum „Kultury”

<https://kulturaparyska.com/pl/search/searched-article/11/57199/statut>

⁴¹ Głos Ameryki czy Radio France International nie odgrywały w tych debatach dostrzegalnej roli.

Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa z siedzibą w Monachium, by uniknąć protestów władz RFN, które do grudnia 1970 r. odmawiały uznania w jakiegokolwiek formie granicy na Odrze i Nysie, i gdy część niemieckiej, nie tylko lewicowej, elity dążyła przez lata do usunięcia RWE z terenu kraju, miała narzucony przez Amerykanów zakaz zajmowania stanowiska redakcji wobec problemu granic. Pod kierunkiem Jana Nowaka-Jeziorańskiego i jego następców dziennikarze pomijali zakaz przez umieszczanie na antenie rozbudowanych przeglądów prasy emigracyjnej i międzynarodowej, w tym fragmenty najważniejszych artykułów „Kultury”.

Omawianiu treści miesięcznika poświęcona była stała audycja pt. „Kronika Kulturalna”.

W cotygodniowej audycji „Co nowego na wschodzie?” Tadeusz Mielezko omawiał sytuację bieżącą oraz scenariusze przyszłych zmian w ZSRR, także zawsze silnie obecny problem napięć narodowościowych. Ponadto teksty autorów „Kultury” były tematem publicystyki, komentarzy, wywiadów czy dyskusji.

Sekcja Polska BBC nie miała takich ograniczeń, jak RWE, choć zasady redakcyjne BBC wykluczały bardziej ofensywny przekaz polityczny. Niemniej, szczególnie po 1976 r., BBC nadawało omówienia znaczących artykułów z „Kultury” oraz liczne audycje publicystyczne, dyskusje i wywiady z autorami miesięcznika, np. z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, Leopoldem Ungerem czy z Bohdanem Osadcukiem, a przede wszystkim z opozycjonistami bądź z niezależnymi naukowcami i publicystami z kraju. Podobnie jak w RWE, na antenie BBC

czytane były fragmenty lub całe książki, m. in. „Archipelag Gułag” Aleksandra Sołżenicyna, „Internacjonalizm czy rusyfikacja” Ukraińca Iwana Dziuby, utwory Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Czesława Miłosza czy Leszka Kołakowskiego, także prace autorów krajowych, takich jak np. prof. Krystyny Kerstenowej „Jałta w polskiej perspektywie” i „Między wyzwoleniem a zniewoleniem: Polska 1944-1956”.

Nie bez znaczenia dla przyszłego rozwoju wydarzeń było i to, że przedstawiciele elity władzy PRL mieli stały dostęp do publikacji emigracyjnych, w tym do „Kultury”, otrzymując egzemplarze oficjalnie prenumerowane lub skonfiskowane na granicach, także do audycji RWE i BBC, już to często ich słuchając, już to za pośrednictwem ich transkrypcji w „Biuletynie Specjalnym” PAP.

Sprawczości oddziaływania myśli płynących z Paryża upatrywałbym zatem nie tylko w tym, że miesięcznik w formie drukowanej inspirował wąskie elity opozycyjne w Polsce, lecz również w docieraniu ich przez kilkadziesiąt lat za pośrednictwem radia do masowego odbiorcy. Prezentowany na antenach radiowych, także z powołaniem się na publicystykę „Kultury”, kierunek myślenia o Polsce, Wschodzie i Zachodzie stopniowo odkładał się przez dekady w świadomości słuchaczy na prawdziwie masową, wielomilionową skalę. Wbrew utrzymującej się rodzinnej pamięci o Wielkiej Stracie oraz wbrew uprzedzeniom i wrogości wobec Ukraińców tworzyło się niezbędne społeczne podglebie nie tyle dla akceptacji powojennych realiów, co i tak nastąpiło *manu militari*, co dla traktowania Ukraińców, Białorusinów czy Litwinów jako

godnych szacunku partnerów. Sojuszników we wspólnej walce, mających prawo do własnych ambicji państwowych a przy tym poddanych znacznie bardziej brutalnej opresji sowieckiej.

W 1977 r. w paryskiej „Kulturze” została ogłoszona z inicjatywy Jerzego Giedroycia z udziałem Rosjan międzynarodowa „Deklaracja w sprawie niepodległości Ukrainy”⁴². Po raz pierwszy rosyjscy opozycjoniści (Andriej Amalrik, Władimir Bukowski, Natalia Gorbaniewska, Władimir Maksimow i Wiktor Niekrasow) dopuszczali możliwość istnienia niezależnej Ukrainy. Sygnatariusze uznali Ukrainę za „największy w ramach ZSRR naród podbity; i jako naród najuparciej – obok Litwinów – dążący do wywalczenia niezależnego bytu państwowego”, oraz deklarowali: „[...] Losy jednych i drugich są ze sobą ściśle związane: nie będzie wolnych naprawdę Polaków, Czechów czy Węgrów bez wolnych Ukraińców, Białorusinów czy Litwinów. I w ostatecznym rozrachunku bez wolnych Rosjan.”

Poza oczywistym wpływem na aktywną intelektualnie i politycznie opozycyjną inteligencję, znaczenie myśli Giedroycia-Miorszewskiego w aspekcie polityki wschodniej istotną była ich funkcja edukacyjna. Oddziałując bezpośrednio na elity, a za pośrednictwem zachodnich rozgłośni radiowych na szerszą opinię publiczną, Redaktor przyczynił się do tego, że rozmaite, choć prowadzące w podobnym kierunku, inspiracje ideowe wzajemnie się przenikały i wzmacniały w kraju. Wspólnie prowadziły do akceptacji przeświadczenia, że

⁴² Deklaracja w sprawie niepodległości Ukrainy, „Kultura” nr 5/1977
<https://staticnowyportal.kulturaparyska.com/photoimageweb/77/83/63ef75fie517690iae1888a5d16c5f3b5c810dc.jpeg>

odzyskanie przez Polskę suwerenności zależy i od porzucenia poczucia bezsilności w kraju, i od dążenia do zmian nie tylko Czechów, Słowaków czy Węgrów, ale i Ukraińców, Litwinów, Estończyków, Gruzinów, Azerów, Ormian bądź Kazachów, samych Rosjan wreszcie.

Jest to o tyle ważne, że władze komunistyczne zdobywały poparcie lub co najmniej neutralizowały opór poprzez występowanie w kostiumie obrońców polskiego interesu narodowego na bazie obrony granic zachodnich oraz historycznej wrogości głównie wobec Niemców, ale też i wobec Ukraińców. Nastroje społeczne sugerowały możliwość występowania sprzeciwu wobec otwierania się na koncepcję partnerstwa z Ukraińcami. Znaczenie tego problemu ujawniały sondaże CBOS, według których w Polsce w 1994 r. do Ukraińców z sympatią odnosiło się zaledwie 9% ankietowanych⁴³.

Polacy wobec (utraconego) Wschodu

Ważnym jest pytanie, dlaczego w kraju nie występował publicznie dostrzegalny sprzeciw wobec zmiany granic. Do najważniejszych powodów należało bez wątpienia dojmujące

⁴³ *Stosunek do innych narodów*, „CBOS – Raport z Badań” nr 31/2020. Sympatia do Ukraińców stopniowo rosła do poziomu 35% w 2020 r., choć uwagę zwraca malejąca, niemniej wysoki poziom niechęci – z 66% w 1994 r. do 33% w 2020. Wyższy jest tylko wobec Arabów, Rosjan i Romów.

https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_031_20.PDF

poczucie bezsilności wobec represji, sfałszowanych wyborów i brutalnego rozgromienia PSL-owskiej opozycji w latach czterdziestych, masowych represji wobec byłych AK-owców oraz żołnierzy formacji wojskowych walczących u boku zachodnich aliantów. Indywidualnym i środowiskowym wyborom towarzyszyło pogodzenie się z realiami potęgi ZSRR i zwasalizowania Polski, połączonych z odczuciem osamotnienia w obliczu „zdrady” zachodnich sojuszników i z konsekwencjami Jałty, narzuconą zmianą granic i przymusową repatriacją ludności ze wschodu na zachód, poczuciem ogromu poniesionych strat ludnościowych i materialnych, także syndromem Powstania Warszawskiego. Po 1956 r. nastąpiły bardziej selektywne prześladowania każdej formy oporu wobec władz PRL wzmacniane przez nadzór policyjny i cenzurę polityczną, która ograniczała publiczne ogłaszanie czegokolwiek niezgodnego z komunistyczną ortodoksją. Pamięć o zamordowanych w Katyniu i w GUŁ-agu była utrzymywana podczas dyskretnych obchodów w nielicznych kościołach i na cmentarzach, czytania zakazanych książek, również dyskusji w niewielkich, godnych zaufania gronach.

Równocześnie, na drugiej szali należy położyć zakres poparcia dla zasiedlania Ziemi Zachodnich oraz Śląska, odbudowy Warszawy, reformy rolnej, awansu społecznego i dostępu do edukacji milionów, także poszukiwanie w nowych warunkach podstaw „normalnego” życia, rodzinnego i zawodowego. Przypomnijmy też zaniechanie po 1956 r. masowych represji wobec AK-owców, także przyciąganie pod patriotycznymi hasłami do współpracy niektórych wysokich oficerów AK i liderów państwa podziemnego z czasów okupacji. Wszystkie te

elementy neutralizowały opór antykomunistyczny i usuwały z polskiej perspektywy politycznej nadzieje na rychłą zmianę sytuacji Polski, w tym i powrotu do Wilna, Grodna czy Lwowa. Wbrew zawołaniu warszawskich zabijaków: „Jedna bomba atomowa i wrócimy już do Lwowa”...

Winniśmy także poczynić rozróżnienie między pamięcią przesiedlonych ze wschodu a odczuciami ludności z Polski centralnej. Aczkolwiek dla obu grup wspólnym i najważniejszym było zbudowanie po wojennej katastrofie podstaw pod życiową stabilizację, nostalgia za utraconym Wschodem pozostała pamięcią osamotnioną, spychaną na prywatny margines przez represje, cenzurę polityczną i umacnianie przez władze przeświadczenie, że SB wszystko wie. Poczucie Wielkiej Straty oraz utraty ważnych elementów polskiej tożsamości kulturowej zostały zepchnięte do środowiska rodzinnego i wąskiego grona godnych zaufania przyjaciół, głównie wśród repatriantów ze wschodu.

Tym bardziej, że w relacjach pamiętnikarskich czy w drukowanej od lat 70. poza cenzurą literaturze, przeważała pamięć szlachecko-inteligencka, wcześniej eliminowana przez cenzurę z przestrzeni publicznej. Lud zaś po 1945 roku i w Polsce centralnej, i na ziemiach poniemieckich, na wielomilionową skalę wkroczył do PRL-owskich fabryk i urzędów, także do aparatu władzy, nie tęskniąc do biedy i konfliktów społecznych oraz narodowościowych II RP.

Przetworzony przez pamięć oraz emocje, pełen tęsknoty, nostalgiczny obraz idyllicznej przeszłości, pojawił się na szerszą

skalę w literaturze w latach 70. i 80 a szczególnie po 1989 r. Liczni autorzy kreowali obraz swojskich „małych ojczyzn” z ich lokalnymi tradycjami i rytuałami rodzinnymi i środowiskowymi – niezapomnianego dworku, ogrodu, rzeczki, miejsc pierwszego miłosnego zauroczenia. Dla autorów wspomnień był to świat realny. Był jednocześnie wysoce niepełny, gdyż w obrazie przeważnie bezkonfliktowego współżycia narodów i religii brakuje w nich często Ukraińców bądź Białorusinów jako odrębnych narodów, posiadających własną podmiotowość i własne punkty odniesienia. Był to zatem świat zmitologizowany, cechujący się niedostrzeganiem lub świadomym pomijaniem warunków współistnienia polskiej państwowej, narodowej i religijnej hegemonii z jednej strony, z boleśnie odczuwaną podległością z drugiej.

Polską nostalgię wzmacniała po wojnie nienawiść do Ukraińców jako sprawców bestialstwa wołyńskiego, wzmocnionego przez opisy mordów ludności cywilnej podczas Powstania Warszawskiego, którą przypisywano również formacjom ukraińskim, co umacniała rządowa publicystyka w PRL⁴⁴. Stąd, przypuszczać można, w pewnym stopniu niezależnie od propagandy komunistycznej, brała się akceptacja lub co

⁴⁴ Liczne relacje sugerują, że Ukraińcy odegrali niewielką rolę w tłumieniu Powstania a pod wpływem wieści z Wołynia, za Ukraińców brano kolaboracyjne oddziały rosyjskie z Brygady Szturmowej SS RONA, Rosyjskiej Wyzwoleńczej Armii Ludowej, dowodzonej przez Bronisława Kamińskiego. Por. Serwański E. i Trawińska I.: *Zbrodnia niemiecka w Warszawie 1944*, Poznań 1946 r., reprint Instytutu Zachodniego, Poznań 2016. Także w Bartoszewski W., *Dni walczącej stolicy. Kronika Powstania Warszawskiego*, Londyn 1984.

najmniej obojętność wobec uznawanej za usprawiedliwioną Akcji „Wisła”.

Utrzymywanie się pamięci o utraconych Kresach zawdzięczamy wybitnym dziełom Miłosza, Odojewskiego czy Konwickiego, niezliczonym wspomnieniom pamiętnikarskim, pasjom historyków, Ośrodka Karta, ale też i „ukraińskosceptycznym” wystąpieniom polityków oraz środowisk kresowych, w tym odgrywającego ważną w nich rolę ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Ale i w nich nie pojawiały się wezwania do powrotu na Wschód, lecz raczej zadośćuczynienia poprzez bezwarunkowe uznanie przez Ukraińców winy i przeprosin, także oczekiwanie pielęgnowania za wschodnią granicą cmentarzy, obiektów polskiej kultury materialnej, tradycji oraz wspomagania edukacji młodych pokoleń Polaków w języku ojczystym.

Debaty i działania – idealistyczny realizm demokratycznej opozycji

Po wojnie zatem – odmiennie od emigracji – nie istniały w kraju społecznie słyszalne środowiska, które by podnosiły kwestię rewizji granic. Ich brak nie wynikał z nieobecności osobowości intelektualnych bądź politycznych, zdolnych promować takowe koncepcje. Był nade wszystko skutkiem wyciągnięcia wniosków z katastrofy II wojny światowej i Powstania Warszawskiego, ze

swoistego realistycznego pesymizmu, „zgruzowanego społeczeństwa” (Marcin Zaremba), z akceptacji *nolens volens* narzuconych realiów pojałtańskiego świata, którego, wydawało się, trwałym elementem był potężny ZSRR. Także z przemyślenia doświadczeń utopionej we krwi przez Armię Czerwoną rewolucji węgierskiej 1956 r., czy – z udziałem wojsk polskich interwencji w Czechosłowacji (1968), także z krwawej rozprawy z demonstrantami w Poznaniu w czerwcu 1956 oraz w Gdańsku i Szczecinie w grudniu 1970 r. Następstwem przemyślanych doświadczeń, podzielanych przez zapewne niemal całe polskie społeczeństwo, było antyinsurekcyjne wezwanie demokratycznej opozycji lat 70. do walki bez użycia przemocy.

Podobnie, jak miało to miejsce w okresie międzywojennym, różnice w gorących dyskusjach w latach 70. i 80. XX wieku wyznaczał stosunek do romantyzmu i postaw insurekcyjnych oraz do pozytywistycznej pracy u podstaw w wyczekiwaniu na zmianę uwarunkowań międzynarodowych, gdyż tylko one mogły przynieść niepodległość⁴⁵. Owe historycznie ugruntowane pojęcia były jednocześnie mylące, gdyż wszystkie one przenikały się w działaniu opozycji.

Znamienne było starcie w maju 1978 r. w tzw. Salonie Walendowskich w Warszawie⁴⁶ z polsko-kanadyjskim

⁴⁵ Poświęcił im w analizie powstań Tomasz Łubieński w swoje książce *Bić się czy nie bić*, 1977.

⁴⁶ Salon artystyczno-literacki powstał po zawiązaniu się KOR-u w mieszkaniu Tadeusza Walendowskiego i jego żony, Anny Erdman-Walendowskiej, wnuczki Melchiora Wańkowicza. Cytaty: informacja własna oraz z: *Obywatele salonu. Spotkania u Anny Erdman i Tadeusza Walendowskiego*, Karta 2016.

politologiem, prof. Adamem Bromkem. Ów zwolennik endecji młodszego pokolenia, odwołując się do antynomii: idealizm (romantyzm) *versus* realizm (pozytywizm), przestrzegał w wykładzie przed awanturnictwem opozycji, które może doprowadzić do kolejnego krwawego zrywu i sowieckiej interwencji, zagrażając „substancji narodowej”. Namawiał wręcz do współdziałania z władzą, a Związek Radziecki uznawał za istotny element utrzymania światowego bezpieczeństwa. Tezy Bromkego spotkały się z ostrą reakcją licznych zebranych opozycjonistów, m.in. Jacka Kuronia, Jana Józefa Lipskiego czy Bogdana Borusewicza. Według nich odważne, lecz rozważne działania stanowią przykład realizmu odpowiedzialnej opozycji. Adam Michnik polemizował: „Nie jestem romantykiem, bo nie bardzo wiem, co to teraz znaczy, a uważam, że trzeba formułować w Polsce dzisiaj hasło pełnej demokracji i niepodległości – i formułowanie tych haseł wcale nie stoi w sprzeczności z realizmem”. Odnosząc się do przeciwstawiania idealizmu realizmowi przypomniał, że działania KOR-u, traktowane przez niektórych jako wyraz nieodpowiedzialnego i niebezpiecznego romantyzmu, okazały się objawem realizmu po odniesieniu ogromnego zwycięstwa, jakim były ustępstwa władz i zwolnienie z więzień wszystkich represjonowanych robotników po czerwcu 1976 r. oraz, mimo uciążliwych represji, stworzenie warunków dla budowy niezależnej od władz opinii publicznej.

<https://ksiegarnia.karta.org.pl/wp-content/uploads/2016/11/OBYWATELE-Salonu.pdf>

Przywołuję ten epizod nie tylko dlatego, że wraz z „Solidarnością” i następstwami Okrągłego Stołu historia przyznała rację realistyczno-idealistycznemu optymizmowi, lecz że podobne mechanizmy ideowo-polityczne kształtowały stosunek środowisk niezależnych do Wschodu. Badając ów okres, nie wystarczy skupiać się na analizie tekstów, gdyż w latach 70. i 80. o skuteczności oddziaływania na szersze środowiska, też i na władze PRL, decydowała nie jakość zapisanych myśli, co połączenie znajdujących wsparcie społeczne koncepcji z działaniem i wiarygodność z działania wynikająca. To powiązanie, też i gotowość płacenia wysokiej ceny osobistej więzienia czy marginalizacji zawodowej, decydowały o autorytecie i wiarygodności KOR-owskiej opozycji w oczach powiększającej się niezależnej opinii publicznej.

Krokiem przełomowym stało się publiczne od lat 70. wspieranie przez demokratyczną opozycję ambicji niepodległościowych Białorusinów, Litwinów i Ukraińców w ramach granic powojennych, połączone z zapowiedzią gwarantowania praw mniejszościom narodowym u siebie. Na coraz liczniejsze grono publikujących poza cenzurą autorów tekstów poświęconych Wschodowi wpływ miała walka o poszerzenie zakresu swobód obywatelskich w Polsce, Czechosłowacji, Węgrzech i w samym ZSRR (Komitety Helsińskie). Znaczenie miało dostrzeżenie możliwości wynikających z przyjęcia, traktowanego początkowo sceptycznie, Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach w 1975 r.

Droga do wolnej i demokratycznej Polski wiodła przez przemiany w ZSRR a w samej Polsce przez walkę o prawa obywatelskie i wykuwanie przestrzeni dla wywierania presji na

władze poprzez działalność organizującej się niezależnej opinii publicznej – Komitetu Obrony Robotników i KSS-KOR (1976-1981), Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacji Polski Niepodległej, Ruchu Młodej Polski, prób tworzenia niezależnych związków zawodowych, wreszcie NSZZ „Solidarność” w latach 1980-1989, także ogromnej większości środowisk i pism podziemnych przed i po wprowadzeniu stanu wojennego. Z pewnością nie przez snucie planów powrotu Polski do granic z 1939 r., lecz przez głoszenie solidarności z Ukraińcami, Białorusinami bądź Litwinami w ich aspiracjach niepodległościowych.

Pożądaną zasadę wzajemnych stosunków wyraził m. in. katolicki konserwatysta, Tadeusz Chrzanowski: „Winniśmy naszym wschodnim sąsiadom zrozumienie i pomoc, a nie jakąś szabelkową postawę rewindykacyjną”⁴⁷.

Etapy myślenia o Wschodzie wyznaczały zmierzające w podobnym kierunku ważne teksty: ogłoszony w „Kulturze” artykuł Adama Michnika pt. „Cienie zapomnianych przodków” (maj 1975), program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego z połowy 1976 r. oraz wspólny, mimo różnic politycznych, programowy artykuł Jacka Kuronia, Antoniego Macierewicza i Adama Michnika „Sprawa polska – sprawa rosyjska” z października 1977 r.

Symbolicznie przełomowym było przyjęte przez aklamację przez I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” (8.09.1981

⁴⁷ Chrzanowski T., *Kresy, czyli obszar tęsknot*, 2001, s. 7.

r.) „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”, które deklarowało wspólną walkę o poprawę bytu i o prawo do „wolnego ruchu związkowego”. Znamienne były słowa: „Jako pierwszy niezależny związek zawodowy w naszej powojennej historii głęboko czujemy wspólnotę naszych losów”.

W PRL niemal nic nie było takim, jakim było deklarowane. NSZZ „Solidarność” nie była tylko związkiem zawodowym, lecz dziewięciomilionowym ruchem narodowo-wyzwoleńczym, co dostrzegały władze w Warszawie i w Moskwie. Takie właśnie cechy miało również odwołanie się do praw pracowniczych w „Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republice Demokratycznej, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Radzieckiego”, które nosiło w rzeczy samej niedopowiedziane wezwanie do wspólnego antyimperialnego oporu. W tym sensie można, jak czyni to Paweł Kowal, wpisać „Posłanie...” w ciąg tradycji neoprometejskich, to znaczy budowania wspólnego antysowieckiego frontu z narodami na Wschodzie. Znając sposób myślenia członka KOR-u i autora ostatecznej wersji przyjętego tekstu, Jana Lityńskiego, a także gorące dyskusje towarzyszące uchwaleniu „Posłania...” na Zjeździe „Solidarności”, równie uprawnione jest postrzeganie tego tekstu jako naturalnego dla środowiska KOR-owskiego gestu solidarności z opozycją innych krajów oraz intencji współpracy z nią, tak, jak z opozycją w Czechosłowacji i na Węgrzech. „Posłanie...” było zatem poszerzeniem perspektywy politycznej, bez świadomości odwoływania się do znanych tylko nielicznym tradycji prometejskich.

Potencjalnie groźne znaczenie tego solidarnościowego gestu rozwścieczyło władze w Moskwie, Warszawie i w stolicach innych demoludów, albowiem symbolizowało wkroczenie przez „Solidarność” – reprezentację wolnego społeczeństwa – na zakazany teren stosunków międzynarodowych. „Posłanie...” uderzało w splot słoneczny systemu podnosząc kwestię braku praw pracowniczych (w domyśle praw obywatelskich) oraz przez proklamację wspólnoty losów wszystkich narodów poddanych opresji w bloku sowieckim.

*

Możliwości działań niezależnych wyznaczały pojałtańska świadomość ograniczeń, stopień nacisków Moskwy i jej gotowości do interwencji wojskowej zgodnie z Doktryną Breżniewa, a także determinacji władz poszczególnych państw komunistycznych do sięgania po represje. Możliwości ekspresji oraz działania były większe w Polsce po 1956 r., skrajnie ograniczone i okupione ogromnymi kosztami osobistymi w ZSRR i w innych państwach satelickich.

Zasadnicze znaczenie miało postrzeganie zagrożeń oraz potencjalnych możliwości zmian. Toteż uwagę zwracał co najmniej dystans, a niekiedy otwarta niechęć, z jaką spotkało się powstanie KOR-u jako prowokacyjne wyzwanie wobec władz, a później działań „Solidarności” ze strony środowisk tradycjonalistycznych – hierarchii kościelnej oraz kręgów neoendeckich, „koncesjonowanych” katolików, też i części post-AK-owskich. Zarzucali im niebezpieczny radykalizm, przykładem którego miało być „Posłanie...”. W kwestiach

międzynarodowych, w tym stosunku do Niemiec oraz do ZSRR i narodów na Wschodzie, były owe środowiska nie w intencjach, ale *de facto* bliskie polityce władz PRL, głosząc motywowany jałtańskim pesymizmem swoisty realizm. Mając w pamięci represje stalinowskie, „mała stabilizacja” po 1956 r., szczególnie w okresie gierkowskim (1970-1980), wydawała się Kościołowi i tym środowiskom szczytem możliwości. Toteż przestrzegali przed zagrożeniem dla względnych, ale mimo wszystko większych niż gdzie indziej, swobód w Polsce. Z tej perspektywy uznawali oni za nieodpowiedzialne i prowokacyjne wobec władz działania KOR-u i radykalizm „Solidarności”, za którymi zapewne – a wielu naprawdę w to długo, też na emigracji, wierzyło – stać mieli rzekomo wszechwiedzący i wszechmogący reżyserzy z SB i KGB. No i jeszcze ci byli marksiści jak Kuroń, czy ci Żydzi... – wątek stale wykorzystywany przez SB, ale padający na podatny w tych środowiskach grunt. Takie wybitne i niezależne postaci, jak Stanisław Stomma, Mirosław Dzielski czy Stefan Kisielewski, postulowali w duchu antyinsurekcyjnym wypracowanie *modus vivendi* Polski z Rosją bez otwartego formułowania własnych ambicji niepodległościowych jako nie do przyjęcia dla Moskwy, nie wspominając już o prometejskich projektach dekompozycji ZSRR i państwowej przyszłości narodów na Wschodzie. Według Kisielewskiego należy, m.in. ze względu na konflikty narodowościowe z Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami, budować sojusz z przyszłą Rosją nie podważając Układu Warszawskiego⁴⁸.

⁴⁸ Kisielewski S., „Tygodnik Solidarność”, nr 9 z 28.07.1989 r.

Nieprzypadkowo otwarcie nieufny dystans wobec demokratycznej opozycji a w pewnym stopniu i do „Solidarności” (odmiennie od bliskiego krakowskim środowiskom intelektualnym i młodzieżowym kardynała Karola Wojtyły) przejawiali prymasi-kardynałowie Stefan Wyszyński oraz Józef Glemp. Konsekwentnie więc hierarchia kościelna i środowiska konserwatywne uznawały w latach 1980-81 za zasadne żądania władz PRL odsunięcia działaczy KOR-u od wpływu na NSZZ „S” a w 1984 r. wspierały próbę wysłania „radykałów” z więzienia na emigrację. Cofając się w czasie, nieprzypadkowo, często wybitni, antykomuniści ze środowisk tradycjonalistycznych, w tym AK-owskich, dali się wciągnąć w rozgrywkę o władzę Mieczysława Moczara w marcu 1968 r. pod hasłami patriotycznymi i antysemitkami.

Z pesymistycznego realizmu wynikał zatem stosunek wpływowych środowisk tradycjonalistycznych do poszczególnych polityk władz PRL, poparcia dla Gomułki w 1956 r. czy dla Gierka po Grudniu 1970, a także do inicjatyw środowisk niezależnych, do KOR-u a później i do NSZZ „Solidarność”. W takiej perspektywie pamięć Katynia i nostalgia za Wielką Stratą, za Grodnem, Wilnem i Lwowem, nie przekuwały się w tych kręgach w poszukiwanie projektów politycznych wykraczających poza jałtańskie okowy i prowadziły, niezależnie od intencji, do akceptacji *status quo*.

Polityka i programy to nie są sakramenty

Na pytanie, co stanowi największe wyzwanie dla męża stanu, premier brytyjski, Harold Macmillan odpowiedział:
„Wydarzenia, mój drogi, wydarzenia” (*Events, dear boy, events*).

Oceniając po latach dyskusję i podejmowane decyzje nasuwa się wniosek, że niezależnie od ich wagi, propozycje Giedroycia-Mieroszewskiego uzupełniały, ale tylko uzupełniały, a nie były podstawą koncepcyjno-polityczną samodzielnego w kraju myślenia oraz działania, przed i po 1989 roku. Decydujące były wydarzenia, zmieniająca się konstelacja geopolityczna, pojałtański pesymistyczny realizm zastępowany z czasem przez realistyczno-optimistyczny idealizm posiadającej wiarygodność myśli i czynu demokratycznej opozycji. Walczyła ona ze słabnącymi władzami PRL wykazując zdolność do pragmatycznego grania takimi kartami, jakie szczęśliwy los nam wówczas rozdał.

Dopiero na tym tle należy rozpatrywać, wyzbywając się zbędnej mitologizacji, konstrukty polityczne Giedroycia-Mieroszewskiego jako uzupełniające dla myśli i działań ówczesnej opozycji w kraju a po 1989 r. kolejnych rządów. Dlatego zawsze wydawały mi się oderwane od realiów politycznych i dyplomatycznych toczone co czas pewien dyskusje, na ile polityka wschodnia poszczególnych rządów III RP odchodziła od koncepcji „Kultury”. Jerzy Giedroyc celnie skwitował: „Polityka nie jest sakramentem; jeśli chce się ją

uprawiać, to trzeba przylegać do rzeczywistości, która się zamienia. Trzeba umieć zachować zasady i zmieniać poglądy⁴⁹.

Wolna Polska

Myśl a polityka i dyplomacja

Powstanie rządu Tadeusza Mazowieckiego postawiło opozycjonistów wobec konieczności przejścia od etapu refleksji programowych i obrony praw człowieka i obywatela do sfery państwowych działań politycznych i dyplomatycznych. Przy entuzjazmie i dążeniu do szybkich przemian, rządzący byli opozycjoniści nie mogli abstrahować ani od dramatycznej sytuacji gospodarczej, ani od trosk i priorytetów Polaków, wynikających z następstw transformacji – zmiany systemu politycznego i źródeł demokratycznej legitymizacji władz,

⁴⁹ Toruńczyk B., *Rozmowy w Maisons-Laffitte 1981*, 2006.

utrąty dotychczasowych źródeł przewidywalności, hiperinflacji, rosnącego bezrobocia i licznych innych źródeł niepewności. Nowe władze „solidarnościowe” uzyskały w 1989 r. wsparcie, ale było ono mniejsze i mniej stabilne niż to się często przedstawia. Wystarczy przypomnieć, że już w 1993 r. postkomunistyczne SLD objęło rządy w sojuszu z PSL, a w 1995 r. wybory prezydenckie wygrał wywodzący się z SLD Aleksander Kwaśniewski. Dodajmy, że jeszcze w 1996 r. 54 proc. zapytanych uznawało za zasadne wprowadzenie stanu wojennego⁵⁰.

Dla obozu politycznego i rządu Tadeusza Mazowieckiego najważniejsza była ucieczka Polski ze Wschodu na Zachód, z równoczesną stabilizacją ekonomiczną i stworzeniem podstaw przyszłego rozwoju gospodarczego bankruta, jakim wówczas była Polska. W nowej rzeczywistości niezbędnym było określenie racji stanu oraz priorytetów w polityce zagranicznej. Dla Polski wybijającej się na suwerenność po 1989 r., po raz kolejny w historii punktem odniesienia były Rosja i Niemcy, czyli ZSRR i rychło zjednoczona RFN.

Przyszłość była niepewna, wykuwana krok po kroku, gdyż nadal stał mur berliński, w NRD i w Polsce stacjonowało kilkaset tysięcy żołnierzy sowieckich i nie było pewności, kto sprawuje rzeczywistą władzę w Moskwie, także na jakie działania może się zdecydować słabnący ZSRR? Do ostrożności skłaniał atak żołnierzy sowieckich na demonstrujących na rzecz niepodległości w Tbilisi w kwietniu 1989 r. (19 zabitych i 250

⁵⁰ *Pamięć o stanie wojennym w czterdziestą rocznicę jego wprowadzenia*, „CBOS Komunikat z badań” nr 153/2021

https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K_153_21.PDF

rannych), czy w Wilnie w styczniu 1991 r. (15 zabitych i ponad 600 rannych). Gdy do dzisiaj nie wiemy, kto zdecydował o krwawej rozprawie z demonstrantami w Gruzji, decyzję w sprawie użycia wojska w Litwie podjął sam Gorbaczow. Gdy Polacy głosowali w wyborach czerwcowych w czerwcu 1989 r., wyrazem determinacji utrzymania niepodzielnej władzy przez partię komunistyczną była krwawa rozprawa ze studentami na placu Tiananmen w Pekinie.

Zadanie Polski jest na Zachodzie

Tadeusz Mazowiecki i Krzysztof Skubiszewski, profesor prawa międzynarodowego, który stanął na czele dyplomacji, nie zajmowali się w przeszłości problematyką Wschodu. Premier, wcześniej redaktor naczelny katolickiej „Więzi” był jednak na nią wyczulony, a wrażliwe na nią i na kwestię mniejszości narodowych w Polsce było jego środowisko redakcyjne i Klubu Inteligencji Katolickiej. Za przykład posłużyć mogą liczne artykuły towarzyszące obchodom tysiąclecia chrztu Polski, kiedy „Więź” ogłosiła ważne artykuły o ekumenicznym charakterze, także o statusie mniejszości w Polsce czy o charakterze wspólnoty politycznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Bliski współpracownik Mazowieckiego, Bohdan Skaradziński, poza licznymi, regularnie ogłaszanymi

artykułami, opublikował w 1985 r. pod pseudonimem Kazimierz Podlaski książkę poświęconą sąsiadom⁵¹. Wyrazem docenienia problemu przez Mazowieckiego było powołanie w ostatnich dniach jego rządów w grudniu 1990 r. Ośrodka Studiów Wschodnich, zadaniem którego było dostarczanie ministrom niezależnych analiz. Jego twórca, Marek Karp był autorem „Więzi” i uczestniczył w dyskusjach Klubu Inteligencji Katolickiej⁵².

Mazowiecki i Skubiszewski kierowali się przekonaniem, że zakorzenie się Polski na Zachodzie będzie niemożliwe bez uregulowania stosunków z Niemcami. Przeszkodą była odmowa Bonn traktatowego uznania granic zachodnich.

Nieufność wobec Niemiec było uzasadniona. W Warszawie pamiętano, że wszyscy posłowie CDU/CSU w Bundestagu – z wyjątkiem późniejszego prezydenta, Richarda von Weizsäckera – głosowali przeciwko podpisanemu 7 grudnia 1970 r. w Warszawie przez kanclerza Willi Brandta „Układowi między PRL a RFN o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków”. Traktat potwierdzał uznanie granicy zachodniej Polski, ale chadecy, pod naciskiem silnych jeszcze wówczas organizacji „wypędzonych”, uzależniali swoje poparcie od wprowadzenia „zastrzeżeń poczdamskich”, według których Układ ma wyłącznie charakter tymczasowy, gdyż jedynie

⁵¹ Skaradziński B. (Podlaski K.), *Białorusini, Litwini, Ukraińcy (nasi wrogowie czy bracia?)*, Londyn 1985, przedruk Białystok 1990 i kolejne wydania.

⁵² Brzeziecki A., *Zmierzyć arsyzynem*. Marek Karp i Ośrodek Studiów Wschodnich, 2024 s. 117

przyszłe zjednoczone Niemcy będą władne ostatecznie uregulować kwestie granic.

Nieufność pogłębiała deklaracja zjazdu rządzącego Niemcami CDU z września 1989 r., iż utracone „tereny na wschodzie pozostają wciąż trwałą częścią składową Rzeszy Niemieckiej.”

9 listopada 1989 kanclerz Helmut Kohl przyleciał do Warszawy, gdzie zrobił fatalne wrażenie, gdy podczas pierwszej rozmowy z Mazowieckim powtórzył, że „żaden rząd niemiecki nie może dziś uznać granicy Odra-Nysa w imieniu całych Niemiec, które dopiero powstaną w przyszłości”. Upadek tego dnia muru berlińskiego sprawił, że Kohl wizytę przerwał i powrócił do Polski po dwóch dniach w kompletnie zmienionej sytuacji. Zależało mu na ociepleniu stosunków z Polską, więc przychylnie odniósł się do kwestii redukcji długów i przyszłej współpracy gospodarczej, też zadośćuczynienia za straty wojenne, co zaowocowało wcześniej nieplanowanemu przekazaniu sobie „znaku pokoju” – gestu pojednania z Mazowieckim podczas Mszy św. w Krzyżowej.

Z zaskoczeniem w samych Niemczech i na świecie przyjęto wystąpienie Kohla w Bundestagu 28 listopada 1989 r., w którym nieoczekiwanie przedstawił dziesięciopunktowy, rozłożony na kilka lat, plan zjednoczenia Niemiec. Nie było w nim słowa o nienaruszalności granic.

Podczas rozmowy telefonicznej z Mazowieckim 23 lutego 1990 r. Kohl ponownie odrzucił uregulowanie traktatowe kwestii granic przed zjednoczeniem, powołując się też na względy

partyjno-polityczne, gdyż musiał liczyć się z niemałymi w CDU/CSU wpływami „wypędzonych”.

Do wchłonięcia NRD doszło 3 października 1990 r., czyli znacznie szybciej niż wcześniej ktokolwiek przypuszczał. Stany Zjednoczone wspierały zjednoczenie, gdyż wypierało ZSRR z centrum Europy. Prezydent François Mitterand z oporami zmienił zdanie po tym, gdy Kohl zobowiązał się do przyjęcia wspólnej waluty euro, dzięki czemu zachodnia Europa przystąpiłaby do integracji nie tylko gospodarczej, ale również walutowej i politycznej, co w konsekwencji by ograniczało swobodę jednostronnych działań Niemiec. Również niechętna wzrostowi potęgi Niemiec premier Margaret Thatcher ostatecznie także zrezygnowała ze sprzeciwu⁵³. Michaił Gorbaczow, choć z licznymi warunkami i obietnicą pomocy gospodarczej, także wsparł zjednoczenie, zmuszony zająć się katastrofalną sytuacją gospodarczą, a także ratowaniem integralności terytorialnej ZSRR wobec silnych narodowych ruchów odśrodkowych.

Wojenni alianci dzielili się suwerennością podzielonych Niemiec, toteż musieli zaaprobować zjednoczenie. Podnosząc problem traktatowego uznania granic zachodnich, rząd Mazowieckiego angażował w ten aspekt rokowań zjednoczeniowych nie tylko Bonn, lecz również USA, Francję, Wielką Brytanię i ZSRR, których formalna zgoda na zjednoczenie Niemiec była niezbędna. Dzięki temu Polska

⁵³ Przygotowując się do wizyty w Polsce w listopadzie 1988 r. M. Thatcher szczegółowo zapoznała ze stosunkami polsko-niemieckimi i była świadoma wagi problemu granic zachodnich – rozmowa autora z M. Thatcher.

utrzymywała własną suwerenność występując jako niezależny aktor w stosunkach międzynarodowych, współokreślający nową mapę Europy.

Amerykanie popierali Gorbaczowa i naciskali na niepodejmowanie kroków, które by go osłabiały. Znamienne, że w styczniu 1990 r. prof. Zbigniew Brzeziński, którego rad zasięgał też ówczesny prezydent, George H. W. Bush, ze zdaniem którego bardzo liczono się też w Warszawie, głównie ze względu na poparcie dla reform Gorbaczowa nie namawiał Polski do opuszczenia Układu Warszawskiego. Postulował natomiast konieczność zmiany Układu z „instrumentu dominacji ideologicznej” w sojusz oparty na wzajemnych interesach narodowych⁵⁴. Podobnie wypowiadał się wcześniej Jan Nowak-Jeziorański, dla którego przebudowa stosunków z ZSRR stanowiło w 1989 r. kres geopolitycznych możliwości: „[...] jeśli niekomunistycznemu rządowi uda się przekonać Moskwę, że nie stanowi zagrożenia dla jej interesów, Polska będzie miała szanse na finlandyzację”⁵⁵.

Mazowiecki i Skubiszewski byli świadomi poparcia Waszyngtonu dla Gorbaczowa i zjednoczenia Niemiec, a też niepewności USA co do możliwego rozwoju sytuacji w Europie Środkowej. Dostrzegali także brak entuzjazmu Paryża i Londynu dla powrotu Niemiec jako niezależnej potęgi europejskiej. Toteż historycznym osiągnięciem

⁵⁴ Zbigniew Brzeziński, *Sojusz na nowo*, „Rzeczpospolita” 27–28.01.1990 [przedruk z „Nowego Dziennika”, Nowy Jork].

⁵⁵ Nowak-Jeziorański J., Rozmowa z Jackiem Moskwą – „Gazeta Wyborcza”, nr 86, 7.09.1989.

dyplomatycznym było wprowadzenie kwestii traktatowego uznania granic zachodnich jako problemu międzynarodowego, od uregulowania którego alianci mieli uzależnić zgodę na zjednoczenie.

Aspekty międzynarodowe zjednoczenia, w tym kwestię nienaruszalności granic, uregulowało porozumienie czterech mocarstw i obydwu państw niemieckich „2 plus 4” z września 1990 r. (RFN, NRD, Francji, Wielkiej Brytanii, USA i ZSRR). Moskwa pogodziła się z tym, że zjednoczone Niemcy pozostaną w NATO z wykluczeniem rozmieszczenia broni jądrowej na terenach byłego NRD. Dla nas szczególnie ważne były rokowania 2+4+1 z udziałem Polski, podczas których Niemcy zobowiązały się do traktatowego uznania granicy na Odrze i Nysie.

Odnotujmy trzy ważne okoliczności i konsekwencje porozumienia:

1. Po raz pierwszy od 1945 r. Polska wystąpiła na scenie międzynarodowej jako suwerenne państwo z zasadniczo ważnymi tego konsekwencjami.
2. Ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie i nawiązanie przyjaznych stosunków z Niemcami miało kardynalne znaczenie dla przyszłości, gdyż nie istniała inna droga prowadząca Polskę na Zachód jak poprzez Niemcy.
3. Ważne znaczenie miało poparcie Moskwy dla udziału rządu polskiego w rokowaniach zjednoczeniowych i jego

stanowczości w kwestii granicy zachodniej. Nie można wykluczyć, że pewną rolę odgrywało i to, że wątpliwości wobec kwestii byłych terytoriów niemieckich na wschodzie potencjalnie mogły obejmować również problem statusu Prus Wschodnich, czyli rejonu Królewca/Kaliningradu.

W tych warunkach rząd w Warszawie prowadził wobec Moskwy pozbawioną gromkich deklaracji politykę przewidywalności i tworzenia faktów dokonanych, przede wszystkim w samej Polsce, by stopniowo, mocą dynamiki zmian strukturalnych zrywać zależności od ZSRR. Znaczenie ostatecznego uznania granicy przez Niemcy było tak ważne, a przychylność lub co najmniej neutralność Moskwy doceniana, że – wbrew rozległej krytyce w samej Polsce – Mazowiecki i Skubiszewski uznawali odłożone w czasie wycofanie oddziałów Armii Czerwonej z Polski za bezpośrednio powiązane z uznaniem granic, a przez to mniej pilne⁵⁶.

ZSRR był poważnie osłabiony, sytuacja polityczna, podobnie jak trwałość rządów Gorbaczowa mocno niepewne, a mimo to rząd w Warszawie nie zareagował na notę rządu radzieckiego z lutego 1990 r. o gotowości rozpoczęcia rozmów na temat wycofania wojsk.

⁵⁶ Przebieg wydarzeń oraz zmiany w polityce rządu Mazowieckiego w Dudek A., *Ewolucja stanowiska rządu Tadeusza Mazowieckiego w sprawie obecności Polski w Układzie Warszawskim oraz stacjonowania na jej terytorium wojsk sowieckich*, „Dzieje Najnowsze” Rocznik XLVII — 2015, 4.

<https://apcz.umk.pl/DN/article/view/DN.2015.4.o8>

Oba problemy, tj. obecność Armii Czerwonej oraz granicy z Niemcami, Mazowiecki łączył ze sobą, co wyrażało polecenie premiera wydane polskim dyplomatom, by wyjaśniali we wszystkich zainteresowanych sprawą stolicach, że „pobyt wojsk radzieckich w Polsce w odróżnieniu od Węgier i Czechosłowacji ma inny charakter – jest funkcją stacjonowania tychże wojsk w NRD, gdzie przebywają na mocy decyzji alianckich”⁵⁷.

Na podstawie wspieranej przez zachodnich sojuszników umowy Bonn-Moskwa, przez Polskę wycofywane były kolejną od 1991 r. wojska sowieckie z NRD. Gdy z kilkumiesięcznym opóźnieniem rząd Mazowieckiego zdecydował się przystąpić do rozmów nad wycofaniem Armii Czerwonej, Kreml nieoczekiwanie odmówił negocjacji. Warszawa nadal postępowała ostrożnie, głównie z obawy o możliwość odcięcia dostaw ropy i gazu, zdając sobie przy tym sprawę, że nieoczekiwany opór Moskwy był sprzeczny ze zmienionymi stosunkami ZSRR z Zachodem, w tym z uzgodnionymi działaniami dotyczącymi się zjednoczenia Niemiec czy z wycofywaniem wojsk sowieckich z Węgier i Czechosłowacji.

Nacisk na Polskę nie mógł spowodować w najmniejszym stopniu ważnej dla Moskwy neutralizacji zjednoczonych Niemiec lub co najmniej wymuszenia specjalnego statusu NRD. Gorbaczow i jego otoczenie nadal kierowali się nadziejami na utrzymanie w jakiejś nowej formie bloku wschodniego, gdy Układ Warszawski i RWPG załamywały się wobec tendencji

⁵⁷ Dudek A.: *Od Mazowieckiego do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski*, 2019, s. 66

odśrodkowych i braku woli jak też zdolności Moskwy do wymuszenia lojalności dotychczasowych państw satelickich⁵⁸. Można też zakładać, że w świetle zapaści gospodarczej i wysoce labilnej sytuacji politycznej w samej Rosji, także wobec ustępstw poczynionych w kwestii przyszłości Niemiec, Gorbaczow chciał się uwiarygodnić w oczach zdruzgotanej kłęską w zimnej wojnie i tęskniącej do minionej potęgi komunistycznej elity władzy.

Wobec ociągania się dyplomacji sowieckiej, w styczniu 1991 r. Mazowiecki podjął drastyczną decyzję o zablokowaniu przez Polskę tranzytu wojsk radzieckich z NRD, co wywołało ostre reakcje w Moskwie i w Bonn, jak też naciski zaskoczonego Waszyngtonu. Ten ryzykowny manewr okazał się skuteczny i Moskwa przystąpiła do rozmów nad wycofaniem Armii Czerwonej, które w październiku 1991 r. z sukcesem zakończył nowy rząd Jana Krzysztofa Bieleckiego.

Pucz Janajewa z sierpnia 1991 r. zmienił dynamikę wydarzeń a przy tym uzasadniał ostrożność, ukazując jak dalece niepewną była sytuacja w Rosji. 26 października 1991 r. obie strony parafowały układ o wycofaniu wojsk radzieckich z Polski, ostatecznie podpisany podczas wizyty prezydenta Lecha Wałęsy w Moskwie 22 maja 1992 r. Ostatni żołnierze radzieccy opuścili Polskę 18 września 1993 r., na trzy miesiące przed terminem. Odnotujemy, że wszystkie oddziały Armii Czerwonej wycofały się ze wschodnich Niemiec dopiero w 1994 r.

⁵⁸ Formalnie RWPG została rozwiązana 28 czerwca a Układ Warszawski 1 lipca 1991 r.

Równocześnie rząd przekazywał Zachodowi sygnały o rzeczywistych intencjach Polski, odmiennych od uspokajającego oficjalnego stanowiska, przedstawianego w rozmowach dyplomatycznych w Moskwie, czy w prezentacjach polityki zagranicznej ministra Skubiszewskiego na forum Sejmu w 1990 i 1991, z których nie wynikały plany podjęcia jednostronnych, dalej idących posunięć względem Rosji i stosunków z Zachodem⁵⁹. Za przykład może posłużyć udział Jerzego Marii Nowaka, dyrektora Departamentu Studiów i Planowania MSZ w obradach Komisji Spraw Zagranicznych Bundestagu jesienią 1989 r. Z upoważnienia ministra Skubiszewskiego oświadczył, że celem Polski jest integracja ze strukturami zachodnimi, w tym z NATO. Sprowokowało to przewodniczącego komisji, Egona Bahra, do sarkastycznej riposty i postawienia zarzutu o antyrosyjskość Polaków⁶⁰.

Intencjom przystąpienia do NATO towarzyszyły wszczęte w 1990 r. rozmowy o umowie stowarzyszeniowej z Europejskimi Wspólnotami Gospodarczymi. Negocjacje, które kontynuował rząd J. K. Bieleckiego, doprowadziły do podpisania Układu Europejskiego w grudniu 1991 r. Droga do członkostwa Polski w Unii Europejskiej została otwarta.

⁵⁹ O stosunku Polski i państw zachodnich do Rosji, także w kontekście wysiłków Polski przystąpienia do NATO i Wspólnot Europejskich, por. zbiór dokumentów: *Stosunki NATO – Federacja Rosyjska w świetle dokumentów*, opracowanie naukowe R. Kupiecki i M. Menkiszak, PISM 2018.

https://pism.pl/files/?id_plik=24399

⁶⁰ *Wystraszyliśmy całe towarzystwo. Z Jerzym Marią Nowakiem, byłym pełnomocnikiem rządu do spraw Układu Warszawskiego, rozmawia Bartosz Cichocki*, „Nowa Europa Wschodnia” nr 6, 2014, s. 109.

*

Odtworzenie strategii Mazowieckiego/Skubiszewskiego dowodzi, że odrzucili tradycję „zadań na Wschodzie” na rzecz „zadań na Zachodzie” – nade wszystko przez zapewnienie bezpieczeństwa przemianom w Polsce oraz dążenie do integracji z Zachodem. Polityka ich, zarówno w wymiarze wschodnim jak i zachodnim, głównie niemieckim, spotykała się z atakami niektórych środowisk „solidarnościowych”. W ówczesnych i późniejszych debatach krytycy często utrzymywali, że rząd Mazowieckiego błędnie określił priorytet, czyli uznanie trwałości granic na Odrze i Nysie, gdy szybkie wycofanie wojsk radzieckich miało być najdobitniejszym dowodem odzyskanej suwerenności. Jednocześnie oczekiwali bardziej ofensywnych działań na wschodzie, to jest mocniejszego zaangażowania w pomoc dla odzyskania niepodległości przez Ukrainę, Litwę i Białoruś. Ostrość krytyki przybrała na sile podczas kilku późniejszych lat, gdy wcześniej, mimo „wojny na górze”, zachowywano pewien umiar⁶¹.

Krytycy przejawiali swoisty „determinizm historyczny”, uznając, że dynamika zmian pozwalała pozostawić wydarzenia na Zachodzie własnemu biegowi, gdyż nie do pomyslenia byłyby dążenia demokratycznych Niemiec, członka NATO i UE, do odzyskania utraconych terytoriów. Nie brali jednocześnie pod

⁶¹ Dudek A., *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej. 1989 – 1995. Zarys historii politycznej Polski*, 1997 oraz Dudek A., *Od Mazowieckiego do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski*, 2019. Por. także Najder Z., *Polska polityka zagraniczna 1989 – 1993: bilans zaniedbań*, „Arka”, nr 51 (3) 1994. Wersja rozszerzona [w:] Najder Z., *Z Polski do Polski poprzez PRL*, s. 69 – 108, 1995.

uwagę niepewnej sytuacji w ZSRR i wynikającego z tego najważniejszego zadania, jakim było zapewnienie bezpieczeństwa przemianom w Polsce przy konieczności równoczesnego utrzymania niezbędnego w owym okresie poparcia Moskwy dla potwierdzenia nienaruszalności powojennych granic.

Po latach Tadeusz Mazowiecki odrzucał zarzuty, mówiąc: „Kwestię niemiecką mój rząd wiązał z obecnością wojsk w Polsce tylko w zakresie kolejności załatwiania tych spraw. Nie chcieliśmy zatrzymywać tych wojsk, więc jest to niesłuszny zarzut. [...] Nie zgadzam się więc z argumentacją, że mój rząd akceptował status quo i trwanie Układu Warszawskiego”⁶².

Zauważmy, że spośród autorów podziemnej publicystyki lat 70. i 80., szczególnie tych, którzy koncentrowali się na Wschodzie, odmiennie od publicystki „Kultury”, tylko nieliczni dostrzegali współzależność przemian na Wschodzie i na Zachodzie, uwzględniając przede wszystkim politykę USA, ale też i państw zachodnioeuropejskich. Także zawarty w 1975 r. Akt Końcowy z Helsinek przyciągał ich uwagę głównie ze względu na możliwość powoływania się demokratycznej opozycji na jego zapisy w jej walce o poszerzenie możliwości działania na rzecz obrony praw ludzkich i obywatelskich, na boku pozostawiając ważną tak dla Zachodu, jak i dla ZSRR problematykę bezpieczeństwa czy współpracy gospodarczej.

⁶² Brzeziecki A., *Nie pytałyśmy Moskwy o pozwolenie*. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, „Tygodnik Powszechny” z 11.11.2009.

Miało to wpływ na grono młodych analityków i dyplomatów skupionych po 1989 r. wokół Andrzeja Ananicza w MSZ czy wokół Marka Karpia, twórcy Ośrodka Studiów Wschodnich, dla których szczególnie ważny, jeśli wręcz nie najważniejszy był Wschód. Trudno powiedzieć, na ile było to rezultatem ich ówczesnej perspektywy poznawczej, wynikającej z braku pogłębionych wcześniej przemyśleń nad Zachodem, skoro trudno było w latach 80. rozpatrywać perspektywę integracji Polski z Zachodem. Kierowali się raczej entuzjastyczną pasją, z jaką witali spełnienie marzeń, to jest klęskę ZSRR w zimnej wojnie, odzyskanie przez Polskę suwerenności oraz tworzenie własnych niepodległych państw przez narody na Wschodzie. Gdy droga Polski na Zachód była oczywistym wyborem politycznym, prawdziwie ekscytująca dla nich rewolucja dokonywała się na Wschodzie.

Nierzadko przejawiali frustrację, gdyż w tej wielkiej rozgrywce o przyszłość problematyka wschodnia pozostawała na uboczu działań premiera i kierownictwa MSZ. Przyszłość (i kariery) lokowały się w departamentach zajmujących się USA, Europą zachodnią i bezpieczeństwem⁶³. Odmienne perspektywy wywoływały napięcia w MSZ, tyle że to młodzi wówczas

⁶³ Turkowski A., *Zmagania na peryferiach. Elity III RP o Rosji*, 2020. Autor przytacza liczne relacje, m.in. młodego wówczas dyplomaty Witolda Jurasza: „... o ile na Zachód trafiały najlepsze kadry, to Wschód traktowano po macoszemu. W pewnym momencie na pięć osób zajmujących się Białorusią w MSZ jedna znała rosyjski lub białoruski”. Cyt. za *Michał Sutowski rozmawia z Witoldem Juraszem: „Największą tajemnicą polskiej polityki wschodniej jest jej brak”*, „Krytyka Polityczna” 29.11.2016
<https://krytykapolityczna.pl/swiat/najwieksza-tajemnica-polskiej-polityki-wschodniej-jest-jej-brak/>

pasjonaci Wschodu określali kierunek dyplomacji i podejmowali wiążące decyzje.

Spór o ówczesną politykę, zasadność priorytetowego potraktowania kwestii granic zachodnich i opóźnienie w wycofaniu wojsk sowieckich pozostanie nierozstrzygnięty, biorąc pod uwagę ogrom wątków, ocen, koncepcji, nadziei, uprzedzeń, interesów, też ambicji osobistych. Możemy jednak stwierdzić, że:

1. Polska samodzielnie nie miała możliwości wpływania na sytuację na Wschodzie;
2. Polska musiała się liczyć ze stanowiskiem przede wszystkim Waszyngtonu, ale i Londynu oraz Paryża z powodów politycznych i gospodarczych;
3. Taktyka Mazowieckiego/Skubiszewskiego okazała się skuteczna w koncentrowaniu się na strategicznych priorytetach, czyli na instytucjonalnej dekomunizacji w Polsce, zapewnieniu bezpieczeństwa przemianom w kraju, walce o traktatowe uznanie granicy zachodniej, ratowaniu stabilizacji finansowej przez renegocjację długów zagranicznych oraz tworzeniu podstaw rozwoju gospodarczego.

Towarzyszyło temu stopniowe, pozbawione symbolicznych gestów zrywanie dotychczasowej zależności od Rosji, powiązane z unikaniem angażowania się w cokolwiek, co mogłoby być interpretowane jako działania zmierzające do dekompozycji ZSRR. Takie podejście pozwalało w warunkach niepewności

utrzymać z jednej strony neutralność Moskwy i jej poparcie dla dążeń traktatowego zagwarantowania granic zachodnich, a z drugiej budować pozycję Polski na Zachodzie jako państwa przewidywalnego, które rozpoznaje i uwzględnia priorytety partnerów, szczególnie najważniejszego Waszyngtonu, gdzie popierano przemiany Gorbaczowa i obawiano się wybuchu nacjonalizmów i starć etnicznych w Europie Środkowo-Wschodniej, także konfliktów o granice.

*

Bronisław Geremek wspominał po latach⁶⁴:

„W roku 1989 pytanie: «Czy imperium jeszcze istnieje», było wciąż aktualne. Jak mieliśmy to sprawdzić? Czy mieliśmy ryzykować i ciągnąć tygrysa za wąsy, żeby przekonać się, czy jeszcze jest zdolny do skoku? Nie chcieliśmy tego robić. Ale jednak jakieś założenie musieliśmy przyjąć. Przyjęliśmy, że imperium w każdym razie nie jest już agresywne i że będzie raczej unikało konfliktów. To dawało nam możliwości działania, prowadzenia naszej własnej wschodnioeuropejskiej polityki”.

Pod naporem wydarzeń w prących ku niepodległości republikach ZSRR, a też i oczekiwań w samej Polsce, minister Skubiszewski prowadził ostrożną politykę dwutorowości. Polegała ona na równoczesnym utrzymywaniu stosunków z władzami Federacji Rosyjskiej i z poszczególnymi republikami ZSRR, a później z nowymi, niepodległymi państwami.

⁶⁴ Geremek B., Żakowski J., *Rok 1989*, 1991 s. 338-339

Skubiszewski zainicjował taką politykę podróżą do Moskwy, a później do Kijowa i Mińska w październiku 1990 r., co nigdy w okresie PRL nie miało miejsca. Jej wynikiem były deklaracje o przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy, podpisane 10 października z Federacją Rosyjską i trzy dni później z Ukrainą. Uzgodnienie podobnej deklaracji z Mińskiem okazało się niemożliwe ze względu na roszczenia terytorialne Białorusi, o czym poniżej.

Politykę rządu Mazowieckiego cechowała wstrzemięźliwość wobec tendencji wyzwoleniczych w państwach ULB, powściągliwe, nierzadko spóźnione i niekonsekwentne, zawsze dyskretne wspieranie państw bałtyckich, a wręcz niktę Ukrainy, gdzie ruch niepodległościowy rozwijał się wolniej⁶⁵. Pewną równowagę w pryncypialnym popieraniu emancypacji narodów na Wschodzie przywracali posłowie („solidarnościowego”) Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP), szczególnie Jacek Kuroń, Adam Michnik, Bogdan Borusewicz i Henryk Wujec, wspomagani przez działaczy i ekspertów, takich jak Marek Karp czy Bogumiła Berdychowska⁶⁶.

Przypomnijmy wystąpienie Adama Michnika w Kijowie na zjeździe założycielskim niepodległościowego „Ruchu” we wrześniu 1989 r., gdzie przybył w towarzystwie m.in. Bogdana

⁶⁵ Dyskretne kontakty T. Mazowieckiego z Litwinami w Brzeziecki A., *Zmierzyć arszynem*, op. cit. s. 201-2012

⁶⁶ Marek Karp – twórca Ośrodka Studiów Wschodnich w 1990 r. Bogumiła Berdychowska – bliska współpracowniczka J. Kuronia w Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych w latach 1989–1994, później kierowniczka Biura ds. Mniejszości Narodowych w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Borusewicza. Co znamienne, Polacy byli jedyną delegacją zagraniczną, demonstrując polsko-ukraińską solidarność, a Michnik w przemówieniu deklarował współdziałanie na rzecz przemian niepodległościowych i demokratycznych. Urodzony we Lwowie Jacek Kuroń, przewodniczący Komisji Mniejszości Narodowych Sejmu, był zawsze gorąco witany jako zwolennik więzi z niepodległą Ukrainą, uwiarygodniony jego troską o prawa mniejszości narodowych w samej Polsce.

Do dzisiaj Litwini pamiętają z wdzięcznością, że wśród obrońców atakowanej przez żołnierzy sowieckich więzy telewizyjnej w styczniu 1991 r., gdy na ulicach padali zabiści i ranni, byli Adam Michnik i Jacek Kuroń, którzy – wraz z Alicją Grześkowiak, Janem Lityńskim i Zbigniewem Janasem – przebywali w Wilnie w delegacji OKP. Posłowie byli głęboko poruszeni, gdy w parlamencie obleganym przez czołgi i komandosów sowieckich Kuroń wyraził poparcie dla niepodległości Litwy, deklarując: „Jeśli będzie trzeba w tym budynku umierać, Polacy zginą tu razem z Litwinami”. Wobec gotowości Litwinów do walki i oburzenia na świecie, Gorbaczow nie zdecydował się na szturm na parlament, wycofał wojska do baraków, ale atmosfera w całym regionie pozostawała wysoce napięta i niepewna.

Owe gesty i deklaracje poparcia, wygłaszane często w dramatycznych okolicznościach, były szczególnie ważne i wiarygodne, gdyż padały z ust znanych współautorów polskiej rewolucji solidarnościowej.

Podobnie jak w Waszyngtonie czy w stolicach zachodnioeuropejskich, w Warszawie panowała świadomość, że toczy się gra o prawdziwie historyczną stawkę. Największa niepewność tyczyła się sytuacji w ZSRR i postępowania Moskwy wobec tendencji niepodległościowych w licznych republikach. Rząd Mazowieckiego musiał brać pod uwagę krwawą rozprawę z demonstrantami w Tbilisi i w Wilnie. Nie mógł także pomijać sygnałów płynących z Moskwy, świadczących o determinacji utrzymania Ukrainy. Michaił Gorbaczow wysłał w 1990 r. swojego specjalnego wysłannika na rozmowę z prof. Bronisławem Geremkiem. Przewodniczący OKP w Sejmie wspominał:

„...ów wysłannik miał w zasadzie jedno pytanie: «Czy wy nie rozumiecie, że my wam nigdy nie pozwolimy, żebyście udzielili poparcia Ukrainie? Litwa - pal sześc. Sami będziecie mieć kłopoty, będziecie żałować. Ale Ukraina jest nie do tknięcia. Ukraina jest to kraj, od którego zależy potencjał Rosji, 40 proc. rosyjskiego przemysłu wojskowego zależy od części zapasowych, które przychodzą z Ukrainy. Gospodarka rosyjska jest nie do wyobrażenia bez powiązania z gospodarką ukraińską. A ukraińska bez Rosji w ogóle szcześnie. Rynków nie będzie miała, surowców». Dodał też – i tu sam wyznaję, że kiedy mi po raz pierwszy powiedział, co powiedział, to myślałem, że się przesłyszałem. Mianowicie powiedział: «Wie pan co, tu nie chodzi tylko o gospodarkę, wojsko, niemożliwe, aby Rosja mogła trwać, gdy jej duchowa stolica będzie poza granicami». Kijów jest duchową stolicą Rosji...”⁶⁷.

⁶⁷ Autoryzowaną wypowiedź na seminarium w Collegium Invisibile 15.05.2004 r. podał do druku Ł. Adamski na platformie „The Intersection Project

Z pewnością pozytywnie w Kijowie, Mińsku czy Wilnie, traktowano oświadczenia Warszawy o wsparciu dla ich niepodległości oraz respektowaniu powojennych granic, ale winniśmy po latach zadać pytanie, czy paradoksalnie, wobec motywowanej doświadczeniami historycznymi podejrzliwości narodów ULB wobec Polski, stonowana, pozbawiona odniesień historycznych polityka Mazowieckiego/Skubiszewskiego *de facto* nie sprzyjała na dłuższą metę budowaniu pozycji na Wschodzie? Od Polaków bowiem oczekiwano wspierania tendencji niepodległościowych z jednoczesnym zachowaniem dystansu, który by potwierdzał zarzucanie planów powrotu do historycznych ambicji i ziem.

Wolna Polska między Zachodem a Wschodem

Skupiając się na przeszłości stosunków Polski z narodami i państwami ULB, dla myśli Giedroycia-Mieroszewskiego polityka wobec Rosji miała równorzędne znaczenie ze względu na jej groźne imperialne tradycje i ambicje. W podstawy polityki Mazowieckiego i Skubiszewskiego wbudowana była niepewność co do rozwoju Rosji jako mocarstwa, które wyzbędzie się

Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia”. Przedruk w Geremek B., *Europa naprawdę nie ma granic. Nieznane wystąpienie Bronisław Geremka*, „Gazeta Wyborcza” 25.07.2015.

<https://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,18420762.europa-naprawde-nie-ma-granic-michnik-poleca.html>

brutalnego wpływu na swoje bezpośrednie geopolityczne otoczenie („bliską zagranicę”).

Z wyjątkami krótkich okresów, Rosja funkcjonowała i nadal funkcjonuje w Polsce nade wszystko jako zagrożenie. Z determinacji osiągnięcia integracji z Zachodem, a także z braku pewności i obaw wynikała polityka wobec Rosji po 1989 r. – w zasadzie defensywna i wtórna wobec inicjatyw Moskwy, lub ich braku. Taką pozostała i do dzisiaj. Jedyne, co Polska mogła ewentualnie zaoferować, i od czego Kreml uzależniał dobre stosunki z Warszawą, to rezygnacja ze wspierania emancypacji nowych państw postsowieckich, głównie Ukrainy, jeśli w grę już nie wchodziło pozostanie Polski w jej sferze wpływów. Było to nie do przyjęcia dla elit solidarnościowych i wszystkich kolejnych rządów, niezależnie od ich kolorów politycznych. Nawet jeśli po latach przyznamy, że ze względu na sprzeczne strategiczne interesy na Wschodzie i wobec dążeń do integracji z Zachodem polityka wobec Rosji skazana była na niepowodzenie, głębszej analizy wymaga jej wtórność i retroaktywność.

Powrót Putinowskiej Rosji na drogę imperialnych podbojów i uzależniania od siebie państw regionu niweczy wysiłki tych wszystkich, którzy, jak ważny dla badań nad Rosją Andrzej Walicki, należąc do krytyków wizji prometejskiej, zwracali uwagę na konieczność wyciągania wniosków mających wynikać z głębszego rozumienia Rosji i Rosjan⁶⁸. Wobec krwawej,

⁶⁸ Wybrane prace A. Walickiego: *Spotkania z Miłoszem*, Londyn 1985, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002, *Zarys myśli*

imperialnej wojny z Ukrainą takie intencje pozostają obecnie poza horyzontem politycznym, myślowym i emocjonalnym ogromnej większości badaczy i polityków w Polsce, narażając ewentualnych chętnych na zarzut prorosyjskości, czyli zdrady.

Działania Moskwy, wzmacniane przez historyczne doświadczenia i uprzedzenia, sprawiają, że polska myśl polityczna wobec Rosji toczy się na torach wytyczonych przez Jana Kucharzewskiego w jego monumentalnej 7-tomowej pracy „Od białego caratu do czerwonego”⁶⁹. Nie dlatego, że byłoby to nadmierne wyzwanie dla poszczególnych aktorów wydarzeń i autorów analiz, lecz ze względu na konsekwencje dla polityki i dyplomacji szoku wojny z Gruzją w 2008 i z Ukrainą w 2014 i w 2022 r., szantaży energetycznych, utrzymywania „zamrożonych konfliktów” oraz wobec niezmiennej wrogości Moskwy wobec prób wiązania się państw „bliskiej zagranicy” z NATO i z Unią Europejską, choćby w tak łagodnej wersji, jaką sobą reprezentowało Partnerstwo Wschodnie.

Biorąc pod uwagę determinację Putina i establishmentu rosyjskiego, jak też zakres poparcia lub obojętności zdecydowanej większości społeczeństwa wobec wojny z Ukrainą, nie dziwi brak poszukiwań polskich stosunków z Rosją, innych niż te, które by wynikały z klęski Moskwy w

rosyjskiej. Od Oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego, Kraków 2005, *Polska, Rosja, marksizm*, Kraków 2011 (prace wybrane, tom 4), *O Rosji inaczej*, Warszawa 2019

⁶⁹ Kucharzewski J., *Od białego caratu do czerwonego*, Warszawa, 1923-1935, Wydanie I powojenne pod red. naukową A. Szwarca i P. Wiczorkiewicza, 1988-2000.

wojnie z Ukrainą. Postawa wrogości wobec wszystkiego co rosyjskie prowadzi jednak, wbrew wskazaniom ideowym „Kultury” i prometeistów, do pomijania postawy tych Rosjan, więźniów politycznych czy emigrantów, którzy sprzeciwiają się wojnie z Ukrainą, co przypomina w zasadzie obojętny stosunek elit zachodnich do polskiej opozycji demokratycznej w latach 70. i 80. XX wieku.

Bezalternatywność polskiego podejścia sprowadza się do walki do ostatniego Ukraińca (czy Amerykanina). Związane jest ono, bynajmniej nie tylko w Polsce, z częstym niezrozumieniem powodów i rozczarowaniem ostrożną polityką Waszyngtonu, który, dokonując własnych analiz podstaw bezpieczeństwa i z obawy przed eskalacją konfliktu aż do poziomu starcia jądrowego, nie dostarcza Ukraińcom takiej broni, która by im umożliwiła zwycięstwo. W konsekwencji, nie dysponując odpowiednimi zasobami, Polska pozostanie na marginesie gdy Ukraińcy, wobec sytuacji na froncie, także pod presją USA i państw zachodnioeuropejskich, także w następstwie pogorszenia się wzajemnych stosunków, zdecydują się na ewentualne rokowania „ziemia za pokój i bezpieczeństwo”. Znamienny był brak zaproszenia premiera Tuska do Berlina na rozmowy m. in. o przyszłości pomocy dla Ukrainy, gdzie 18 października podczas pożegnalnej wizyty prezydent Biden konferował wyłącznie z kanclerzem Niemiec, prezydentem Francji i premierem Wielkiej Brytanii⁷⁰.

⁷⁰ Stroud L, *US President Biden meets with Scholz, Macron and Starmer in Berlin*, “Euronews” 18.10.2024 <https://www.euronews.com/my->

Zaznaczam powyższe nie sugerując, że w obecnych warunkach jakikolwiek rząd polski byłby w stanie prowadzić niezależną politykę wobec Rosji. Raczej z rozpoznania wagi dwutorowej koncepcji „Kultury” i prób prowadzenia podobnej taktyki przez kolejne rządy po 1989 r. W ówczesnych warunkach ich postępowanie wynikało z:

1. Kierowania się poczuciem odpowiedzialności za los Polski i z odmiennych priorytetów chwili, którym towarzyszyły nieufność i niepewność co do polityki Moskwy.
2. Z osłabienia, implozji a później dezintegracji ZSRR, wzmocnionych przez antyimperialny sukces wyzwolenia Polski i innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej oraz ze zjednoczenia Niemiec.
3. Także z mającego zasadniczą wagę przekonania, że choć niepodległość oraz integracja europejska państw na Wschodzie, głównie Ukrainy i Białorusi, wzmacnia bezpieczeństwo Polski, to oparcie się na strukturach euroatlantyckich pozostaje najpewniejszym źródłem bezpieczeństwa i rozwoju, niezależnie od ewentualnych losów tych dwóch sąsiadów.

Istnieje bardzo wiele cennych analiz funkcjonowania Polski w strukturach zachodnich oraz polskiej polityki wschodniej.

europe/2024/10/18/us-president-biden-meets-with-scholz-macron-and-starmer-in-berlin

Także uwzględniających zastrzeżenia wobec polityki rosyjskiej Francji oraz Niemiec⁷¹, gdzie aż do wybuchu wojny w 2022 r. pomijano niepokojące a później groźne sygnały płynące z Moskwy, także w kontekście budowy gazociągu Nord Stream 2. Bagatelizowanie przez lata ostrzeżeń Polski ukazywało granice możliwego wpływu Warszawy na politykę tych dwóch szczególnie ważnych sojuszników w NATO i w UE wobec ich braku woli rozpoznania zagrożeń uzależnienia energetycznego w imię wąsko rozumianych interesów własnych, i w konsekwencji braku gotowości przeciwstawiania się Moskwie – gospodarczo i politycznie. Do chwili agresji na Ukrainę w 2022 r., także i Waszyngton, w imię zachowania jedności sojuszniczej, nie stawiał na ostrzu noża swojego sprzeciwu wobec budowy gazociągu Nord Stream 2, choć prezydent Trump traktował ów problem bardziej zdecydowanie niż Biden. Podobnie nie czynił tego dekady wcześniej prezydent Reagan wobec projektu budowy gazociągu transsyberyjskiego Jamał, mającego tłoczyć tani gaz do zachodniej Europy⁷².

⁷¹ Smolar E., *Dlaczego osłabło zaufanie do Niemiec? List otwarty do min. Annaleny Baerbock*, „Gazeta Wyborcza” 18.08.2022
<https://wyborcza.pl/7,75968,28804272,oto-dlaczego-oslablo-zaufanie-do-niemiec-list-otwarty-eugeniusza.html> Także Smolar E., *Francja-Niemcy-Polska a przyszłość Unii Europejskiej*, Raport CSM 19.02.2023
https://csm.org.pl/wp-content/uploads/2023/02/Analiza_CSM-Smolar-luty-2023-ES.pdf

⁷² Romanow N. and Inboden W., *The Lessons of Reagan’s Pipeline Crisis for Competing with China*, “War on the Rocks” 5.04.2022
<https://warontherocks.com/2022/04/the-lessons-of-reagans-pipeline-crisis-for-competing-with-china/>

W przekonaniu administracji Reagana gazociąg miał dać ZSRR ogromne źródło dochodów, a przez to wzmocnić reżim i jego potencjał wojskowy, oraz dostęp do nowoczesnych technologii wydobywania, magazynowania oraz transportu gazu i ropy, tworząc jednocześnie możliwość szantażu energetycznego wobec Europy zachodniej. Sojusznicy europejscy protestowali jednak przeciwko objęciu projektu sankcjami po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce i naciskali na ich ograniczenie. Walcząca z recesją Premier Thatcher ubolewała, że „została głęboko zraniona przez przyjaciela”⁷³ a kanclerz Niemiec Schmidt stwierdził, że sankcje poważnie osłabiły stosunki USA z sojusznikami w NATO, dodając, że Stany Zjednoczone starają się rozciągnąć swoją suwerenność nad Europą, „czego Europa nie może zaakceptować”⁷⁴.

Prezydent Reagan musiał zdawać sobie sprawę z determinacji Europejczyków i z konieczności zapewnienia spistości NATO, toteż jeszcze w styczniu 1982 r. zatwierdził tajny plan CIA mający na celu sabotaż gospodarki radzieckiej. Okazał się on nadzwyczaj skuteczny⁷⁵.

⁷³ M. Thatcher w *TV Interview for BBC (US pipeline sanctions - "deeply wounded by a friend)*, BBC 1.09.1982

<https://www.margaretthatcher.org/document/104815>

⁷⁴ Schmidt warns of NATO split over gas pipeline, UPI 20.07.1982

<https://www.upi.com/Archives/1982/07/20/Schmidt-warns-of-NATO-split-over-gas-pipeline/9049395985600/>

⁷⁵ Kontrolowane transfery objętej sankcjami technologii, które zawierały ukryte, m. in. w oprogramowaniu, usterki doprowadziły do zaplanowanej gigantycznej eksplozji syberyjskiego gazociągu latem 1982 r. Opóźniła ona dokończenie projektu i w połączeniu ze spadkiem cen ropy na rynkach światowych pod wpływem działań dyplomatycznych Waszyngtonu poważnie

Amerykańsko-polska polityka wschodnia

Analizując politykę wschodnią należy szczególną uwagę poświęcić wpływom polityki USA wobec Rosji po 1989/1991 r. na działania Polski. Kolejne ekipy rządzące w Warszawie, mimo okazjonalnych, w sumie niewiele znaczących różnic, podążały w relacjach z Rosją drogą wytyczaną w Waszyngtonie, włącznie z popieranym przez Berlin i Paryż krótkotrwałym re-setem (2009-2011), ostatecznie pogrzebanym przez aneksję Krymu i zagarnięcie części Donbasu w 2014 r.⁷⁶

przyczyniła się do osłabienia gospodarczego ZSRR w kluczowych latach wyczerpującej finansowo interwencji w Afganistanie, poprzedzającej objęcie władzy przez Michaiła Gorbaczowa. Por. Hoffman D. E., *Reagan Approved Plan to Sabotage Soviets*, "The Washington Post" 26.02.2004

<https://www.washingtonpost.com/archive/politics/2004/02/27/reagan-approved-plan-to-sabotage-soviets/a9184eff-47fd-402e-beb2-63970851e130/>

⁷⁶ Jego przejawem było m. in. zaproszenie ministra spraw zagranicznych Siergieja Ławrowa na konferencję ambasadorów w Warszawie we wrześniu 2010 roku. W minionych latach PiS atakował Platformę Obywatelską i osobiście D. Tuska i R. Sikorskiego za politykę wobec Federacji Rosyjskiej, odwołując się do takich pojęć jak „zdrada dyplomatyczna”. W rzeczywistości próby takie podejmowali prezydent Lech Kaczyński i Jarosław Kaczyński. Znamiennie dla owego okresu, szczególnie biorąc pod uwagę szok katastrofy smoleńskiej i wobec licznych wyrazów współczucia w Rosji, było poruszające przesłanie Jarosława Kaczyńskiego, kandydata w wyborach prezydenckich, do „przyjaciół Rosjan”. Por. *Przesłanie Jarosława Kaczyńskiego do Rosjan*, „Oficjalna strona kandydata na urząd Prezydenta RP” 9.05.2010

http://jaroslawkaczynski.info/aktualnosci/artukul/a.14.Przeslanie_Jaroslaw_Kaczynskiego_do_Rosjan.html Także w:
<https://www.youtube.com/watch?v=wZ3EEZs39zE>

Przywołać należy istotny aspekt sytuacji: Polska w 1989 r. była niewypłacalna i nie miała możliwości zaciągania kredytów na rynkach międzynarodowych. Szanse na gospodarcze odbicie zależało przede wszystkim od poparcia Waszyngtonu, toteż od pierwszych tygodni urzędowania Leszek Balcerowicz, ze wsparciem Lecha Wałęsy oraz Tadeusza Mazowieckiego, podjął starania o umorzenie, poważną redukcję i rozłożenie w czasie, spłaty długów zaciągniętych w okresie gierkowskim: około 33 mld dolarów pożyczonych od rządów zachodnich, Japonii i Brazylii, skupionych w tzw. Klubie Paryskim oraz około 11 mld dolarów w prywatnych bankach i innych instytucjach finansowych (Klub Londyński). Rząd zapewniał podczas negocjacji wolę kontynuacji reform wolnorynkowych i demokratycznych, lecz deklaracje te spotykały się początkowo z powszechnym na Zachodzie sceptycyzmem. Większe szanse dawano Czechosłowacji i Węgrom.

Znaczący wpływ na wiarygodność Polski i na zdobycie wsparcia Waszyngtonu (a później przystąpienia do NATO) miały trzy ~~dwa~~ wydarzenia: Operacja „Most” – we współpracy z wywiadami Izraela i USA przewozu około 40 tys. Żydów sowieckich przez Warszawę do Izraela w warunkach zagrożenia ze strony arabskich terrorystów (czerwiec 1990 – 1992), Operacja „Samum” czyli ewakuacja przez polski wywiad sześciu agentów CIA z ogarniętego wojną Iraku jesienią 1990 r. oraz

Zakres i kontekst wysiłków na rzecz porozumienia z Rosją z punktu widzenia PiS przedstawił m.in. Waldemar Paruch w książce *Realizm i wartości. Prawo i Sprawiedliwość o polityce zagranicznej*, 2021
<https://ies.lublin.pl/monografie/realizm-i-wartosci-prawo-i-sprawiedliwosc-o-polityce-zagranicznej/>

przyjęte entuzjastycznie przemówienie Lecha Wałęsy wobec obu izb Kongresu 15 listopada 1989 r.

W tych warunkach, niezależnie od nikłych własnych możliwości wpływania na sytuację, w grę nie wchodziło przeciwstawienie się oczekiwaniom Waszyngtonu w zakresie polityki wschodniej – głównie wobec ZSRR oraz Ukrainy. USA kierowały się początkowo nadziejami na kontynuację reform Gorbaczowa i Jelcyna a później zagrożeniami związanymi z polityką Putina, w tle których zawsze znajdowała się – i do dzisiaj taką jest – nuklearna polityka bezpieczeństwa USA.

Premier Jan Krzysztof Bielecki wspomina rozmowę z prezydentem Georgem H.W. Bushem w Białym Domu 21 marca 1991 r.⁷⁷:

„Podczas [...] oficjalnej rozmowy z prezydentem Bushem, kiedy mówiłem o kwestii niepodległości Ukrainy i innych republik, to okazało się, że amerykańska administracja nie wyobrażała sobie nawet, że ten temat może zostać poruszony i nie przygotowała dla prezydenta stanowiska w tej sprawie. Bush wyjął z marynarki plik karteczek z podpowiedziami, ale nie mógł nic znaleźć na ten temat. Tego tematu po prostu nie było na agendzie, nie było w geopolitycznej wyobraźni”.

Po kilku miesiącach politykę USA przedstawił Bush w szokującym dla wielu Ukraińców, też i Polaków, przemówieniu wygłoszonym w parlamencie w Kijowie 1 sierpnia 1991 r. Prezydent USA, zaledwie na trzy tygodnie przed Deklaracją

⁷⁷ Bielecki J. K. w *Akces. Polska droga do NATO 1989–1999*, Wybór i opracowanie: Andrzej Turkowski, Fundacja Ośrodka Karta 2024

Niepodległości i cztery miesiące przed referendum niepodległościowym, przestrzegał Ukraińców przed „samobójczym nacjonalizmem” i wzywał ich, by... w ramach ZSRR walczyli o jej demokratyzację i rozwój⁷⁸.

Prezydent Bush Sr., m. in. były szef CIA, należał do szczególnie dobrze poinformowanych. W Kijowie – a wcześniej w Warszawie – wyrażał silnie obecną w Waszyngtonie obawę przed wybuchem agresywnych nacjonalizmów w regionie, ale rzeczywiści odbiorcy jego przemówienia znajdowali się w Moskwie. Publicznie ukazał USA jako państwo przyjazne, wspierające tendencje demokratyzacyjne Michaiła Gorbaczowa, niedążące do destabilizacji i dekompozycji ZSRR.

Na początku lat 2000. uczestniczyłem w Waszyngtonie w kilku konferencjach poświęconych polityce USA wobec ZSRR i Europy Środkowo-Wschodniej w latach przełomu. Szczególnie ważne były dwie, organizowane przez Departament Stanu i przez RAND Corporation. Pracowaliśmy z udziałem grona ówczesnych decydentów i doradców rządowych, także na udostępnionych nam, dotychczas tajnych dokumentach, w tym na często zaczerpniętych analizach Rady Bezpieczeństwa Narodowego i CIA. Dla amerykańskich uczestników oczywistym i najważniejszym podłożem kijowskiego wystąpienia Busha była obawa przed obaleniem Gorbaczowa i powrotem ZSRR na drogę wrogości wobec Zachodu oraz – co miało dla USA znaczenie

⁷⁸ Przemówienie Busha zostało sarkastycznie określone przez publicystę w USA jako *Chicken Kiev Speech*. Ta gra słów odnosi się zarazem do nazwy potrawy – *Chicken Kiev*, i do tego, że „chicken” oznacza bojaźliwego. Tekst wystąpienia w: https://en.wikisource.org/wiki/Chicken_Kiev_speech

podstawowe – zapewnienie bezpieczeństwa sowieckiego arsenału nuklearnego. Silnie obecna była także obawa przed wybuchem agresywnych nacjonalizmów w Europie Środkowo-Wschodniej, grożących nawet wybuchem wojen o granice, między innymi... z inicjatywy Polski. Perspektywę takiego rozwoju wydarzeń uznawano wówczas w Waszyngtonie za realną.

Sukces rządu Mazowieckiego wynikał ze spotkania się jego strategicznych celów z niepokojami Waszyngtonu, Paryża i Londynu o kierunki polskiej polityki, także o przyszłość Niemiec po zjednoczeniu, z obaw przed przededefiniowaniem jej narodowych interesów kosztem integracji europejskiej. Wspólnym celem było w zmienionych warunkach usunięcie z kontynentu „problemu niemieckiego” przez utrwalenie zakotwiczenia tego kraju w strukturach euroatlantyckich.

Idee, koncepcje a rządzenie

Omawiając poszczególne aspekty polityki wschodniej po 1989 r., należy wyostrzyć pytania o napięcie między wcześniej wypracowanymi koncepcjami a wymogami praktyki polityczno-dyplomatycznej, uwzględniającej stanowisko sojuszników, szczególnie USA, w świetle bieżących polskich priorytetów, jak też zdolności samodzielnego wpływania na przemiany na Wschodzie. Odpowiedź na owe pytania pozwoliłaby na konfrontację z zarzutami o nazbyt słabe wspieranie rządu Mazowieckiego/Skubiszewskiego dla niepodległościowych

dążeń narodów ULB. Także ustosunkować się do rozziewu między hasłami typu: „Nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy. Nie ma wolnej Ukrainy bez wolnej Polski” (Piłsudski w 1920 r.⁷⁹ i Kuroń w 1980 r.⁸⁰) a wymogami pragmatycznej polityki wybijającej się na suwerenność Polski 1989 r. i później. Przyznanie, że uzasadnionym był priorytet zapewnienia bezpieczeństwa przemianom w samej Polsce, prowadziłyby do konstatacji, że w realiach omawianego okresu nie uznawano uzależnienia niepodległości Polski i jej integracji z Zachodem od niepodległości Ukrainy czy Białorusi. Niezależnie od podniosłych oświadczeń, podobnie rzecz się ma i obecnie w świetle wojny toczonej przez Rosję z Ukrainą.

*

Nie mało było postaci w obozie solidarnościowym, m. in. doradzający Lechowi Wałęsie Zdzisław Najder czy autorzy *Tygodnika Solidarność*, którzy zarzucali Mazowieckiemu nadmierną ostrożność i że kieruje się błędnymi priorytetami, gdyż wydarzenia emancypacyjne na Wschodzie powinny znajdować się w centrum działań rządu, a wojska sowieckie powinny być wcześniej opuścić Polskę. Krytyka ta nie była wyrazem presji szerszej opinii publicznej a powodowana była, poza przekonaniem, także konkurencją polityczną podczas „wojny na górze” czy ambicjami lub wręcz uprzedzeniami

⁷⁹ Olszański T. A., *Historia pewnego rautu*, „Tygodnik Powszechny” 15.06.2020 <https://www.tygodnikpowszechny.pl/historia-pewnego-rautu-163698>

⁸⁰ *Розпад Радянського Союзу – Яцек Куронь*. Rozmowa z J. Kuroniem w ramach projektu „Rozpad Związku Radzieckiego. Ustna historia niepodległości Ukrainy 1988-1991” <https://oralhistory.org.ua/interview-ua/264/>

osobistymi⁸¹. Politykę wschodnią rządów po 1989 r. krytykował również pozbawiony jakichkolwiek osobistych ambicji politycznych wybitny znawca Wschodu, Jerzy Pomianowski⁸².

Słabość Rosji i sytuacja w Moskwie sprawiły, że opóźnienie w opuszczeniu Polski przez wojska sowieckie we wrześniu 1993 r. nie miało znaczenia dla rozwoju wydarzeń w kraju, ale wpłynęło na postrzeganie postępowania ówczesnego rządu jako nadmiernie ostrożnego, skoro oddziały Armii radzieckiej opuściły Czechosłowację już w 1991 r., a Węgry na początku 1992 r.

Polityka rządu spotykała się także z zastrzeżeniami „Kultury”. Jerzy Giedroyc był krytyczny i wobec jego zdaniem niebezpiecznego radykalizmu „Solidarności” w latach 1980-1981, i wobec nadmiernie ostrożnej polityki wschodniej rządu Tadeusza Mazowieckiego. Rozmowa Premiera z Redaktorem w

⁸¹ Charakterystycznym tego przykładem były artykuły Z. Najdera, który krytykował politykę Mazowieckiego i Skubiszewskiego wobec ZSRR i nowopowstałych republik oraz wobec Zachodu – USA, Niemiec, Wspólnot Europejskich, NATO i KBWE. Por. Z. Najder Z., *Polska polityka zagraniczna 1989 – 1993: bilans zaniedbań*, „Arka” nr 51 (3)/1994. W wersji rozszerzonej: Najder Z., „Polska polityka zagraniczna 1989–1993: bilans zaniedbań” [w:] *Patrząc na Wschód. Z problematyki wschodniej III RP*, 2008.

⁸² Pomianowski J.: pisarz, publicysta, eseista, tłumacz. Pod pseudonimem Michał Kaniowski publikował w „Kulturze” paryskiej, tłumacz *Kręgu pierwszego* oraz *Archipelagu GULag* Sołżenicyna. Twórca w 1999 r. i wieloletni redaktor naczelny pisma „Nowaja Polska”. Publicystykę poświęconą polityce wschodniej ogłosił w kilku tomach: *Biegun magnetyczny*, *Ruski miesiąc z hakiem*, *Na wschód od zachodu*, *Wybór wrażeń*. Znaczenie koncepcji Giedroycia i krytykę polityki wschodniej po 1989 r. przedstawił m. in. w *Rudymenty naszej polityki wschodniej*, „Studio opinii” 17.02.2009, cyt. za „Portalem Spraw Zagranicznych” <https://psz.pl/q2-polska/jerzy-pomianowski-rudymenty-naszej-polityki-wschodniej>

Paryżu w marcu 1990 r. toczyła się w atmosferze napięcia. Mazowiecki opowiadając o niej współpracownikom chwilę później sarkastycznie skomentował: „Mówił mi, jak mam rządzić państwem”⁸³.

Wszystko mogło się w ZSRR wydarzyć, toteż czas był wówczas najcenniejszą walutą. Brak zaufania do stabilności sytuacji w Moskwie i jej polityki wobec sąsiadów uzasadniały zachodnie źródła wywiadowcze i raporty polskich dyplomatów oraz analityków, którzy ostrzegali przed groźbą zamachu stanu i ponownego przejęcia władzy w Moskwie przez siły komunistyczno-nacjonalistyczne. Załamanie się puczu Giennadija Janajewa (19-21 sierpnia 1991 r.) otworzyło nowy rozdział – wyniosło do władzy Borysa Jelcyna, doprowadziło do rozpadu ZSRR i do niepodległości licznych republik.

Bez wątplenia, rozwój wydarzeń w kolejnych latach dowiódł, że zaniechania wobec Litwy czy Ukrainy nie miały większego znaczenia, choć zapewne rząd Mazowieckiego mógł wypracować takie formy poparcia, które, będąc niejako inwestycją w przyszłe stosunki, nie antagonizowałyby nadmiernie władz w Moskwie. Wobec braku możliwości, niepewnej przyszłości i stacjonowania wojsk sowieckich w NRD i w Polsce, także uzyskania wsparcia Moskwy w kwestii granicy zachodniej, poparcie dla wyzwalań się poszczególnych republik mogło w praktyce przybrać tylko formę gestów. Mazowiecki i Skubiszewski nie mieli jednak zrozumienia dla

⁸³ Rozmowa autora z Henrykiem Woźniakowskim, bliskim współpracownikiem T. Mazowieckiego, wrzesień 2024.

symbolicznych gestów, gdy gra toczyła się o najwyższą stawkę przyszłości suwerennej Polski.

Myśl a działanie

Paweł Kowal niejako triumfalnie dociera do 2 grudnia 1991 r., kiedy w dzień po referendum niepodległościowym decyzją premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego, Polska jako pierwszy kraj na świecie uznała suwerenną Ukrainę. Zdaniem autora ten akt, już po wcześniejszym uznaniu niepodległości Litwy, Łotwy i Estonii, ma stanowić ukoronowanie wpływu myśli prometejskiej na politykę wschodnią III RP.

Można mieć co do tego wątpliwości, jeśli oderwiemy się od analizy intencji, postaw i wypowiedzi czy ogłoszonych tekstów często osobiście zaangażowanych aktorów i komentatorów wydarzeń, a weźmiemy pod uwagę rzeczywistość prowadzoną politykę i jej następstwa. Zamierzenia i publiczne oświadczenia mają znaczenie i było oczywiście bardzo ważnym, że Polska, która ma za sobą krwawe dzieje stosunków z sąsiadami, uznała natychmiast niepodległą Ukrainę w jej granicach. Nie z tradycji prometejskich wywodzą jednak decyzję premiera Bieleckiego, a z tego, że był on przywiązany do tradycji demokratycznej opozycji i „Solidarności” w ich wspieraniu emancypacji Polski i narodów na Wschodzie⁸⁴.

⁸⁴ Interpretację tę potwierdził w rozmowie ze mną J. K. Bielecki, zwracając uwagę na jego wykład podczas uroczystości przyznania mu doktoratu *honoris*

Późniejsze wydarzenia i wzajemne stosunki dowodzą, że poza podniosłą symboliką nie miałyby większego znaczenia, gdyby Polska była, powiedzmy, drugim lub piątym a nie pierwszym państwem. Tym bardziej, że tego samego dnia państwowość Ukrainy także uznała Federacja Rosyjska a do końca miesiąca 68 państw, w tym USA. Doceniać należy znaczenie tego aktu, niemniej mimo podkreślania pierwszeństwa uwagę zwraca, że w Warszawie się nie spieszo i Jerzy Kozakiewicz objął urząd ambasadora w Kijowie dopiero po osiemnastu miesiącach, w lipcu 1993 r. Nie był to rezultat np. oczekowań USA, skoro ambasador amerykański, Roman Popadiuk, rezydował nad Dnieprem już od maja 1992 r.

Podobnie, gdy w Wilnie ogłoszono deklarację niepodległości 11 marca 1990 r., rząd w Warszawie się nie spieszył i formalnie uznał niepodległość Litwy dopiero w sierpniu 1991 r., choć, przynajmniej, nastąpiło to na trzy miesiące przed zawarciem Układu Białowieskiego o likwidacji ZSRR i powstaniu suwerennej Białorusi, Federacji Rosyjskiej i Ukrainy.

Wszystkie te wydarzenia miały ograniczone znaczenie dla stanu późniejszych stosunków z Ukrainą i Litwą, także z Rosją, ale jest ważne dla uzupełnienia ówczesnego obrazu.

Z narodami na Wschodzie łączył Polskę wspólny lęk przed rosyjsko-sowieckim imperializmem. Dzielić zaczęły młodo-stare

causa na Uniwersytecie Gdańskim 1.10.2024 r., gdzie mówił m. in.: „To zdarzenia i ludzie, a nie literatura, wbiły mi do głowy wolność i otwartość na świat”. Por. *Inauguracja Roku Akademickiego 2024/2025 w Uniwersytecie Gdańskim*, 1.10.2024 <https://ug.edu.pl/news/pl/7501/uniwersytet-gdanski-rozpoczal-rok-akademicki-20242025>

nacjonalizmy białoruskie, litewskie i ukraińskie, które swoją tożsamość narodową i państwową budowały na potencjalnie wybuchowym koktajlu tradycji, historycznych mitów narodowych oraz rzeczywistych przeszłych antagonizmów, także w przepelnionej nieufnością pozycji wobec Polski. Toteż na przykład odwoływanie się, także przez Jana Pawła II, do tradycji jagiellońskiej i Rzeczypospolitej Obojga Narodów, spotykały się z nieprzychylnością, gdyż nowe elity państwowe ULB tradycje te interpretowały raczej jako objawy przeszłej polskiej hegemonii czy polonizacji.

Nie pomogły jagiellońskie nauki Jana Pawła II, „ostatniego polskiego romantyka”, głoszone podczas pielgrzymek w Polsce, w Litwie (1993) i w Ukrainie (2001). Choć papież odwoływał się nie do bieżącej polityki, lecz do kultury współżycia różnych narodów i religii, siła nacjonalizmów i skupienie na budowie własnych niepodległych państwowości sprawiły, że z niezrozumieniem, obojętnością, a niekiedy z otwartą niechęcią spotykało się w tych krajach odwoływanie się do wspólnego z Polską dziedzictwa jagiellońskiego.

Miliony Polaków, uniesionych poczuciem wspólnoty narodowej i religijnej, byli z papieżem-Polakami, usłyszeli jego wolnościowe oraz tożsamościowe wezwanie i podążyli drogą wolności w 1980 i w 1989 r. Lekcję jagiellońską także wysłuchali, ale jej nie usłyszeli. Przeorana przez rozbiory, dwie wielkie wojny, Jaltę i PRL wyobraźnia Polaków nie była w stanie przyjąć Jego posłania. Serca ich grzały się przy lirycznym ogniu opowieści o przeszłej wielkości, w której w zgodzie ponoć żyli wraz z Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami, ale na co dzień

postrzegali siebie w wąskich kategoriach etniczno-państwowych. Podobnie, jak sąsiedzi.

Na marginesie zauważmy, że myślący podobnie o stosunkach Polski z narodami na Wschodzie Jan Paweł II i Jerzy Giedroyc nigdy się nie spotkali. Papież nigdy nie zaprosił Redaktora na rozmowę do Watykanu lub choćby na jedną z konferencji w Castel Gandolfo, gdzie przysłuchiwał się wypowiedziom ludzi o bardzo różnych poglądach, w tym i stosunku do religii czy do Kościoła instytucjonalnego. Musiało to wynikać z nieukrywania wysoce nieufnego stosunku Giedroycia-katolika do Kościoła i z krytyki pontyfikatu Jana Pawła II, uznając go za nierozumiejącego Zachodu konserwatystę⁸⁵. Uważał – a wiem to z rozmowy z Redaktorem – że „na Kościół liczyć nie można, gdyż kieruje się nade wszystko własnym interesem a pieniądze trzyma we własnej kieszeni”⁸⁶.

Jerzy Giedroyc poświęcał wiele miejsca na łamach „Kultury” roli religii, Kościoła oraz represjom wobec wierzących różnych wyznań w ZSRR. Najwyraźniej nie doceniał troski o ich los Stolicy Apostolskiej i polskiego Kościoła, tego, że walka o swobody religijne ma wymiar antytotalitarny i demokratyczny rozsadzając komunistyczną ortodoksję od wewnątrz. Obawiał się, że polityka wschodnia Watykanu prowadzi do zbyt daleko

⁸⁵ Zob. Graczyk R., *Kultura” - chrześcijaństwo i Kościół*, Archiwum „Kultury” <https://kulturoparyska.com/pl/topic-article/kultura-chrzescijanstwo-i-kosciol>

⁸⁶ W listopadzie 1976 r. omawialiśmy w Maisons-Laffitte m. in. źródła finansowego wsparcia dla Komitetu Obrony Robotników. Cytowane słowa Giedroycia były odpowiedzią na moje pytanie, czy można liczyć na pomoc Watykanu?

idących kompromisów, uzależniając lokalne kościoły od dobrych stosunków z Moskwą⁸⁷.

Partnerstwo Wschodnie jako proces

Liczne kręgi w Polsce kierowały się uniwersalizmem własnego doświadczenia po przełomie 1989 r., pragnąc dla sąsiadów tych samych dobrodziejstw wynikających z więzi z Zachodem – bezpieczeństwa i rozwoju. Poza wymiarem antyrosyjskim, miał do tego prowadzić unijny projekt Partnerstwa Wschodniego z 2009 r., jedyna polska samodzielna inicjatywa wobec Wschodu.

Nie brakuje opinii, że można ów projekt uznać za porażkę, gdyż miał dostrzegalnie ograniczony wpływ na transformację. Krytycy nie rozpoznają jednak ogromnego znaczenia tej ostatecznie polsko-szwedzkiej inicjatywy, wynikającego przede wszystkim z postawienia na forum europejskim problemu przyszłości byłych republik radzieckich *n i e z a l e ż n i e o d s t o s u n k ó w z R o s j ą*. Pogłębianie współpracy miało wytyczać drogę do ewentualnego członkostwa w UE Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Mołdawii i Ukrainy.

Niechęć angażowania się na wschodzie kontynentu liczących, położonych na zachodzie państw członkowskich UE, wynikała z orientowania się przede wszystkim na rozwój stosunków z Rosją, też zazwyczaj z niedopowiadanego godzenia się z jej

⁸⁷ Graczyk R., op. cit.

presją polityczną czy gospodarczą, w tym szantażem energetycznym lub „zamrożonymi konfliktami”, to jest *de facto* prawem Moskwy do określania stosunków z byłymi republikami radzieckimi. Liczni zachodni politycy i dyplomaci przez lata uważali, że piorunująca mieszanka geopolityczna, gospodarcza i etniczna musiała ograniczać możliwości transformacyjne i wpływy Unii Europejskiej w tych państwach. Tym bardziej, że mogli zasadnie przywoływać w dyskusjach tendencje autokratyczne, brak stabilności politycznej i prawnej, oligarchizację gospodarki i polityki, systemową korupcję, pozorowane reformy, brak determinacji w dążeniu do Unii itp. Doceniać więc należy, że w tych warunkach udało się dyplomacji polskiej i szwedzkiej, przy niechęci prezydenta Francji, Sarkozy’ego, ale, podkreślmy, że z poparciem Niemiec, przekonać zdecydowaną większość stolic do projektu, który stał się oficjalną polityką UE.

Warto poczynić porównanie sukcesu Partnerstwa Wschodniego z zadeklarowaną intencją rozszerzania NATO. Pod naciskiem Amerykanów oraz państw Europy Środkowo-Wschodniej ogłoszono cel, jakim było przyszłe członkostwo Ukrainy i Gruzji w Sojuszu. Po czym, wobec zdecydowanego sprzeciwu Moskwy, na szczycie w Bukareszcie w 2008 r. liczne państwa na czele z Francją i Niemcami zablokowały nawet przyjęcie MAP – Planu Działania na Rzecz Członkostwa. Do dzisiaj sytuacja nie uległa zmianie. Osiągnięcie celu rozszerzenia, mimo wojny z Ukrainą, w oczach amerykańskiej i zachodnioeuropejskiej dyplomacji nadal jest zależne od stanu stosunków z Rosją.

Odmienne postąpiła Unia Europejska, która, zdając sobie sprawę z wrogiego stosunku Rosji, sytuacji w krajach na Wschodzie i ich nieprzygotowania do współpracy, także ze stopnia skomplikowania postępu rozszerzania, przyjęła dzięki Partnerstwu Wschodniemu za podstawę działania nie cel ostateczny, lecz proces (*goal oriented versus process oriented strategy*). Pomoc finansową Unia uzależniała od postępów transformacji politycznej, prawnej i gospodarczej na zasadzie „więcej za więcej” (*more for more*). Miliardom przekazywanych na projekty euro towarzyszyły optymistyczne doroczne, często odległe od rzeczywistych osiągnięć raporty Komisji Europejskiej, w której porażki nie sprzyjają karierom urzędniczym i politycznym. Partnerstwo Wschodnie napotkało rzeczywistość na opory – mniejszy w Mołdowie i początkowo w Gruzji, mocno nierówny w Ukrainie, gdy autokratycznie rządzone Azerbejdżan i Białoruś oraz uzależniona od Rosji z powodów bezpieczeństwa Armenia, w zasadzie traktowały projekt wyłącznie z punktu widzenia bieżących korzyści finansowych i dla równoważenia stosunków z Moskwą. Elity poszczególnych państw, w tym przez lata w Ukrainie, rozpoznały bowiem, że wprowadzenie zasad demokracji prowadzić będzie do autentycznej konkurencji politycznej i możliwości utraty władzy w wyborach. Oligarchowie natomiast zdali sobie sprawę, że stosowanie zasad przejrzystości i konkurencyjności w obrocie gospodarczym oraz eliminacja korupcji zagrożą ich często monopolistycznej pozycji, także wpływom politycznym, gwarantującym utrzymywanie *status quo*.

Mimo to, przy zmieniających się warunkach politycznych, a szczególnie wobec agresywnej Rosji, proces adaptacji do warunków unijnych postępował w Mołdawii, Gruzji i Ukrainie, a przeto Partnerstwo Wschodnie wykazywało swoją niezbitą wartość. Bez niego i całego, rozłożonego na lata procesu, bez stworzenia instytucjonalnych struktur współpracy, także bez pojawienia się rosnącej liczby kompetentnych w sprawach unijnych polityków, urzędników, przedsiębiorców i działaczy organizacji pozarządowych, nie byłoby mowy o pogłębianiu stosunków z UE.

Pod wpływem aneksji Krymu oraz zajęcia części Donbasu (luty-marzec 2014 r.), UE zawarła z Ukrainą i Mołdawią umowy stowarzyszeniowe, mające na celu zacieśnienie więzi politycznych i gospodarczych z UE oraz wspieranie reform w tych krajach, jak też umowy o „Pogłębionej i całościowej strefy wolnego handlu” (DCFTA – *Deep and Comprehensive Free Trade Area*). Otworzyły one dla obu państw rynek europejski, choć z pewnymi ograniczeniami, jak np. w dziedzinie eksportu produktów rolnych czy stali, co pozwoliło pozyskiwać nowe źródła dochodów oraz uniezależnić się gospodarczo od Rosji, jak też pogłębiać współpracę instytucjonalną, polityczną i sektorową ze znacznie większym dostępem do funduszy europejskich.

Mimo, że więzi z UE oparte były głównie na stosunkach z rządami, Partnerstwo Wschodnie umożliwiło równoczesne wzmocnienie proeuropejskiego społeczeństwa obywatelskiego, które ujawniając wypadki korupcji i wprowadzania Komisji Europejskiej w błąd, wywierało presję na swoje rządy i parlamenty.

Eugeniusz Smolar
Polityka wschodnia – Prometeusz w świecie idei i dyplomacji

Osiągnięty został główny cel polityczny: przyszłość państw Partnerstwa Wschodniego stała się jedną z oficjalnych polityk Unii Europejskiej. Polska odegrała w tym procesie, jako inicjator projektu i źródło skutecznych nacisków wewnątrz UE, zdecydowanie ważną rolę.

Historia – pamięć – polityka

Przeszłość nigdy nie jest przeszłością
William Faulkner⁸⁸

To spostrzeżenie wydaje się być szczególnie ważne dla zrozumienia i docenienia roli historii i pamięci w stosunkach między narodami oraz państwami Europy Środkowo-Wschodniej, także Polski.

Zastrzeżenia oraz poczucie zawodu nad Wisłą na tle zdystansowanych a niekiedy otwarcie wrogich wobec Polski reakcji w Białorusi, Litwie i w Ukrainie wynikają z nieuwzględniania percepcji oraz wrażliwości narodów i państw, które uznawały, iż w przeszłości poddane były, jeśli nie kolonialnym – a tak często uważają – to hegemonistycznym praktykom, powiązanych z często wrogą ideologią i zmierzającą do polonizacji polityką państwową II RP. Nieufność wobec Polski ujawniały liczne reakcje w krajach ULB, gdy rządy, Sejm i Senat w Warszawie wielokrotnie deklarowały brak roszczeń terytorialnych oraz pragnienie rozwoju przyjaznych stosunków.

Białorusini, zarówno prosowieccy komuniści, jak i niepodległościowcy z Frontu Ludowego (BNF), podczas wizyty

⁸⁸ "The past is never dead. It's not even past". – William Faulkner, *Requiem for a Nun*, "The New Republic" 1919

w Mińsku ministra Skubiszewskiego w październiku 1990 r., w wysoce nieprzyjaznej atmosferze oskarżali Polskę o represje oraz politykę polonizacyjną w II RP i nie zgodzili się na podpisanie wspólnej deklaracji o przyjaznych stosunkach – odmówili uznania istniejącej granicy domagając się, by w przyszłym traktacie o wzajemnych stosunkach Polska uznała etnicznie białoruski charakter Białostoczczyzny i zgodziła się na jej autonomię⁸⁹. Po ostatecznym zawarciu w 1992 r. traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, w czerwcu 1993 r. prezydent Lech Wałęsa przybył z oficjalną wizytą do Mińska. Wystąpienie lidera polskiej rewolucji na forum Rady Najwyższej obfitowało w słowa o dobrej woli, przyjaźni i wspólnej walce, o solidarnościowej rewolucji i nowej Polsce, która nikogo nie uznaje za wroga i wobec nikogo nie wysuwa jakichkolwiek roszczeń. Towarzyszył mu młody dyplomata, Jerzy Marek Nowakowski, który wspominał, iż „przemówieniu towarzyszyła lodowata nienawiść posłów, a na koniec zabrakło oklasków”⁹⁰. Na napięte wzajemne stosunki przez wszystkie minione lata wpływ miało traktowanie dużej polskiej mniejszości.

Ukraińcy przyjmowali z satysfakcją uznanie granicy i deklaracje poparcia, ale nie wpływały one na ich własne postępowanie. Pod powierzchnią oficjalnych wizyt i przyjaznych oświadczeń, licznych konferencji historyków i organizacji pozarządowych, utrzymują się we wzajemnych relacjach toksyczne napięcia na tle pamięci o mordach na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej

⁸⁹ Skubiszewski K., *Polityka zagraniczna i odzyskanie niepodległości. Przemówienia, oświadczenia, wywiady 1989-1993, 1997*, s. 124. Także: Malewicz, P. (2008), *Polska polityka wschodnia w latach 1989-1991, 2008* s.151.

⁹⁰ Rozmowa autora z Jerzym Markiem Nowakowskim, maj 2021.

podczas wojny oraz, z drugiej strony, o polityce w II RP i o „Akcji Wisła” w PRL. Ukraińscy historycy wyjaśniają, że szczególnie w warunkach wojennych po 2014 r., odwoływanie się do tradycji walk UPA wynika głównie z jej antysowieckiego i antyrosyjskiego a nie antypolskiego ostrza. Naciski Polski, ich zdaniem, nie pomagają, gdyż „trzeba dać czasowi czas”. Tymczasem już w 2007 r. prezydent Wiktor Juszczenko nagroził pośmiertnie tytułem Bohatera Ukrainy Romana Osypowycza Szuchewycza, naczelnego dowódcę Ukraińskiej Powstańczej Armii, przewodniczącego Sekretariatu Generalnego Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej, oraz Stepana Banderę, przywódcę jednej z radykalnych frakcji UON, choć ten wówczas przebywał w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen⁹¹. Polska protestowała, zarzucając im odpowiedzialność za kierowanie antypolską czystką etniczną. Mimo, że sądy w 2011 r. uchylły dekret Juszczenki, Ukraińcy, obecnie z poparciem prezydenta Zełenskiego, gloryfikują Szuchewycza i Banderę nadając ich imię nazwom ulic i placów w licznych miastach⁹².

Ukraińskie doświadczenia XX wieku ścierają się z polskim dążeniem do uznania prawdy historycznej, gdy nad Dnieprem utrzymuje się brak zrozumienia dla polskiego bólu i polskiej pamięci, wzmacniane przez płynące z Warszawy oficjalne

⁹¹ Mniej znany jest Dmytro Klaczkowski ps. Kłym Sawur, który według historyków ponosi bezpośrednią odpowiedzialność jako dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) na Wołyniu.

⁹² *Ukraiński sąd: dowódca UPA nie jest bohaterem*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2.08.2011

<https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/535681.ukrainski-sad-dowodca-upa-nie-jest-bohaterem.html>

oskarżenia o ludobójstwo, usankcjonowane przez Sejm i Senat w 2016 r.⁹³. Uchwały Parlamentu RP spotkały się ze zdecydowaną reakcją: „Rada Najwyższa Ukrainy potępia jednostronne działania Senatu i Sejmu RP, wymierzone w pozytywne rezultaty współpracy, osiągnięte w trakcie trwającego przez ostatnie dziesięciolecia ukraińsko-polskiego konstruktywnego dialogu”⁹⁴. O ludobójstwie mówi również Uchwała Sejmu o rzezi wołyńskiej z lipca 2023 r., za którą głosowali także posłowie Platformy Obywatelskiej i PSL⁹⁵.

W poszukiwaniu rozwiązań dla napięć na tle historii i pamięci pomocną może okazać się historia stosunków z Litwą, choć kraj ten, członek NATO i UE, znajduje się w innej niż Ukraina sytuacji. Poza zaszłościami historycznymi, głęboki uraz Litwinów wywołało wstrzymanie się niemal wszystkich polskich posłów Seimasu od głosowania nad uchwałą o ogłoszeniu niepodległości 11 marca 1990 r., opowiadając się *de facto* za pozostaniem Litwy w ZSRR, jak też domagając się autonomii

⁹³ Uchwała Sejmu w sprawie oddania hołdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II RP w latach 1943–1945, Sejm RP 22.07.2016

<https://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/komunikat.xsp?documentId=2D76E3019FA691C3C1257FF800303676>

⁹⁴ Parlament Ukrainy potępił decyzje Senatu i Sejmu RP w sprawie zbrodni wołyńskiej, „Dzieje.pl”

8.09.2016 <https://dzieje.pl/aktualnosci/parlament-ukrainy-potepil-decyzje-senatu-i-sejmu-rp-w-sprawie-zbrodni-wozynskiej>

⁹⁵ Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 11 lipca 2023 r. w 80. rocznicę Rzezi Wołyńskiej, Sejm RP <https://www.sejm.gov.pl/media9.nsf/files/MPRA-CTMNFJ/%24File/Uchwa%C5%82a%20Sejmu%20ow%20o8o.%20orocznic%C4%99%20Rzezi%20Wo%C5%82y%C5%84skiej.pdf>

rejonów wileńskiego i solecznickiego⁹⁶, także zwrotu znacjonalizowanych w czasach sowieckich nieruchomości w Wilnie. Oburzenie w Polsce wywołało z kolei uznanie Armii Krajowej za organizację przestępczą⁹⁷.

Upór Litwinów⁹⁸ i odmowa wypracowania choćby kompromisowych rozwiązań w kwestii praw mniejszości polskiej, wywoływał irytację w Warszawie. Dał temu wyraz minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, który najpierw w *exposé* sejmowym w 2008 r. wymienił Litwę obok autorytarnej Białorusi, jako państwa nie respektujące praw polskiej mniejszości⁹⁹, a później publicznie zapowiedział, że jego noga nie postanie w Wilnie, dopóki nie zostaną spełnione polskie postulaty w tej kwestii¹⁰⁰. Oburzenie w Wilnie

⁹⁶ Sirutavičius V., *O polskiej autonomii narodowo-terytorialnej na Litwie (wiosna – lato 1991 roku)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” LII (1), Instytut Historii Litwy, Instytut Stosunków Międzynarodowych i Nauk Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego, 7.01.2017 https://rcin.org.pl/Content/63821/WA303_82982_A453-SzDR-52-1_Sirutavicius.pdf Także: KW, *Autonomia. 30 lat później*, „Kurier Wileński”, 18.05.2019 <https://kurierwilenski.lt/2019/05/18/autonomia-30-lat-pozniej/>

⁹⁷ Por. Nikžentaitis A., *Polska w polityce historii Litwy*, LRT – Lietuvos nacionalinis radijas ir televizija 16.04.2024 <https://www.lrt.lt/pl/wiadomosci/1261/2259974/alvydas-nikzentaitis-polska-w-polityce-historii-litwy>

⁹⁸ Czesław Miłosz odwoływał się do swoich cech „prawdziwego Litwina” – oporu, podejrzliwości i ostrożności. Por. Miłosz Cz., *Rok Myśliwego*, s.23, Paryż 1990.

⁹⁹ *Informacja ministra spraw zagranicznych o założeniach polskiej polityki zagranicznej w 2008 r.*, Sejm RP 7.05.2008 r. <https://orkaz.sejm.gov.pl/Debata6.nsf/main/20C4290E>

¹⁰⁰ Butrimas E.: *Litwini czują się poniżani*, „Rzeczpospolita”, 9.10.2014 <https://www.rp.pl/artykul/1147521-Litwini-czuja-sie-ponizani---pisze-Eldoradas-Butrimas.html>

doprowadziło do kilkuletniego kryzysu we wzajemnych stosunkach¹⁰¹.

Znamienne, że do ocieplenia relacji doszło po odstąpieniu przez rząd PiS od wywierania publicznej presji, a także po ograniczeniu finansowania oraz zdystansowaniu się Warszawy od Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, wchodzącej w sojusze wyborcze z organizacjami promoskiewskiej mniejszości rosyjskiej. W odpowiedzi Litwini wykonali szereg ważnych gestów, takich jak zgoda w maju 2022 r. na pisownię nazwisk w polskiej wersji językowej, nie do pomyślenia jeszcze kilka lat wcześniej. Ponadto nastąpiło pozytywne przewartościowanie wspólnych tradycji I RP:

„Rzeczpospolita Obojga Narodów zaczęła być traktowana jako wspólne dobro, czego najbardziej spektakularnym dowodem jest np. ustanowienie 3 maja litewskim świętem narodowym czy niesłuchanie uroczysty pochówek odnalezionych na Górze Trzykrzyskiej przywódców powstania styczniowego, z całą symboliką I Rzeczpospolitej”¹⁰².

Podobną przemianę odnotował Bartłomiej Sienkiewicz w 2022 r.¹⁰³:

¹⁰¹ Mickiewicz R., *Jak minister Sikorski oburzył Litwinów*, „Rzeczpospolita” 9.05.2008 <https://www.rp.pl/swiat/art821091-jak-minister-sikorski-oburzyl-litwinow>

¹⁰² Przełomieć M.: *Stosunki polsko-litewskie*, „Res Publica Nowa” 14.09.2020 <https://publica.pl/teksty/przelomiec-stosunki-polsko-litewskie-67662.html>

¹⁰³ Sienkiewicz B., *Rzeczpospolita Polska czy Rzeczpospolita Narodów?*, „Kultura Liberalna” nr 23/2022,

Eugeniusz Smolar
Polityka wschodnia – Prometeusz w świecie idei i dyplomacji

„Sam tej zmiany doświadczyłem na niedawnym wspólnym posiedzeniu komisji obrony polskiego i litewskiego parlamentu, poświęconym zagrożeniu ze strony Rosji. Jeden z litewskich uczestników chwalił Piłsudskiego, drugi powoływał się na wspólne dziedzictwo Sejmu Wielkiego – konstytucję 3 Maja i Komisję Wojskową, która miała powołać nowoczesną armię Litwinów i Polaków. Kto ma jakiegokolwiek pojęcie o polityce czy pamięci historycznej Litwinów, zrozumie mój szok”.

Interpretacja przeszłości nie znosi próżni, toteż napięcia na tle historycznym potęgowane są w regionie, także w Polsce, przez politykę partyjną, która i obecnie je wykorzystuje jako wiktymologiczny oręż w stosunkach wewnętrznych i zagranicznych.

Dzieje się tak obok postępujących przemian, gdyż, można było kierować się nadzieją, że do osłabienia napięć na tle historii przyczyni się pojawienie się trzeciego już powojennego pokolenia, nie tyle pozbawionego pamięci, co nie odczuwającego już tak intensywnie ciężaru przeszłości w kompletnie zmienionych warunkach. Tak się nie stało, mimo że były Kresy Wschodnie nie znajdują się obecnie w centrum polskiej zbiorowej tożsamości. Dla młodych Polska zakotwiczona jest na Zachodzie i jest tam, gdzie jest, a nie tam, gdzie była. Nie tylko zanikła specyficzna, wschodnia mapa mentalna, ale do chwili osiedlenia się blisko dwóch milionów pracowników, a później uchodźców z Ukrainy, rzadko

31.05.2022 <https://kulturaliberalna.pl/2022/05/31/rzeczpospolita-polska-czy-rzeczpospolita-narodow/>

spotykaliśmy już ludzi mówiących po polsku z charakterystycznym wschodnim, miękkim akcentem. Młodzi jeżdżą do Grodna czy Lwowa, poszukują śladów swoich przodków na cmentarzach czy w byłych majątkach i gospodarstwach, podążają za cieniami Mickiewicza, Orzeszkowej czy Moniuszki, czytają na głos, czego byłem świadkiem, część III „Dziadów” Mickiewicza w wyobrażonej celi Konrada w Klasztorze Ojców Bazylianów bądź modlą się pod Ostrą Bramą w Wilnie. Wygaśło zatem społeczne paliwo, które mogłoby posłużyć do rozpalenia namiętności. Jednak zawsze znajdują się tacy, którzy w nastrojach antyukraińskich – bo to nas mordowano – poszukiwać będą źródeł swojej wyborczej popularności.

Nadal aktualną i pomocną wydaje się analiza Bartłomieja Sienkiewicza sytuacji w państwach ULB w 10 lat po upadku ZSRR o znaczącym tytule: „Pochwała minimalizmu”¹⁰⁴. Zwraca on uwagę na nagminnie niedoceniany w Polsce wpływ post-sowieckich struktur władzy, gospodarki i mentalności w państwach ULB:

„W przyszłości będziemy więc skazani na współpracę w obszarze Międzymorza i dalej na wschód z organizmami państwowymi, które będą się radykalnie różnić od systemów politycznych Europy Zachodniej. Ludzie polityki i władzy w tych państwach będą dla nas długo jeszcze środowiskami znacznie bardziej obcymi niż szczupłe kręgi „tradycyjnych

¹⁰⁴ Sienkiewicz B., *Pochwała minimalizmu*, „Tygodnik Powszechny” 24.12.2000
<https://www.tygodnikpowszechny.pl/pochwala-minimalizmu-164883>

Eugeniusz Smolar

Polityka wschodnia – Prometeusz w świecie idei i dyplomacji

przyjaciół Zachodu” w tych krajach: inteligencji, opozycji demokratycznej, ugrupowań liberalnych (...)

Elity sprawujące władzę polityczną i gospodarczą w większości nie wykazały woli zmian stosunków gospodarczych, zrywających z sowieckim modelem społeczno-ekonomicznym. Powoduje to utrwalenie struktur społecznych i mechanizmów gospodarczych, pogłębiających kryzys cywilizacyjny tego obszaru”.

Zamach na Prometeusza

Doświadczenie stosunków z Litwą najwyraźniej nie zostało uwzględnione przez premiera Donalda Tuska i ministra Radosława Sikorskiego, którzy, zapewne osobiście poruszeni, ale też ze względu na reakcje mediów, po wypowiedzi ukraińskiego ministra spraw zagranicznych, Dmytro Kułeba, swoimi oświadczeniami pogłębili napięcie we wzajemnych stosunkach.

Ich reakcję wywołał Kułeba 28 sierpnia br. na spotkaniu z młodzieżą na Campusie Polska Przyszłości w obecności min. Sikorskiego. W odpowiedzi na pytanie o ekshumację polskich ofiar relatywizował krwawą czystkę etniczną na Wołyniu poprzez przyrównanie jej do Akcji „Wisła”, tj. przesiedlenia siłą w 1947 r. około 150 tys. Ukraińców i Łemków na Ziemię Zachodnie. Uzasadniał także ciągłą niezgodę na ekshumację ofiar na Wołyniu brakiem wzajemności w ochronie grobów ukraińskich w Polsce. Protesty wywołało określenie przez niego niektórych ziem polskich „terytoriami ukraińskimi”. Zapewne miał na myśli tereny w przeszłości zamieszkałe w zwartych skupiskach przez Ukraińców i Łemków, ale brak precyzji w warunkach napięć nie usprawiedliwia ministra spraw zagranicznych.

MSZ w Kijowie wydał szybko komunikat, że Ukraina nie wysuwa jakichkolwiek roszczeń terytorialnych wobec Polski¹⁰⁵, niemniej niefortunne sformułowanie doczekało się ostrych reakcji. Premier Tusk oświadczył, że:

„Ukraina i Ukraińcy, przy naszym wielkim szacunku i wsparciu ich wysiłków zbrojnych, muszą zrozumieć, że wejście do Unii Europejskiej to jest także wejście w obszar standardów dotyczących politycznej i historycznej kultury. Tak, premier Władysław Kosiniak-Kamysz ma rację. Dopóki nie będzie respektu dla tych standardów ze strony Ukrainy, to nie stanie się częścią rodziny europejskiej”¹⁰⁶.

Tym samym, premier, lider Platformy Obywatelskiej i prezes PSL, powtórzyli stwierdzenie Witolda Waszczykowskiego, ministra spraw zagranicznych z ramienia PiS, który w 2017 r. oświadczył: „Nasz przekaz jest bardzo jasny: z Banderą do Europy nie wejdziecie”¹⁰⁷. Ówczesny ambasador Ukrainy w Polsce, Andrij Deszczyca, mocno zaangażowany w pojednanie, skomentował: „Polska próbuje narzucić Ukrainie własną wizję

¹⁰⁵ Wencel J., *MSZ Ukrainy: Minister Kułeba nie wyrażał wobec Polski roszczeń terytorialnych*

Ukrainy, „Gazeta Wyborcza” 29.08.2024

<https://wyborcza.pl/7,75398,31264836,msz-ukrainy-minister-kuleba-nie-wyrazal-wobec-polski-roszczen.html>

¹⁰⁶ Donald Tusk reaguje na słowa ukraińskiego ministra. „Jednoznacznie zła ocena”, Onet 30.08. 2024 <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/dmytro-kuleba-mowil-o-wolyniu-jest-reakcja-donalda-tuska/2nd1617>

¹⁰⁷ Waszczykowski W., *Waszczykowski dla "wSieci" o stosunkach polsko-ukraińskich: Nasz przekaz jest bardzo jasny: z Banderą do Europy nie wejdziecie*, Cytowane przez „wPolityce.pl” 3.07.2017

<https://wpolityce.pl/polityka/347083-waszczykowski-dla-wsieci-o-stosunkach-polsko-ukrainskich-nasz-przekaz-jest-bardzo-jasny-z-bandera-do-europy-nie-wejdziecie>

historii, ponieważ na Ukrainie panuje ‘próżnia w znajomości i ocenie własnej przeszłości’¹⁰⁸.

Minister Sikorski z kolei pominął wyrażane publicznie przekonanie, że Ukraińcy walczą również o nasze i europejskie bezpieczeństwo, stwierdzając, że kwestia historyczna „jest problemem w naszych relacjach, który, mam nadzieję, Ukraina rozwiąże w d u c h u w d z i ę c z n o ś c i [podkreślenie autora] za pomoc, którą Polska jej świadczy”¹⁰⁹.

3 września, w ramach reorganizacji rządu, Dmytro Kułeba podał się do dymisji, podobnie jak kilku innych członków rządu, ale w Kijowie nie powiązano tej decyzji z jego wypowiedzią w Olsztynie. Poziom wzajemnych pretensji ujawniło cechujące się napięciem spotkanie min. Sikorskiego z prezydentem Ukrainy w Kijowie 13 września. Wołodymyr Zełenski miał obcesowo zgłosić pretensje do Polski o niedostateczną pomoc wojskową a także zarzucić, że nie wspiera Ukrainy w rozmowach akcesyjnych z Unią Europejską. Jednocześnie odrzucił prośbę Sikorskiego o wznowienie ekshumacji i godny pochówek ofiar Wołynia jako wyraz chrześcijańskiego gestu¹¹⁰. Sikorski w

¹⁰⁸ *Ambasador Ukrainy w Warszawie: Polska narzuca nam własną wizję historii, ponieważ w tej kwestii mamy próżnię*, Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego 20.07.2017

<https://studium.uw.edu.pl/ambasador-ukrainy-w-warszawie-polska-narzuca-nam-wlasna-wizje-historii-poniewaz-w-tej-kwestii-mamy-proznie/>

¹⁰⁹ Donald Tusk reaguje... Op. cit.

¹¹⁰ Jurasz W., *Scysja Radostawa Sikorskiego z prezydentem Ukrainy. ‘Polacy byli zaskoczeni stylem Zełenskiego’*, Onet 16.09. 2024

<https://wiadomosci.onet.pl/swiat/scysja-sikorskiego-z-prezydentem-ukrainy-polacy-byli-zaskoczeni-stylem-zelenskigo/jpppe4v>

odpowiedzi miał potwierdzić, że poparcie Polski w drodze Ukrainy do UE nie jest bezwarunkowe.

Ukraiński prezydent i minister spraw zagranicznych potwierdzili zatem utrzymujący się sposób myślenia elit, które, odmiennie od polskich, najwyraźniej uznają za wystarczające wspólne w przeszłości wystąpienia prezydentów obu krajów, wyrażające szacunek wobec wszystkich ofiar, podobnie jak stanowiska wyrażone przez kościoły prawosławny i grekokatolicki w duchu „wybaczamy i prosimy o wybaczenie”¹¹¹. Pomijają przy tym i postępowanie w badaniach historyków, i liczne apele, takie jak przesłanie kilkudziesięciu osobistości polskich i ukraińskich, zebranych we Lwowie dla uczczenia pamięci Jacka Kuronia¹¹².

Powinniśmy powrócić do dialogu, pisze historyk ukraiński Jurij Szapował¹¹³:

„Nie ulega wątpliwości, że Forum Historyków Polskich i Ukraińskich, które działało w latach 2015–2018, powinno zostać reaktywowane. Współprowadziłem to zgromadzenie i wiem, jak bardzo było ono ważne i użyteczne. Forum zostało

¹¹¹ *Ukraińska Cerkiew Prawosławna o Wołyniu: Przebaczymy i prosimy o przebaczenie*, „Dziennik Gazeta Prawna” 28.03.2013
<https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/693539.ukrainska-cerkiew-prawoslawna-o-wolyniu-przebaczamy-i-prosimy-o-przebaczenie.html>

¹¹² *Deklaracja lwowska*, Lwów 7 lipca 2012 roku, „Ukraincy.org.pl”,
https://ukraincy.org.pl/wp-content/uploads/2020/12/20120707-Deklaracja-Lwowska_PL.pdf

¹¹³ Szapował J., *Zbrodnia wołyńska. Trudna księga pojednania*, „WszystkoCoNajważniejsze” 8.07.2023
<https://wszystkocojnajwazniejsze.pl/prof-jurij-szapowal-zbrodnia-wolynska/>

Eugeniusz Smolar
Polityka wschodnia – Prometeusz w świecie idei i dyplomacji

zamknięte z powodu interwencji polityków. A politycy, jak wiadomo, nie badają historii. Oni ją instrumentalizują”.

Nieliczne są wypowiedzi takie, jak przebywającej obecnie w Polsce historyczki, Olgi Popowycz¹¹⁴:

„W obecnej patowej sytuacji obie strony muszą znaleźć odwagę, by cofnąć się o krok w swoich sporach: Polska musi zdać sobie sprawę, że w historii z Ukrainą popełniła czyny kryminalne i nie bać się tego głośno powiedzieć, podobnie jak Ukraina musi zaakceptować fakt, że Ukraińcy byli nie tylko ofiarami, ale i przestępcami. Jeśli oba kraje będą w stanie wykazać się taką odwagą, znacznie osłabi to wpływ wspólnego wroga Rosji na nasze stosunki”

Trudno jest liczyć na rychły postęp w przewartościowaniu roli UON-u i UPA, jednego z mitów założycielskich ukraińskiej niepodległości. Rzadkie i mało popularne są wysiłki środowisk historyków, skupionych m. in. wokół prof. Jarosława Hrycaka, podejmowania problemu stosunku Ukraińców do Żydów i Polaków podczas wojny. Spotykają się z oporem liderów opinii publicznej, odmową skonfrontowania się z faktami, poszukiwaniem okoliczności łagodzących, takich jak polityka II RP, przerzucaniem odpowiedzialności na ofiary itp. Z mechanizmem identycznym, z jakim historycy borykają się w

¹¹⁴ Попович О., *Суперечка не лише про історію: як конфлікт України і Польщі вийшов на новий виток спіралі* (Olga Popowycz, *Spór nie dotyczy tylko historii: jak konflikt między Ukrainą a Polską nakręcił nową spiralę*) „Європейська правда” 3.09.2024

<https://www.eurointegration.com.ua/articles/2024/09/3/7193450/>

Polsce w kwestii antysemityzmu oraz pogromów Żydów przed, podczas i po II wojnie światowej.

Szkodliwym jest poddawanie dialogu nad przeszłością bieżącej logice politycznej, gdy zadaniem priorytetowym winno być wspólne przeciwstawianie się rosyjskiemu imperializmowi oraz wysiłki historyków obu krajów, wsparte przez świat polityki. Nie pomaga też, że mimo niezwykłych sukcesów rozwojowych ostatnich trzydziestu lat nazbyt wielu w Polsce uznaje za niezbędne w stosunkach z Ukraińcami i Niemcami, utrzymywanie w świadomości społecznej uczuć historycznej krzywdy, przez co utrwalają w tożsamości narodowej syndrom *homo patiens* – człowieka cierpiącego. Przeświadczenie o dziejowej niesprawiedliwości może być źródłem poczucia przewagi moralnej (gdyż to my „stoimy w prawdzie”), lecz gdy nie spotyka się ze zrozumieniem partnera utrudnia realizację celów uznanych za prawdziwie strategiczne. Również w stosunkach wewnętrznych, przy zachowaniu szacunku do historii i pamięci, osłabia proces budowy wspólnoty obywatelskiej, umiejącej racjonalizować i werbalizować swoje długofalowe interesy.

Czołowi przedstawiciele polskiego rządu uzależnili przystąpienie Ukrainy do Unii Europejskiej od zmiany stosunku do wydarzeń historycznych. Na ołtarzu uznania roli Polski w udzielanej pomocy, z pewnością oburzeni brakiem dobrej woli prezydenta Zełenskiego w uwzględnianiu polskiej wrażliwości, a też i ze względu na politykę wewnętrzną, położyli prawdziwie strategiczny, nadrzędny cel prometejski, jakim jest wspólne

przeciwstawianie się rosyjskiemu imperializmowi. Tym samym wbili osinowy kołek w serce cierpiącego Prometeusza.

Trudno przy tym przypuszczać, by obecny rząd przyłączył się do Węgier i rzeczywiście hamował mające dla Polski wymiar strategiczny członkostwo Ukrainy w UE. Tym bardziej, że, jak zaznacza Piotr Buras, „Nie ma i nie powinno być żadnych »standardów kulturowo-politycznych«, jakie spełnić mają kraje kandydujące do UE, poza tymi, które wynikają z zasad i metodologii polityki rozszerzenia zdefiniowanych przez Unię. A te dotyczą niezależności sądów, trójpodziału władz czy wolności wyborów”¹¹⁵.

*

Interpretacja historii, szczególnie wobec zagrożenia rosyjskiego, nie powinna decydować o bieżącej, zwróconej ku przyszłości, polityce rządu. Winniśmy kierować się nadzieją na zmianę z czasem stosunku elit ukraińskich do kwestii historycznych, co wymaga jednoczesnego uwzględnienia nad Wisłą szerszego kontekstu, jakim była polska polityka na Wschodzie i traktowanie mniejszości narodowych w II RP.

¹¹⁵ Buras P., *Co ma Wołyń do rozszerzenia UE*, „Rzeczpospolita” 14.09.2024 <https://www.rp.pl/opinie-polityczno-spoleczne/art41124121-piotr-buras-co-ma-wolyn-do-rozszerzenia-ue> Por. też Pacewicz P., *Tusk i Kosiniak-Kamysz szantażują Ukrainę, że jej nie wpuszczą do Unii. Polacy, co się z nami stało?*, „OkoPress” 14.09.2024 <https://oko.press/tusk-i-kosiniak-kamysz-szantazuja-ukraine-ze-jej-nie-wpuszcza-do-unii-polacy-co-sie-z-nami-stalo>

Nadzieja jednak, to nie jest strategia, toteż wszelkie działania w obecnej, dramatycznej sytuacji powinny być strategii podporządkowane.

Ogromna większość publikacji i wypowiedzi poświęconych polityce wschodniej jest tak dalece skupiona na polskiej wrażliwości i na szczegółach polskich debat, intencji, projektów oraz decyzji rządów w Warszawie, że ich autorzy nie uwzględniają dostatecznie źródeł, kontekstu i konsekwencji postaw elit państw ULB oraz ich percepcji polityki polskiej. Uwzględnienie tych wszystkich aspektów pozwoliłoby pełniej zrozumieć dynamikę oraz następstwo wydarzeń i sformułować ocenę rzeczywistych możliwości oraz skuteczności polskiej polityki wschodniej. Nie z punktu widzenia jej intelektualnych i politycznych – w tym prometejskich – tradycji, lecz uwzględniającej punkty widzenia, intencje i cele partnerów. Nie tylko tych, którzy mają bezpośredni wpływ na podejmowanie decyzji na poziomie rządowym bądź parlamentarnym, ale, co równie ważne, tych, którzy ze względu na pozycję społeczną, naukową, twórczą bądź medialną, wpływają na kreowanie nastrojów i opinii milionów współobywateli.

Liczni autorzy prac Wschodowi poświęconych często poruszają się zatem w czysto polskiej mgle pamięci, tradycji, wartości, ambicji oraz uprzedzeń, co przyczynia się i do tego, że trudno jest dobrać skuteczne narzędzia oddziaływania w polityce wschodniej. Ciężar czy wręcz często dominacja pamięci sprawia, że niezbędnymi są cierpliwość, zrozumienie i

wiarygodność obu stron w procesie budowania porozumienia ponad historią, wzmocnione przez rozłożone na lata i uwzględniające racje partnerów oddziaływanie na własne społeczeństwa. Usunięcie z perspektywy badawczej ich stosunku do polskich celów i oczekiwań, połączone z niecierpliwością i obcesowymi niekiedy wypowiedziami są postrzegane jako wymuszanie akceptacji dla własnych wyłącznie racji. Skutkiem jest zniechęcenie i utwardzanie własnego stanowiska obu stron dialogu, niekiedy nerwowe, przeciw skuteczne reakcje.

Niezależnie od ostatecznego wyniku wojny Ukraina utrzyma swoją niepodległość, ale wyjdzie z niej ogromnie osłabiona gospodarczo i ludnościowo. Z pewnością zaś, pod wpływem uzasadnionego poczucia, jeśli nie pełnego zwycięstwa, to skutecznego oporu, w pełni zintegrowany „naród polityczny” przejawiać będzie mocno asertywny stosunek do swojej tożsamości, historii i przyszłej roli w Europie. Obstawanie przy uznaniu przez Ukraińców polskiej perspektywy przy pomijaniu ukraińskiej spotka się z niezrozumieniem i oporem, co będzie się odbijać na wzajemnych stosunkach.

Nie można przy tym wykluczyć, choć nie sformułowali tego publicznie, że celem działań Tuska-Sikorskiego jest przekonanie partnerów w Kijowie, iż szkodliwa jest jednostronna realizacja swoich celów lekceważąc polskie. Papierkiem lakmusowym dobrej woli musi być zgoda na kontynuację ekshumacji polskich ofiar, co nie powinno podlegać jakimkolwiek oczekiwaniom politycznym. Tym bardziej, że można również przypuszczać, iż prezydent Zełenski i jego otoczenie, nawet w obecnych

dramatycznych warunkach wojny, gdy Ukraina potrzebuje przyjaciół i dalszej pomocy, antagonizując Polskę pragnie wyznaczyć ramy wzajemnych stosunków w przeszłości.

*

Wieloletnia odmowa Litwinów i Ukraińców uporania się z historią w sposób, który, choćby stopniowo, spotykałby się „w duchu prawdy” z oczekiwaniami Polaków, jak również odległe od przyjętych celów strategicznych konwulsyjne reakcje w Polsce, zamazują kontury realiów, w jakich przyszło kolejnym polskim rządóm prowadzić politykę wschodnią po 1989 r. Owe realia wpływają na ocenę jej skuteczności, postrzeganej jako rezultat zaplanowanych własnych działań a nie wyraz intencji, wizji, nadziei, ambicji, czy, co gorsza, nieprzewidzianych incydentów.

A owe realia po 1989 roku, to:

1. Strategiczny interes Polski w utrzymaniu i wzmocnieniu niepodległości i niezależności od Rosji Ukrainy, Litwy i Białorusi;
2. Odległe często od prometejskich inspiracji priorytety kolejnych rządów w Warszawie;
3. Brak zdolności politycznych, gospodarczych czy wojskowych Polski do prowadzenia samodzielnej i skutecznej polityki na Wschodzie;

4. Uwzględnianie polityki Stanów Zjednoczonych i największych mocarstw europejskich wobec Rosji;
5. Odmienne hierarchie celów, także oceny roli Polski, ze strony partnerów na Wschodzie, którzy prowadzą własną politykę i liczą się z własną, a nie polską wizją stosunków oraz z własną opinią publiczną.

Potrzebujemy wszyscy w regionie pokoju, spokoju i czasu po to, by historia nie wpływała na łączące nas plany przyszłego rozwoju oraz wypracowania niezbędnych form i narzędzi służących realizacji wspólnych celów strategicznych, głównie, choć nie tylko, w dziedzinie bezpieczeństwa.

Dyskusje nad polityką wschodnią ujawniają pragnienie uwolnienia się Guliwera, gdy ciało pozostawało uwięzione w ziemskich realiach. Cele własne zderzały się często z mającymi ostatecznie większe znaczenie priorytetami naszych partnerów, tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Dla mocarstw zachodnich w centrum uwagi znajdowała się Moskwa, gdyż „Testament Prometeusza” dokonał się mocą tamtejszych przemian lat 1989-1991, otwierając drogę do przekształcenia całego regionu i Europy. Dla nowych republik na Wschodzie był to problem ich bezpieczeństwa oraz podstaw władzy nowych elit, także w zakresie określania tożsamości narodowej i państwowej.

Polska rewolucja solidarnościowa odegrała w tym procesie ważną rolę, głównie poprzez wytyczenie przyszłości własnej w zakotwiczeniu się na Zachodzie a później przez ogromny sukces

gospodarczy i społeczny, ukazując wcześniej ujarzmionym narodom sowieckiego imperium przykład możliwości wyzwoleniczych i rozwojowych. I tyle, i aż tyle.

Politykę wschodnią w III RP celnie przedstawił Roman Kuźniar¹¹⁶:

„Właściwie można powiedzieć, że po 1989 roku mieliśmy dwie »polityki wschodnie«: jedną, prowadzoną w sferze dyskursu publicznego, mocno ideologicznego, pełną lęków przed Rosją, kompleksów wobec niej, usłaną historyczno-geopolitycznymi stereotypami, ale także składającą się z wielkich haseł, projektów, aspiracji [...]. Druga polityka wschodnia była polityką kolejnych rządów i ministrów, radzących sobie lepiej lub gorzej z wyzwaniem, które niósł rozwój sytuacji na wschód od naszych granic.”

¹¹⁶ Kuźniar R., *Polityka wschodnia III RP – sukcesy pragmatyzmu, porażki prometeizmu*, w Gil A. i Kapuśniak T. (red.), *Polityka wschodnia Polski. Uwarunkowania, koncepcje, realizacja*, 2009, s. 180.

Triumf prometeizmu z za grobu

Pod wpływem wydarzeń, na które Polska nie miała wpływu, oraz w starciu z bieżącymi wymogami polityki i dyplomacji prometeizm nie odegrał większej roli w latach 1918-1939. Podobnie i po 1989 roku, kiedy zabezpieczenie się przed potencjalnym nawrotem imperializmu rosyjskiego nie było wynikiem realizacji zapomnianych prometejskich koncepcji, lecz oparcia się o struktury euroatlantyckie. Tym bardziej, że Stany Zjednoczone i liczne państwa zachodnioeuropejskie, kierując się odmiennymi ocenami skali oraz intensywności zagrożeń, podjęły działania wymierzone w Moskwę nie z wyboru, lecz gdy zostały niejako do tego zmuszone przez agresję Rosji w 2022 r.

Dla tych wszystkich, którym bliska jest tradycja prometejska, przykrą więc będzie konstatacja, że „Testament Prometeusza” wypełnił się głównie nie jako realizacja polskiej polityki wschodniej, lecz w następstwie kryzysu oraz implozji ZSRR, zjednoczenia Niemiec i Europy, też i mocą woli dążących do niepodległości narodów byłego ZSRR, a szczególnie w następstwie wojny Rosji z Ukrainą. Trudno zatem uznać, że tradycje prometeizmu stanowiły podstawę polityki wschodniej III RP po 1989 r., co utrzymuje Paweł Kowal, choć, przypomnijmy, w swojej cennej książce zatrzymał się na roku 1991.

Stanięcie u boku Ukraińców po wybuchu pełnoskalowej wojny w lutym 2022 r., poparcie wojskowe i logistyczne, ale szczególnie niezwykła pomoc humanitarna, udzielana przez wiele tysięcy kierujących się współczuciem rodzin i aktywistów organizacji pozarządowych, zbudowała w Polsce po raz pierwszy w dziejach, poważną proukraińską bazę społeczną. Wspierając Ukrainę w jej walce, esencją polskiej polityki, podobnie jak Stanów Zjednoczonych i innych sojuszników zachodnich, nie stała się jednak „orientacja ukraińska”, lecz negatywnie przeformułowana, tak bardzo wcześniej krytykowana polityka Zachodu „Rosja nade wszystko” (*Russia first*). Podobnie, jak to uczynił w 1935 r. cytowany wcześniej Włodzimierz Bączkowski, rzecz ujął Paweł Kowal¹¹⁷:

„W kwestii zaś percepcji, idea Giedroycia, zwłaszcza dziś, zohydzana jest przez jej przeciwników, podkreślających jakoby jej założeniem miałyby być „pomaganie Ukrainie” jako działanie samo w sobie bez wyraźnego celu. A myśl Giedroycia dotyczy przede wszystkim relacji Polski z Rosją, nacisk na antyimperializm, a wszystkie inne kwestie (jak relacje z Ukrainą czy Litwą) są jej pochodną”.

Gdy Niemcy wspierając członkostwo Polski w NATO i w UE tworzyły dla siebie bufor bezpieczeństwa (i przestrzeń do współpracy gospodarczej) wobec niestabilnego i potencjalnie

¹¹⁷ Brzeziecki A. i Lachowski T., *Rozmowa z Pawłem Kowalem, Polska polityka wschodnia jest genetycznie związana z niepodległością Rzeczypospolitej*, „Obserwator Międzynarodowy” 1.07.2019
<https://obserwatormiędzynarodowy.pl/2019/07/01/pawel-kowal-polska-polityka-wschodnia-jest-genetycznie-zwiazana-niepodlegloscia-rzeczypospolitej-wywiad/>

niebezpiecznego Wschodu, tak i czyni Polska wspierając Ukrainę.

W żadnym wypadku nie oznacza to usuwania z pola widzenia dążeń do przyjaznych oraz sojuszniczych stosunków z Ukrainą i z innymi narodami na Wschodzie, ale nie miały one w przeszłości i nadal nie mają charakteru decydującego.

Toczona przez dekady dyskusja nad polityką wschodnią miała bardzo ważny wpływ na polityczną wyobraźnię społeczeństwa i jego elit, na przemyślenie w latach PRL konsekwencji Jałty oraz możliwości budowy niezależnego społeczeństwa obywatelskiego i tworzenia mechanizmów presji na władze komunistyczne. A od 1989 r. wyrwania się na niepodległość, wypracowania nowych perspektyw rozwojowych w następstwie dekompozycji ZSRR i zjednoczenia Europy, potwierdzenia nienaruszalności powojennych granic i nawiązania przyjaznych stosunków ze wszystkimi sąsiadami oraz przystąpienia do transatlantyckich struktur politycznych, gospodarczych i wojskowych.

W tym sensie dopełnił się wschodnio-zachodni program „Kultury”. Toczony przed 1989 r. na emigracji i w Polsce debaty nad polityką wschodnią miały przy tym nikły wpływ na praktykę polityczno-dyplomatyczną rządów, która podlegała ważniejszym priorytetom i pragmatycznej ocenie możliwości niż ogólne wskazania Giedroycia-Mieroszewskiego, w żadnym stopniu im nie zaprzeczając.

Polityka wschodnia, tak w Drugiej jak i w Trzeciej Rzeczypospolitej, cierpiała na brak równowagi między celami a możliwościami, mogącymi angażować rozmaite narzędzia oddziaływania, od politycznych i dyplomatycznych przez gospodarcze i kulturalne, jak też ostatnio pomoc wojskową, również inicjatywy odpowiednio finansowanych organizacji pozarządowych.

Skuteczność oddziaływania Polski na Wschodzie okazała się w największym stopniu zależna od zdolności angażowania zachodnich sojuszników, np. w formie Partnerstwa Wschodniego. Przyszłe wpływy, przy założeniu pomyślnego zakończenia wojny w Ukrainie, zależą od rozwoju Polski w ramach Unii Europejskiej i NATO jako partnera przyjaznego, ciepłego, przewidywalnego i atrakcyjnego dla swoich sąsiadów. Także od zrozumienia, że czas biegnie inaczej u nich niż u nas, a i zagrożenia są odmienne.

Potencjalna skuteczność wyniknąć może z zaangażowania zdeterminowanego, zaplanowanego, konsekwentnego, skoordynowanego i rozłożonego w czasie. Zbyt wiele padło wielkich słów i bombastycznych enuncjacji, za dużo spontanicznych wypowiedzi, powodowanych historycznymi emocjami, ostatnio okraszonych wręcz szantażem wobec Ukrainy. Tym bardziej, że okaże się nieskuteczny. Za mało jest chłodnej, konsekwentnej systematyczności, która by uwzględniała odrębną wrażliwość, tożsamość i rozumienie własnej sytuacji przez naszych partnerów na Wschodzie, głównie Ukraińców. Przy uzasadnionym założeniu, że identyczne lub zasadniczo sobie bliskie są cele strategiczne

Polski i Ukrainy, a różnice w ocenach przeszłości nie są Polskę wymierzone.

Obecny kryzys między Polską a Ukrainą zapewne uda się osłabić, ale z pewnością w obu krajach pozostanie w pamięci, wzbudzając wzajemną nieufność, jeśli nie niechęć. Nie przypisuję władzom RP jednostronnej odpowiedzialności za napięcia, gdyż w ich unikaniu nie pomagają brak docenienia pomocy i porywczą asertywność Zełenskiego i jego otoczenia w stosunkach z Polską. W żadnym stopniu nie można wykluczać przemyślanej taktyki Kijowa. Za wyraz tego można uznać ogłoszony w październiku przez prezydenta Zełenskiego plan pokojowy, w którym nie tylko nie przewidział roli Polski, ale też nie uznał za stosowne przekazanie rządowi w Warszawie jego szczegółów, włącznie z tajnymi załącznikami¹¹⁸.

Z pewnością działania te antagonizują i są wysoce szkodliwe dla wzajemnych stosunków, niemniej, mimo wszystko czołowe osobistości rządowe RP nie mogą nie brać pod uwagę odmiennych sytuacji obu państw. Wykorzystywanie oraz przedkładanie poczucia polskich krzywd nad cele strategiczne, podbudowane podejrzeniem o kierowanie się bieżącymi, wewnątrzkrajowymi względami politycznymi, byłoby prawdziwą „zdradą Giedroycia”. Szczególnie, że „Kultura”, kreśląc charakter przyszłych stosunków, nic nie mówiła o

¹¹⁸ Jurasz W., *Co się kryje w tajnych aneksach planu Zełenskiego? Polska właśnie wypadła z gry*, Onet 18.10.2024

<https://wiadomosci.onet.pl/swiat/co-sie-kryje-w-tajnych-aneksach-planu-zelemskiego-polska-wlasnie-wypadla-z-gry/53ctqyb>

demokratycznym systemie rządów, ich polityce zagranicznej, ani też o stosunku do przeszłości Ukrainy, Litwy i Białorusi.

Mądry Biernat z Lublina zapisał w XVI wieku¹¹⁹:

*Językiem się zabijają,
Mocne miasta przewracają
Walki i bitwy z języka
On czyni z pana nędznika.
I, cokolwiek ludziom szkodzi,
Wszystko z języka pochodzi;
By zawsze ludzie milczeli,
Więcej by pokoju mieli.*

A co z Prometeuszem?

Ktoś go ponoć widział na Mazowszu, gdzie miał leczyć wątrobę wyżeraną nie przez sokoła, lecz przez żal po nieziszczonych marzeniach i przy ognisku o zachodzie słońca nucić z zadumą:

*Ona biedna tam została
Przepióreczka moja mała,
A ja tutaj w obcej stronie
Dniem i nocą tęsknię do niej.*

¹¹⁹ Ezop, *Opisanie krótkie żywota Ezopowego i też inszych spraw jego*, Kraków 1910

https://pl.wikisource.org/wiki/Opisanie_kr%C3%B3tkie_%C5%BCywota_Ezopowego_i_te%C5%BC_inszych_spraw_jego

Eugeniusz Smolar
Polityka wschodnia – Prometeusz w świecie idei i dyplomacji

Bardziej jest prawdopodobna opowieść innych, którzy utrzymują, że rozczarowany Polakami Prometeusz wyemigrował i z bronią w ręku walczy w obronie Ukrainy.